

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA

WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”

Nr. 1—3

I ABSTYNNCKIEJ LIGI KOLEJARZY
Pod red. JANA SZYMAŃSKIEGO.

1930 R.

Prenumerata z przesyłką: roczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1.50.

Ogłoszenia 1 str. 100 zł., str. $\frac{1}{2}$ 60 zł., $\frac{1}{4}$ str. 35 zł., $\frac{1}{8}$ str. 20 zł.

Konto pocztowe P. K. O. № 270.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Żórawia 21 — 28. Telefon 26-21 (4—6)

T R E Ś Ć

JAN SZYMAŃSKI: — S. P. prof. Dr. Benedykt Dybowski (z portretem).
Dr. ALEKSANDER KUROPATWIŃSKI — Stan lekarski, a idea abstynencka.
Dr. M. SKOKOWSKA—RUDOLFWA. — Alkoholizm i gruźlica.
Prof. Dr. T. JANISZEWSKI. — Korespondencja z Witowa.
JAKUB GLASS. — Propaganda alkoholizmu w podręczniku szkolnym.
ELA OLESKA. — Legenda.
KAZIMIERZ KALINOWSKI. — Ocućcie się! (wiersz).
AFORYZMY Z PISM Prof. Dr. BENEDYKTA DYBOWSKIEGO.
Dr. S. STYPUŁKOWSKI. — Koło Mokotowskie „Trzeźwości”.
MARJAN KUKŁA — Abstynencka Liga Kolejarzy.
KU CZCI PREZYDENTA T. G. MASARYKA. (z portretem).
HANNA NAŁĘCZ-OSTROWSKA SZYMAŃSKA — Ze Zjawisk Literackich
AFORYZMY Z PISM PREZYDENTA T. G. MASARYKA.
ZOFJA KOSKOWA. — Alkoholologia w szkole.
Dr. STANISŁAW DERESZ — Jak to nazwać?
KAZIMIERZ KALINOWSKI. — Przyjaciele Trzeźwości.
MIKOŁAJ SKIBA. — Alkoholizm inteligencji.
ABSTYNENT. — List z Krakowa (z rysunkiem).
J. MICHELET. — O opatrnościowej roli kobiety w budżecie domowym robotnika —
podał J. Bełcikowski.
MIKOŁAJ SKIBA. — Z wystawy przeciwalkoholowej Tow. „Trzeźwość”.
ELLEN N. LAMOTTE. — Ograniczenie produkcji narkotyków. Podała M. Sokalówna.
BOLESŁAW GŁUCHOWSKI. — Esperanto w ruchu przeciwalkoholowym, przeciwytlo-
niowym i wegetariańskim.
WZNOWIENIE WALKI Z USTAWĄ PRZECIWAŁKOHOLOWĄ.
GŁOSY PRASY.
JAKUB GLASS. — Jeszcze w przedmiocie ustawy przeciwalkoholowej.
ORGANIZACJE KOBIECE PRZECIW NOWELI.
OD REDAKCJI.

Z M I A N A A D R E S U !

Lokal sekretarjatu T-wa Trzeźwość przeniesiony został z powrotem do lokalu
Redakcji „Trzeźwości”—ul. Żórawia 21, m. 28 (tel. 26-21) godź. urz. 10-14 i 16-20

Cena 1,50 gr.

KSIAŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI.

Sprawozdanie o stanie zdrowotnym Rzeczypospolitej Polskiej oraz o działalności władz i instytucyj zdrowia publicznego w r. 1927. — Wyd. Min. Spr. Wewn. (Depart. Służby Zdrowia, Warszawa 1929. Str. 198 + 1 nl. i XIII tablic.

Pamiętka Jubileuszu Józefata Andrzejowskiego, uczczonego obchodem uroczystym 16 czerwca 1929. Str. 57 (z portretem).

Bureau International contre l'Alcoolisme. Rapport pour l'année 1929. Lausanne, 1930, str. 15.

Dyr. Bronisław Duchowicz. Objaśnienia do obrazów filmowych pod tytułem: Wpływ napojów alkoholowych na organizm ludzki. Lwów, 1929, str. 14.

Kolenda dla Gospodyń. Kalendarzyk na rok zwyczajny 1930 pod red. *Pelagji Restorffowej*. Wyd. Sekcji Kół Gospodyń wiejsk. przy Centr. Tow. Roln. — Warszawa 1930, str. XXIX + 65 nl. + 116.

Prof. Dr. Jan Piltz. Klinika Neurologiczno-Psychiatryczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kraków 1930, str. 82. Liczne rysunki. — Nakładem Kliniki — tekst polski, francuski, angielski i niemiecki.

Sprawozdanie z działalności Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej z siedzibą we Lwowie za rok Kalendarzowy 1928 i 1929. Lwów 1930, str. 14.

I. Miejska Stacja Higjeny Zapobiegawczej (Ośrodek Zdrowia), w Warszawie, Mokotów, Puławska 91. — Wyd. Magistr. m. st. Warszawy. Wydział Zdrowia publ. str. 22 + 20 i 2 rys. (tekst polski i francuski).

Edward Rosset, nacz. wydź. stat. Magistr. m. Łodzi. — Łódź, miasto pracy. — Łódź, 1929, str. 100. — Wyd. Magistr. m. Łodzi. (W tekście liczne rysunki).

Jan Belcikowski. *Polskie Kobiety Stawarzyszenia i Związki Współpracy Międzynarodowej Kobiet.* Opracował... (Biblioteka Nowej Cywilizacji — Księga 1-a). Warszawa, 1929, str. 112 + 2 nl. — cena zł. 4.80.

Ks. Feliks Gloeh, pastor. *Młodzież Polska wśród południowych słowian.* Opis i sprawozdanie z reprezentacyjnej wycieczki szkolnej do Jugosławji. Warszawa, 1929, str. 180. (W tekście liczne rysunki — skład główny w Księgarni Gustawa Szylinga).

P. Wężykówna — *Nasz Wróg* - zbiór wierszy, powiastek i obrazek sceniczny. Poznań, 1929. Nakł. Katol. Zw. Abstynentów. Str. 64.

Ks. A. Czastka. *Zdrowie i Życie ludzkie w szponach alkoholu.* Poznań, 1929, str. 12. Nakł. jak wyżej.

Ks. K. Niesiołowski. *Walka z alkoholizmem nakazem miłości bliźniego.* Kazanie na 2 lutego. Poznań, 1930. Nakł. Pol. Zw. ks.ks. Abstynentów. Str. 12.

Kapłan Katolicki w walce z alkoholizmem. Poznań, 1929. Nakł. Zw. Ks. Abst. Str. 24.

Inż. D. J. Tilgner. *Wróg Sportu.* Wykład. Poznań, 1929, Str. 23. Nakł. Pol. Ligi Przeciwalkoholowej.



Prof. Dr. BENEDYKT DYBOWSKI
z wnuczką

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WALKI
Z ALKOHOLIZMEM I ODRODZENIA NARODU.
ORGAN POLSK. T-WA WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”
I ABSTYNNENCKIEJ LIGI KOLEJARZY.
Pod Redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO.

Nr 1—2

STYCZEŃ — LUTY — 1930.

ROK V

ś. † p.

Prof. Dr. BENEDYKT DYBOWSKI

Zmarł we Lwowie dnia 31 stycznia 1930 roku, przeżywszy lat 97. Długie Jego życie wypełnione było wytrwałą, nieustanną pracą, podjętą i prowadzoną dla dobra ogółu, dla dobra ludzkości.

Uczony wielkiej miary, gorący patriota, wzór i uosobienie cnót obywatelskich — jest dla nas abstynentów polskich Dybowski postacią szczególnie świetlaną, bliską i umiłowaną — albowiem przez cały czas swej tak bardzo długiej działalności społecznej w kraju i na wygnaniu zawsze i wszędzie był On czynnym, głęboko przekonany krzewicielem zasad całkowitej trzeźwości. Przekonania swe w tej dziedzinie opierał na wielkiej wiedzy przyrodniczej, lekarskiej i specjalnej z zakresu alkoholologii. Poglądy swe w tej mierze wypowiadał zawsze z całą szczerością, bez ogródek i kompromisów. Dybowski paktów ze złem nie uznawał.

W swej patriotycznej, społecznej i abstynenckiej działalności, opierał się Zmarły na najlepszych tradycjach „wileńskich”. Nic więc dziwnego, że już w roku 1855 (mając lat 22) był w Uniwersytecie Dorpackim założycielem wśród polskiej młodzieży akademickiej organizacji pod nazwą „Kółko Braci Mlecznych”, którego członkowie zamiast napojów alkoholowych używali — mleka. Był to czyn rewolucyjny niezwykłej odwagi w sferze obyczajowej, gdyż, jak wiadomo, wśród ówczesnej młodzieży akademickiej w Dorpacie panowały wszechwładnie niemieckie obyczaje pijackie.

Gdy później za udział w pracy organizacyjnej do powstania styczniowego Dybowski zesłany został do Syberji wschodniej — prowadził tam na dalekiej i dzikiej obczyźnie energiczną walkę z alkoholizmem i był prawdziwym apostołem idei abstynenckiej nie tylko wśród „Sybiraków” — rosjan, ale i wśród ludności tubylczej. Nic więc dziwnego, że po powrocie do kraju i osiedleniu się we Lwowie, gdzie objął w r. 1882 katedrę zoologii na Uniwersytecie — z zapałem i gorąco zajął się sprawą walki z klęską alkoholizmu, poświęcając jej całą duszę, z niezwykłą odwagą cywilną stając w obronie swych przekonań, występując wielokrotnie zupełnie sam wobec zwartego frontu powszechnej ignorancji i niechęci tłumu, złożonego bynajmniej nie z samych tylko analfabetów, ale także ze sfer inteligencji i wysoko-postawionych.

W r. 1901 ukazała się praca Jego p. t. „O wpływie trunków alkoholycznych na organizm zwierzęcy i ludzki“, zawierająca bardzo dużo cennych obserwacji z bogatej praktyki życiowej i wielu doświadczeń Autora, zwłaszcza na wygnaniu.

Gdy powstał w Małopolsce na samym początku bieżącego stulecia zorganizowany ruch przeciwalkoholowy — Dybowski jeden z pierwszych stanął do apelu i w ciągu wielu lat z ogromną wytrwałością i nieustraszoną odwagą brał w nim najżywszy udział. Niezliczone były Jego w tej dziedzinie wystąpienia, napisał masę artykułów, odezw, notatek, umieszczanych najczęściej w „Kurjerze Lwowskim“ Bolesława Wysloucha. — Wielki autorytet naukowy i moralny Dybowskiego sprawiał, że często tylko dzięki temu rozlegał się w społeczeństwie głos ostrzeżenia, skarcenia, sumienia.

Wiemy jednak, że alkoholizm tak głęboko wpił się w nasze stosunki społeczne, a zarazem zależność prasy od kapitału alkoholowego jest tak ścisła, że nawet Dybowski nie zawsze miał możność podniesienia swego głosu w obronie prawd i spraw tak bardzo przezeń umiłowanych; niejednokrotnie też mówił o tem z wielką goryczą.

Po śmierci Jego ukazały się w prasie liczne wspomnienia pośmiertne i — rzecz charakterystyczna — w wielu z nich, nawet nader obszernych — całkowicie pominięto i przemilczano, lub zbyto tylko krótką wzmianką całą tak doniosłą i znakomitą, przez całe życie prowadzoną działalność Zmarłego na polu otrzeźwienia społeczeństwa...

Postać Dybowskiego zaiste świętej pamięci (nie w zdawkowym znaczeniu tego wyrazu) jest jednak tak wielką i jasną, tak niepospolitą, że nie pomogą żadne marne i bezmyślne wysiłki drobnych duszyczek; prędzej czy później w „narodowych pamiętek kościele“ stanie na poczesnem

miejscu spiżowa postać niezłomnego bojownika o trzeźwość narodu. Ta świetna karta Jego działalności nie da się w żaden sposób ani przemilczeć, ani zatrzeć... Usiłowania czynione w tym kierunku świadczą tylko o karłowatości usiłujących to uczynić...

Przez lat szereg był Dybowski jakby głosem sumienia społecznego, niezwykle czujnym na nieprawości, był też jakby „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty“, szerząc w teraźniejszości najlepsze, najwznioślejsze tradycje przeszłości, sięgające myślą i uczuciem w daleką przyszłość, zasilone i ożywione tętnem najnowszych zdobyczy nauki.

Dybowski ucieleśniał, urzeczywistniał w życiu te szlachetne dążenia ogólnoludzkie, te ideały wzniosłej miłości bliźniego, których głosicielem i realizatorem był tak bardzo ceniony i ukochany przezeń Zygmunt Sierakowski.

Czcijmy więc pamięć Dybowskiego nie tylko słowem i uczuciem, ale nadewszystko wytrwałym czynem walki ze złem społecznym.

17. II. 1930 r.

Jan Szymański.

STAN LEKARSKI A IDEA ABSTYNENCKA.

(Referat, wygłoszony na Zjeździe regionalnym lekarzy Woj. Poleskiego).

„Im trudniej jest pociągnąć do słuchania i zamięłowania zbawiennych prawideł, tem usilniej pracować nad ich rozszerzeniem i upowszechnieniem należy“.

Jędrzej Śniadecki.

W 1913 roku, a więc na rok przed wybuchem wielkiej wojny w ówczesnym Petersburgu wyszło nakładem niemieckiej księgarni katolickiej drugie wydanie w języku łacińskim napisanej ciekawej broszury Dr. Stanisława Trzeciaka, Profesora tamt. Katolickiej Akademii Duchownej. Tytuł tej broszury jest taki: „Questio alcoholica apud Judaeos temporibus Domini Nostri Jesu Christi“.

Z broszury tej widać, że wtedy już zagadnienie alkoholizmu było u żydów nie mniej aktualne, niż jest ono dziś u nas.

Naonczas były w obiegu dwa napoje: wino, otrzymywane z fermentacji soku jagód krzewu winnego i trunek, zwany „Sicera“— otrzymywany z fermentacji słodu jęczmiennego, soku fig, daktyli, owoców morwy,

a często mieszaniny rozmaitych soków, których liczbę wzmianka w Talmudzie podaje na 13. Ten trunek jest analogiczny do dzisiejszego piwa lub wina owocowego.

Napojów t. zw. „palonych“, t. j. otrzymywanych drogą destylacji naonczas nieznano.

I w owych tak od nas odległych czasach spierano się już o to, czy można i należy obchodzić się bez trunków upajających, czy też szkodliwe są one w nadmiernych ilościach jedynie, pożyteczne zaś mają być w ilościach umiarkowanych.

Dla chrześcijan sprawę tę rozstrzyga Nowy Testament, gdzie w rozdziale I Ewangelji Św. Łukasza, jak wiadomo z zawodu lekarza i malarza, czytamy w przemówieniu Anioła do Zacharjusza o narodzinach Św. Jana: „Albowiem będzie wielkim przed Panem i wina i sicery pić nie będzie”.

Z tego tytułu Św. Jan Chrzciel jest uważany za patrona idei abstynenckiej.

W rozdziale zaś II Ewang. Św. Jana jest mowa o tem, jak na gościach w Kanie Galilejskiej Zbawiciel nasz na interwencję swej Matki uczynił wodę „winem najlepszem“.

Naukowe uzasadnienie idei abstynenckiej jest zdobyczą czasów daleko późniejszych, można powiedzieć czasów nam współczesnych.

Przedewszystkiem trzeba było, iżby Pasteur swemi badaniami nad istotą spraw fermentacyjnych ustalił, że alkohol jest wydzieliną grzybków drożdżowych, hodowanych na roztczynach zawierających cukier, że niezależnie od tego, jakiego będzie pochodzenia ów cukier: czy to będzie cukier zawarty w soku jagody krzewu winnego, czy w soku jakich innych owoców, czy w soku wyciśniętego ze trzciny cukrowej lub z buraków, czy to będzie cukier otrzymany przez działanie fermentu, powstającego w kiełkującym zbożu (jęczmieniu lub życie) zwanego fermentem słodowym, czyli diastazą na krochmal ziarn zboża, kukurydzy, ryżu lub kłębów kartofli — zawsze i wszędzie poza innemi produktami fermentacji powstaje alkohol, zwany w chemji organicznej alkoholem etylowym o symbolu chemicznym C_2H_5OH , o specyficznem działaniu trującym na ustrój człowieka i zwierząt, w ilości 7-miu gramów czystego alkoholu zabijający jeden kilogram żywej wagi stworzeń ciepłokrwistych.

Działanie specyficzne alkoholu na ustrój nerwowy człowieka jest powszechnie wszystkim znane z codziennego doświadczenia, więc rozwijanie tego tematu tutaj uważam za rzecz zbędną, ciekawych odsyłam do wydanej w 1928 roku nakładem Polskiego Towarzystwa Walki z alkoho-

lizmem „Trzeźwość” książki podręcznej dla walczących z alkoholizmem zatytułowanej: „Alkohologja” część I, pod redakcją Profesora psychiatrii Uniwersytetu Wileńskiego Dr. Rafała Radziwiłłowicza, dziś już św. pamięci (zmarł 28 października 1929 r.)

W książce tej na str. 57 znaleźć można rozdział p. t.: „Działanie alkoholu na organizm ludzki”, gdzie w sposób naukowy i zupełnie bezstronny omówione jest działanie alkoholu na organizm ludzki w dużych, miernych i małych dawkach.

Tutaj ograniczę się jedynie do zaznaczenia, że specyficzne działanie alkoholu na organizm ludzki rozpoczyna się od chwili zetknięcia się rozczynu alkoholowego z błoną śluzową żołądka. Stopień zaś tego działania zależny jest od bardzo wielu czynników, z których za najważniejsze uważać należy: spożytą ilość, stopień stężenia danego rozczyну, stan napełnienia żołądka, t. j. czy rozczynek alkoholowy został spożyty na żołądek czczy, czy też po spożyciu większej lub mniejszej ilości pokarmu, sprawność wątroby, przez którą wchłaniany z żołądka alkohol przejść musi, stan układu nerwowego, na który alkohol wybitnie specyficznie działa i stan organów wydzielniczych, a więc nerek, skóry i płuc, przez które alkohol w stanie mniej lub więcej zmuienionym zostaje wydzielany.

I tu przyznać trzeba, że jak nie można pozostawać suchym, gdy się weszło do wody bez butów i odzieży nieprzemakalnej, tak nie można nie być pod działaniem specyficznem alkoholu, skoro przyjęło się go do wnętrza.

Jeżeli przeto staniemy na tem stanowisku, że za stan słabego lub mocnego opilstwa uważać będziemy każdy stopień działania specyficznego alkoholu na organizm ludzki, to wtedy jedynie mamy możność przeprowadzenia ścisłej granicy pomiędzy człowiekiem trzeźwym, nie będącym zupełnie pod działaniem alkoholu, a człowiekiem poddającym się od czasu do czasu dobrowolnie czy pod presją opinii otoczenia temu działaniu.

W tem oświeetleniu idea abstynencka jest to oparte na wynikach nauki ustosunkowanie się człowieka oświeconego w sprawach higieny do alkoholu; zastosowanie wewnętrzne alkoholu jako leku pozostawia się sumieniu i doświadczeniu lekarza jak to ma miejsce z chloroformem, morfiną, kokainą, związkami bromu, strychniną i t. p. środkami leczniczymi mniej lub więcej silnie działającymi.

Abstynencja nie uznaje potrzeby gremjalnego eksperymentu farmakologicznego, jakim jest zbiorowe „picie na zdrowie” przy mniej lub więcej udatnych popisach krasomówstwa, a kwitując alkohol z roli cementu towarzyskiego, odrazu „kładzie na obie łopatki” obyczaj pijacki

Jest to więc ta współczesna broń jedynie zdolna do radykalnego i szybkiego zlikwidowania tej plagi społecznej, jaką jest alkoholizm, ten ojciec bezsporny pauperyzmu, ścielący łoża gruźlicy według orzeczenia lekarza francuskiego Landouzy'ego, stręczyciel korupcji, złodziejstwa, rabunku i nierzędu, a dostawca wynikających z nierzędu chorób wenerycznych niezawodny.

Ten tak potężny, tak prosty, a tak łatwy do zastosowania środek wymaga od swego adepta w naszych warunkach bardzo niewiele: odrobiny tylko odwagi cywilnej.

Kiedyś za moich czasów studenckich trzeba było więcej tej odwagi cywilnej, gdyż odmówienie spożycia alkoholu ściągało na odmawiającego podejrzenie zarażenia się chorobą weneryczną.

Dziś, gdy ruch abstynencki zrobił już znaczne postępy, gdy stosunek negatywny do tego ruchu coraz więcej nabiera cech zacofania i braku oświaty higienicznej, wymagania co do odwagi cywilnej dla tego by być abstynentem, stają się coraz mniejsze.

Lecz w tej sprawie, tak ściśle z fachem lekarza związanej, spotykamy się z dziwnem na pozór zjawiskiem. Oto udział lekarzy w Polsce w ruchu abstynenckim jest niewspółmiernie nikły. Jako przykład rażący przytoczyć mogę fakt, że w VI Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym, jaki się odbył w 1925 r. w Katowicach, ani jeden lekarz z Katowic, poza ś. p. Dr. Rostkiem, nie wziął udziału.

Wyrazem tego słabego zainteresowania się świata lekarskiego ruchem abstynenckim jest fakt, że dotychczas w Polsce nie posiadamy organizacji lekarzy abstynentów: mając organizację księży, nauczycieli, ba nawet kolejarzy abstynentów, nie posiadamy organizacji lekarzy.

Ten strach lekarzy przed abstynencją sprawił, że poruszona na VIII Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w Lublinie sprawa zorganizowania związku lekarzy abstynentów słaby zaledwie dotychczas znalazła oddźwięk w postaci narady zainicjowanej przez kolegów Kacprzaka i Deresza, a odbytej w Warszawie w dniu 26.X. 1929 r.*)

W wyniku tej narady ogłoszony został komunikat, zapowiadający powstanie Stowarzyszenia „Lekarzy zwalczających alkoholizm”. Jakgdyby bano się użyć tego strasznego — rzeczywiście i nienawistnego — słusznie, ale tylko dla szynkarzy wyrażenia „Związek lekarzy abstynentów”.

A przecież jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia ruch abstynencki pośród lekarzy b. Imperjum Rosyjskiego, w skład którego

*) Patrz № 11 „Trzeźwości” za rok 1929.

wchodził znaczny obszar dzisiejszej Polski był bardzo ożywiony: Pamiętam z owych czasów w gorących słowach zredagowaną odezwę do lekarzy całego świata podpisaną przez wybitne jednostki świata lekarskiego przodujących w kulturze narodów, zwracającą uwagę na niebezpieczeństwo ogólnoludzkie, jakiem grozi powszechna, stale wzrastająca alkoholizacja mas ludzkich, nawołująca do zaciągania się lekarzy w szeregi bojowników o trzeźwość rasy ludzkiej.

Pozostał mi w pamięci ten żywy oddźwięk, jaki odezwa ta wzbudziła pośród lekarzy ziemskich tej miejscowości, w której na on czas zamieszkiwałem (gub. Permska).

Lecz przyszła wojna japońsko-rosyjska, wielu lekarzy powołano na front; po wojnie wybuchła pierwsza rewolucja rosyjska; wysunęło się w umysłach ówczesnych działaczy społecznych na plan pierwszy zainteresowanie się zmianą ustroju państwowego, następnie walka starego porządku z nowym, wreszcie groza wielkiej wojny światowej i wynikły z niej i z drugiej rewolucji rosyjskiej wstrząs odwrócił uwagę świata lekarskiego od sprawy walki z alkoholizmem.

A jednak czas już wielki i nam lekarzom z przeżytych wrażeń wojennych i porewolucyjnych ochłonać i zabrać się do żmudnej, bardzo ważnej choć nie efektywnej pracy społecznej na tak niesłusznie zaniebdanej placówce.

Czas nagli.

Najwybitniejszym wynikiem minionej wojny jest bezspornie przywrócenie Polsce bytu niepodległego: jest to rewanż Ameryki za zasługi Kościuszki i Pułaskiego przy montażu podwalin potęgi dzisiejszych Stanów Zjednoczonych.

Historja przekáže wdzięcznej pamięci dalekich pokoleń narodu polskiego nazwiska tych przewidujących polityków, których podpisy na wieczną dziejów naszych pamięć znalazły się pod traktatem zawartym w Wersalu.

Ale też pamiętać powinno dzisiejsze pokolenie Polaków, że na to wyróżnienie niesprawiedliwości dziejowej, przed 134-ma laty popełnionej, musiały pójść krew, łzy i cierpienie wielu milionów ludzi, którzy w wojnie światowej i wynikłej z niej rewolucji rosyjskiej pośrednio czy bezpośrednio udział brali na przestrzeni od Bordeaux do Władywostoku i od Murmanu do Zatoki Perskiej.

Na przekleństwo więc długich następnych pokoleń zasłuży dzisiejsze pokolenie, jeżeli tę tak wielką ceną okupioną niepodległość państwową utopi w kieliszkach niezawierającej jakoby, jak głosi reklama Państwowego Monopolu Spirytusowego, szkodliwych domieszek wódki.

I tu wysuwa się na plan pierwszy obowiązek obywatelski polskiego stanu lekarskiego wyrzec swe autorytatywne, fachowe orzeczenie: Monopolówka jeżeli rzeczywiście ma nie zawierać szkodliwych dla zdrowia domieszek, musi stać się tem „najlepszym winem”, jakie podała na interwencję swej Matki Zbawiciel nasz na godach w Kanie Galilejskiej.

Obowiązkiem społecznym polskiego stanu lekarskiego jest wyjaśnienie u steru władzy stojącym, że uczestnictwo pomyślne w wyścigu pracy i pokrywanie znacznej części wydatków państwowych dochodem z handlu rujnującą zdrowie, a więc i zdolność do pracy obywateli trucidną — są to dwie rzeczy wzajemnie się wykluczające.

Lecz by ten swój tak ważny obowiązek społeczny spełnić, polski stan lekarski nie może iść śladem tego z bajki barona niemieckiego, który wjechawszy z koniem w trzęsawisko, tak mocno pociągnął się za własne uszy, że zdołał wyciągnąć i siebie i konia z trzęsawiska.

Polski stan lekarski, by spełnić swą misję społeczną, musi w myśl zasady „Medice, cura te ipsum” zerwać z abstynencją względem ruchu abstynenckiego, musi sam zrzucić z siebie jarzmo obyczaju pijackiego, musi sam w swej masie stanąć „na suchym gruncie” i wtedy dopiero może kusić się o wyciąganie z trzęsawiska alkoholizmu tego narodu którego częstkę stanowi, a w tym celu nie wystarczą wysiłki luźne pojedynczych jednostek: potrzebny jest zorganizowany ruch abstynencki pośród lekarzy. I to jest najpilniejsze zadanie zawodowe lekarzy polskich dzisiejszego pokolenia. Znaczny procent narzekań na upadek autorytetu lekarza w społeczeństwie naszym odpadnie, gdy nasze teorie higieniczne nie będą się kłóciły z praktyką naszego życia prywatnego.

Pauperyzacja stanu lekarskiego, ten naturalny wynik wadliwej ustawy o Kasach Chorych, spychającej lekarza do roli wyzyskiwanego najmity, może być zahamowana jedynie twardą postawą zorganizowanych w związek abstynentów wszystkich lekarzy Kas Chorych. W sprawie alkoholizmu jak w innych dziedzinach lecznictwa indywidualnego i społecznego okazuje się, że trudne jest leczenie, łatwe zaś zapobieganie.

Bo abstynencja jest ideą z medycyną przyszłości, medycyną zapobiegawczą w bliskim zostającą pokrewieństwie.

Powszechne pijaństwo było i jest, lecz ono minie, a powszechna abstynencja przyjdzie niewątpliwie z rozwojem oświaty higienicznej i trwać będzie stale, dopóki trwać będzie rodzaj, na tytuł homo sapiens zasługujący. Mocno w to wierzymy, a stanie się tak, jakbyśmy chcieli, by się stało.

Lecz wiara bez czynów martwą jest rzeczą.

W 1931 r. ma się zebrać w Warszawie kolejny XX Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy.

Inicjatorem obioru Warszawy za miejsce posiedzeń tego Kongresu był prof. Rafał Radziwiłłowicz; niestety nie sędzono mu było uczestniczyć w tym Kongresie. Ten niezmordowany pracownik na niwie abstynenckiej przed dwoma miesiącami odszedł od nas na dobrze zasłużony spoczynek wieczny. Pozostała po nim pomiędzy innymi rzeczami stanowiącemi bogaty dorobek w polskim piśmiennictwie lekarskiem część I Alkoholologii, dzieła zbiorowego, w którym poglądy Zmarłego na sprawę alkoholizmu streścić można w wyjątkach przytoczonych w Numerze 12 miesięcznika „Trzeźwość”, za rok 1929-ty (str. 362). Otóż ta luka, jaka powstała w polskim ruchu przeciwalkoholowym przez zgon prof. Radziwiłłowicza, da się jedynie wypełnić przez powstanie Związku lekarzy abstynentów polaków, który pracę z takim zapałem prowadzoną przez prof. Radziwiłłowicza w dalszym poprowadzi ciągu, spopularyzuje poglądy zmarłego wybitnego lekarza społecznika przede wszystkim pośród lekarzy, a przez nich i pośród inteligentnego i czytającego ogółu polskiego. Bo trudno jest nie zgodzić się z p. Heleną Gogólską, która w zakończeniu artykułu „Jak zwalczamy alkoholizm?”, drukowanego w Nr. 12-ym mieś. „Trzeźwość” na str. 371 powiada: „Propagandę przeciwalkoholową trzeba zaczynać od inteligencji, gdy się ją pozyska, to ze wsią nie będzie się miało najmniejszych trudności”.

Niech więc odbywający się Zjazd regionalny członków Izby Lekarskiej Lubelskiej Województwa Poleskiego upamiętni się powołaniem do życia „Związku Lekarzy Polaków Abstynentów imienia Profesora Rafała Radziwiłłowicza”: będzie to najmiłszy duchowi Zmarłego pomnik wystawiony w sercach obecnego i przyszłych pokoleń lekarzy polaków.

Grudzień 1929 r.

Drohiczyn Poleski.

Dr. A. Kuropatwiński.

„Voluntas mea suprema lex”. „Sic volo sic jubeo”, są to dewizy umysłów, alkoholizmem zamuroczonych. Egoizm, samowola, rządy absolutne, sponiewieranie przedajnością i przekupstwem konstytucyjnych urzędzeń — wszystko to razem wzięte powstało na tonie alkoholizmu. Dzisiaj wszędzie tam, gdzie się wybory odbywają, płynie potokiem wódka i wino, a wraz z nimi i upodlenie”.

Prof. Dr. Benedykt Dybowski.

ALKOHOLIZM I GRUŻLICA*).

Ojciec medycyny Hipokrates w VI w. przed Chrystusem zalecał wino, jako lekarstwo w gruźlicy, której objawy znał dobrze. To samo spotykamy w medycynie wieku XIII, a jeszcze przed kilkudziesięciu laty zalecano używanie napojów alkoholowych w chorobach płucnych.

Dziś stoimy na stanowisku wręcz odmiennem.

Zużyto wiele energii, aby znaleźć zależność pomiędzy alkoholizmem a gruźlicą; powstały liczne prace doświadczalno-laboratoryjne i epidemiologiczno-statystyczne. Związek ten bez wątpienia istnieje i to kilkakrotnie. Można wykazać wpływ bezpośredni na ustrój ludzki, pociągający za sobą pewne zmiany anatomiczne miejscowe w narządach oddechowych, które nas w tej chwili obchodzą, a także rozległe zmiany organów innych, które to zmiany wpływają na rozwój różnych schorzeń, między innymi i gruźlicy.

Jest rzeczą pewną, że alkohol podrażnia błony śluzowe górnej części dróg oddechowych, a nie ulega wątpliwości, że wszelkie stałe i długotrwałe podrażnienia prowadzą schorzenia i nieżyty, ułatwiając w ten sposób rozwój zarasków: jest również rzeczą znaną, że spożycie alkoholu obniża odporność organizmu, zmniejszając jego zdolności obronne. Zgodnie z badaniami autorów niemieckich, spożycie alkoholu wpływa na zahamowanie czynności białych ciałek krwi oraz na ciała czerwone, na zawartość tlenu i dwutlenku węgla we krwi — zmienia się zwykły stosunek tej zawartości, — co prowadzi do zaburzeń w przemianie materji tkanek. Tej zmniejszonej odporności na schorzenia dowodzą zestawienia statystyczne, oparte na obserwacji zapadalności i śmiertelności wśród różnych grup ludzkich. Te obserwacje mówią o mniejszej wartościowości organizmu alkoholizowanego, o jego mniejszej odporności na czynniki chorobotwórcze, na co wskazują większa chorobowość i śmiertelność z powodu chorób zakaźnych. Kilka takich statystyk pozwoli sobie przytoczyć.

Niemieccy autorzy (Diesel) podają materiał bardzo obfity. Statystyka lipskiej Kasy Chorych, przytoczona przez Diesel'a, daje następujące wyniki:

*) Wykład, wygłoszony na Kursie przeciwalkoholowym w Państwowej Szkole Higieny w 1929 r.

N A 100 O S Ó B:

— 11 —

C H O R O B Y	W wieku od 25 do 34 lat							
	Przyp. chorob.			Dni zachor.			Z m a r ł o	
	U og. obs.	Wśród alk.	% alk.	Wśród ogółu	Alk.	% alk.	Wśród ogółu	Alk. % alk.
Wszystkie schorzenia	36,8	97,3	264,4	753	1929	256	0,53	1,22 226,42
Choroby zakaźne i pasożytnicze (20 — 67)*)	5,1	7,6	149,0	141	169	120	0,27	0,41 151,85
Choroby dróg oddechowych	5,2	11,4	219,2	131	289	221	0,09	0,16 177,78
Choroby inne ogólne (68-95)*)	0,8	4,6	575,0	24	111	463	0,01	0,16 1600
Choroby narządu krążenia	0,9	2,1	233,3	23	58	252	0,03	0,16 533,33
Choroby narządów trawien-nych	6,1	18,3	300,0	90	271	301	0,03	— —

*) Liczby odnoszą się do mianownictwa chorób, przyjętego w Niemczech.

N A 100 O S Ó B :

W wieku od lat 35 do 44

C H O R O B Y

	Przyp. chorób			Dni choroby			Z m a r ł o		
	Wśród og.	Wśród alk.	% alk.	Ogół	Alk.	% alk.	Ogół	Alk.	% alk.
Wszystkie schorzenia	42,2	119,6	283,4	1003	2713	270	0,97	2,84	292,78
Choroby zakaźne i pasożytnicze (20 — 67)	5,5	77	140	169	174	103	0,37	0,37	100
Choroby dróg oddechowych	6,0	16,0	266,7	166	457	275	0,18	1,16	666,67
Choroby inne ogólne (68—95)	1,0	4,7	470	34	106	312	0,02	0,32	1600
Choroby narządu krążenia	1,0	2,3	230,0	31	89	287	0,18	0,11	137,5
Choroby narządów trawien- nych	5,7	18,3	321,1	100	393	393	0,06	0,16	266,67

Należy zaznaczyć, że statystyka lipskiej Kasy Chorych dotyczy okresu 18-letniego (1887 do 1905) i 952674 ubezpieczonych mężczyzn, w tem 4847 alkoholików.

Przewaga po stronie alkoholików we wszystkich grupach jest widoczna. Bezpośrednio obchodzi nas grupa chorób zakaźnych, do której wchodzi również gruźlica, pośrednio choroby narządów oddychania i trawienia, których przebycie czyni organizm mniej odpornym na zakażenie gruźlicze.

Ta właśnie odporność stanowi w gruźlicy czynnik najważniejszy.

Pokrótkę wspomnę jeszcze o pracach doświadczalnych laboratoryjnych. Alkoholizowane zwierzęta ginęły szybciej, niż żywione normalnie. Świniki morskie były zarażane gruźlicą (Kern). Świniki alkoholizowane ginęły i i pół raza szybciej (w ciągu 36 dni zamiast w ciągu 57 dni), niż świnki, które alkoholu nie otrzymywały. Okres śmierci świnek, zakażonych błonicą (dyfterytem), równał się przy podawaniu alkoholu 13 dniom, bez alkoholu — 21 dn. (prof. Laitinen).

Zarówno więc obserwacje epidemjologiczno-statystyczne, jak i badania doświadczalne laboratoryjne wykazują zmniejszoną odporność organizmu alkoholizowanego na zakażenia. Aby uświadomić sobie znaczenie odporności w gruźlicy, postaram się pokrótce przypomnieć cechy charakterystyczne tej wielkiej klęski społecznej. Rozpowszechnienie zarazka gruźliczego — prątka Kocha — jest powszechne, wszechświatowe i ogromne. Dla gruźlicy nie istnieją granice klimatów, poziomów nad powierzchnią morza i różnice rasowe czy klasowe. Rasa „młoda“, niestykająca się z gruźlicą w ciągu stuleci istnienia, ulega jej prędzej i ginie. Takie były losy rasy czarnej, która nie była „tuberkulizowana“ i przy zetknięciu z rasą białą zarażała się niezwykle szybko i dawała bardzo wysoki odsetek śmiertelności czy to w swej gorącej ojczyźnie przy zetknięciu z białymi kolonistami, czy po przesadzeniu na grunt obcy, jak np. murzyni amerykańscy, którzy dają kilkakrotnie większą śmiertelność, niż yankesi, jak tego dowiodły dokładne statystyki amerykańskie. Taką świeżą „rasę“ u wszystkich narodów przedstawiają dzieci. Dlatego najwyższy odsetek śmiertelności na gruźlicę dają dzieci poniżej 1 roku życia. W tym wieku odporność jeszcze się nie wytworzyła i słaby organizm nie ma sił do zwalczenia zakażenia. W wieku lat 5-ii już mamy 30 — 35% dzieci zakażonych gruźlicą, u dorosłych ludzi spotykamy 95 — 97% zakażonych. Tę ostatnią cyfrę podaje Naegeli, opierając się na statystyce sekcjonowanych zwłok osób, zmarłych z różnych przyczyn, niewykazujących żadnych objawów gruźlicy za życia, u których zostały

stwierdzone ogniska gruźlicze. Widzimy więc, że rasa ludzka jest powszechnie zakażona, śmiertelność jednak, chociaż bardzo wysoka, jest ograniczona. Śmiertelność zależy od wyniku walki, jaką zakażony organizm musi stoczyć z zarazkiem. Wytworzenie odporności organizmu jest kwestją życia lub śmierci. Wszystko, co tę odporność podtrzymuje, jest „walką z gruźlicą“, wszystko, co tę odporność niszczy — przygotowuje teren, podległy zakażeniu, groźnemu w skutkach.

Gruźlica, jak żadna inna choroba, jest związana z otoczeniem i rozwój jej jest zależny od warunków tego otoczenia. Pierwszorzędną rolę w rozwoju gruźlicy odgrywa sprawa odżywiania, mieszkania, rodzaju pracy, stan ekonomiczny i nastrój psychiczny, a także pewne przeżycia, wymagające szczególniejszego napięcia wszystkich sił organizmu. To ostatnie stanie się jasne, gdy się przyjrzymy danym statystycznym śmiertelności na gruźlicę według wieku (dane z raportów statystycznych miast New-Yorku, Paryża i Anglii). Jak było powiedziane wyżej, największą śmiertelność na gruźlicę widzi się w wieku niemowlęcym, potem widzimy jeszcze jeden, równie wysoki szczyt krzywej w wieku 30 — 35. Dla kobiet podniesienie krzywej śmiertelności zaczyna się wcześniej, około 25 roku życia, dla mężczyzn później, do 39 — 40 lat. Jest to okres największej wydajności pracy jednostki ludzkiej, tem większą szkodę czyni gruźlica, zabierając materiał ludzki w najwyższym rozkwicie sił twórczych.

Jest to jednocześnie okres największego wysiłku, dla kobiet — okres macierzyństwa, karmienia, dla mężczyzn — okres najbardziej wytężonej pracy, zdobywania oszczędności, okres „dorabiania się“, zakładania rodziny. Wielkie natężenie sił wymaga wielkiego zapasu odporności. Często odporność zostaje przełamana i wyczerpany organizm ginie.

Zachodzi ścisły związek pomiędzy niedożywianiem, jako czynnikiem, zmniejszającym odporność organizmu, a gruźlicą; pomiędzy sprawą mieszkaniową a gruźlicą. Stąd gruźlica zasłużyła na miano „choroby proletariatu“ i „choroby mieszkaniowej“. Tę zależność potwierdzają liczne dane cyfrowe. Np. Bertillon podaje zestawienie 2-ch dzielnic paryskich, jednakowych pod każdym warunkiem prócz mieszkań. Dzielnica dobrze zabudowana wykazuje śmiertelność z gruźlicy 1,19 : 1000; dzielnica o ścieśnionych zabudowaniach i mieszkaniach nieodpowiednich — 12,47 : 1000. D'Heucqueville podaje, że śmiertelność dzieci w źle utrzymanych mieszkaniach wynosi 26%, w 1-izbowych — 81%, a w higienicznych — tylko 3%.

W jednej z najnowszych angielskich prac, ogłoszonej w 1928 r. (Hurrel J. of the royal San. Inst.), znajduje się studjum stosunków mieszkaniowych w Newcastle. Dzielnice zostały podzielone na 3 grupy

o coraz gorszych warunkach mieszkaniowych. Śmiertelność z gruźlicy wynosi w stosunku do coraz gorszych warunków mieszkaniowych 0,6, 0,9; 1,3 na 1000 m. W Niemczech Kasa Chorych m. Berlina od r. 1901 prowadzi studia nad mieszkaniowymi stosunkami, znajdując ścisły związek pomiędzy warunkami mieszkaniowymi a alkoholizmem i gruźlicą. Autorzy niemieccy formułują tę zależność w następujący sposób: istnieje ścisła zależność między przeludnieniem mieszkań, a śmiertelnością z gruźlicy; mieszkanie jest wyrazem zamożności — stąd ścisła zależność między zamożnością a śmiertelnością z gruźlicy.

Polskie badania dają te same wyniki:

Sprawozdanie sekcji Magistratu m. Łodzi wykazuje następujące dane:

W roku 1927 było przypadków gruźlicy (w odsetkach):

Odsetek przypadków w mieszkaniach	W mieszkaniach, zamieszkałych przez osób:						
	1	2	3	4	5	6	7 i więc.
1 pokojowych	1	7.4	13.4	28.5	20.5	16.1	13.1
2 „	—	1.8	7.0	21.0	54.6	29.3	19.3
3 i 4 „		9.0	18.2	—	27.3	78.2	27.3
Ogółem	0.8	6.5	12.6	26.5	21.3	17.8	14.5

Te same wnioski wyciągnąć można z ciekawych prac D-rów Hleb-Koszańskiej (Zdrowie 9/27), przeprowadzonej nad ludnością dzielnicy mokotowskiej, i Lejzerowicza (Gruźlica 1/29) — nad ludnością żydowską w Warszawie *).

Widzimy również zależność pomiędzy rodzajem pracy a śmiertelnością z gruźlicy, tak samo, jak pomiędzy zawodem a alkoholizmem.

Nasz wielki fizjolog i działacz społeczny w walce z gruźlicą, ś. p. Prof. Dr. Alfred Sokołowski, w obszernej swej pracy „Suchoty płucne“ zwraca uwagę na alkohol, jako ważny czynnik, zmniejszający odporność organizmu i przygotowujący teren dla rozwoju gruźlicy. Twierdzenie to opie-

*) Również dr. Skokowska-Rudoliowa — Sprawa mieszkaniowa a gruźlica (Nowiny Społeczno Lekarskie 16 29). (Przyp. Red.)

ra na własnem wielkiem doświadczeniu i pracach swoich współpracowników, podkreśla przytem głównie znaczenie ekonomiczne alkoholizmu w kierunku zubożenia ludności i wytworzenia złych warunków otoczenia:

„Czwartym czynnikiem wpływającym na rozwój suchot u biednej, a szczególnie robotczej klasy ludności, jest bezspornie alkoholizm...”

„Bezpośrednio alkoholizm uspasabia do suchot sprowadzając, jak to ma miejsce zazwyczaj, utratę apetytu i stopniowo wzmagające się zaburzenia w trawieniu, a nawet przez podrażnienie dróg oddechowych usposabia je do nieżyłtów, robiąc bardziej wrażliwemi na bodźce chorobotwórcze. Lecz przede wszystkim alkohol na rozwój suchot płucnych wywiera wpływ pośredni; przyczynia się on w wysokim stopniu do zwiększenia już istniejącej biedy. Wydatek codzienny, i do tego dość znaczny, na napoje wyskokowe musi ograniczać z konieczności inne wydatki, sprowadza więc złe odżywianie, zaniedbanie i nieopalenie mieszkania, wreszcie wywołuje niezdrową moralnie atmosferę w rodzinie pijaka”.

„Jak wielkim jest rzeczywiście ten właściwie pośredni wpływ alkoholizmu na rozwój suchot płucnych, dowodzi następujące moje zestawienie: z liczby 150 chorych suchotników, leczonych w szpitalu, istniał u 30% mniej lub więcej znaczny stopień alkoholizmu. Stosunek jednakże u nas jest o wiele mniejszy, niż wśród biednej klasy robotniczej na Zachodzie Europy, zwłaszcza w Anglii, Belgii i we Francji, gdzie, jak wiadomo, alkoholizm jest niezwykle szeroko rozprzestrzeniony. W statystykach z tych krajów zanotowano 50%—80% alkoholików wśród biednych suchotników. Niektóre zajęcia związane z użyciem alkoholu (np. kelnerzy, restauratorzy, dorożkarze i t. p.) wykazują niezwykle kontyngens suchotników. Pod tym względem szczególnie zaznaczają kelnerów, przeważnie w wielkich miastach, z pośród których niemal połowa umiera na suchoty (w Londynie podług Ogl’a 36%, podług Fírks’a nawet 52%). Natomiast wszystkie statystyki wyraźnie zaznaczają względnie mniejszą śmiertelność wśród zawodów, w których alkoholizm jest mniej rozpowszechniony. To samo stwierdziliśmy i na naszym materiale szpitalnym”.

„Wpływ alkoholizmu na częstość suchot zaznaczono nawet wśród ludności wiejskiej. W pewnych okolicach, gdzie bywa bardziej uprawiany alkoholizm, więcej ludzi pada ofiarą suchot, niż w okolicach odznaczających się trzeźwością”. (Dr. Alfred Sokołowski — Suchoty płucne.)

Specjalną uwagę należy zwrócić na badania wpływu alkoholizmu na różne dziedziny życia w Stanach Zjednoczonych; dlatego specjalną, że prohibicja wprowadzona została po zaciętej walce i po wszechstronnych

studjach. Prace te szły w kierunku własnych przedprohibicyjnych badań, a także gromadzenia doświadczeń innych krajów.

Z prac specjalnych nad związkiem pomiędzy gruźlicą i alkoholizmem zwraca uwagę praca Instytutu im. Phipps'a w Filadelfji — instytucji, prowadzącej głębokie naukowe studia nad gruźlicą.

Według badań tego Instytutu z pośród chorych na gruźlicę doznało poprawy 49,2% abstynentów lub pijących przypadkowo, 29,5% pijących stale, zmarło 21,8% pijących, 9,9% niepijących; nie wykazało żadnej poprawy 48,5% alkoholików i 40,7% niepijących. Należy zaznaczyć, że ostatnia grupa (bez poprawy) rekrutuje się z pośród ciężkich przypadków gruźlicy.

Ciekawa jest statystyka śmiertelności na zapalenie płuc: zmarło na tę chorobę (Osler i Mc Crea) 52,8% dużo pijących, 25% umiarkowanie pijących, 18,5% abstynentów.

Prof. Bunge (cyt. w Handbook of Modern Facts about alcohol) podaje statystykę gruźliczych dzieci w związku z alkoholizmem ojców. Wśród 445 obserwowanych było ojców rodzin:

149 przypadkowo pijących	dzieci gruźliczych	8,7%
169 stale umiarkowanie pijących	" "	10,7%
67 " nieumiarkowanie "	" "	16,4%
60 nałogowych pijaków	" "	21,7%

Liga przeciwalkoholowa amerykańska w swoim roczniku za rok 1925 przytacza następującą statystykę śmiertelności w New Yorku:

Z powodu alkoholizmu na 100.000 ludności umiera:

w latach 1910—1917	" "	od 13,2 do 10,7
w r. 1918 już tylko	" "	4,0
1919	" "	3,0
1920	" "	2,0
1921	" "	1,0
1922	" "	5,0
1923	" "	6,0

Przy zestawieniu ze śmiertelnością na gruźlicę również w New Yorku według National Tbc Association, otrzymamy na 100.000 ludności przypadków śmierci z gruźlicy płuc:

w latach 1915—1919	" "	od 169 do 132.
w r. 1921	" "	109
1922	" "	89
" 1923	" "	86
" 1924	" "	84

Stąd nie można wyciągnąć wniosku, że wprowadzenie prohibicji wpłynęło bezpośrednio na spadek gruźlicy, było jednak bezwzględnie

jedną z przyczyn podniesienia stopy zamożności warstw niższych i średnich, co wpłynęło na podniesienie zdrowotności, a już w szczególności na zmniejszenie zagruliczenia, które jest tak zależne od stopnia zamożności.

Zgodnie z badaniami cytowanego wyżej Prof. Laitinen'a (Helsingfors) przeciętna liczba izb na rodzinę abstynencką wynosi 2,83 a na rodzinę, używającą alkoholu, 2,3. Jest to cyfra bezwzględnie za niska.

Raport Związku T-w Dobroczynnych w Chicago stwierdza, że na 352 wspomagane rodziny, których ojcowie byli zdolni do pracy, lecz nie utrzymywali tych rodzin — 243 ojców, czyli 69 proc., nie dawało na utrzymanie rodzin z powodu alkoholizmu. Takie olbrzymie ciężary zawdzięcza społeczeństwo alkoholizmowi.

Statystyka niemiecka stwierdza, że 25 proc. nędzy, 37 proc. zubożenia jest winien alkoholizm i to płaci również reszta społeczeństwa.

75 proc. dzieci, znajdujących się pod opieką Chicago Juvenile Protective Association, pochodziło ze środowisk alkoholików (raport tego T-wa za rok 1911).

Niektóre z towarzystw ubezpieczeniowych Angli i Australji przyjmują tylko abstynentów. Badania wielkiego towarzystwa ubezpieczeń w Anglii (Health Insurance Co) wykazały, że trzeźwi opuszczają z powodu choroby przeciętnie 6,4 tygodni, pijący 10,9, co powoduje w pierwszym przypadku 76,8 dol. straty, w drugim 130,8 dol. Nie będę mówić o zmniejszeniu wydajności i sprawności pracy, gdyż bezpośrednio nie jest to mojem zadaniem, muszę tylko zaznaczyć, że jedno i drugie zmniejsza zarobki, a więc obniża zamożność, a w rezultacie obniża stopę życiową. Gospodarcza wydajność narodu jako całości zależy od liczby ludzi zdolnych do wytwarzania. Część ludności niezdolna jest do wytwarzania jako dzieci, starcy i chorzy. (Pomija się brak pracy i chęci do pracy). Alkohol wybitnie zmniejsza zdolność produkcji jednostek, a więc i narodu, jako jednostki gospodarczej.

Według danych National Bureau of Economic Research całkowity dochód w Stanach Zjednoczonych w r. 1919 wynosił 66.000.000.000 \$; $\frac{3}{4}$ z tego były zarobki i zyski (50 miliardów). Pozostałość (renty i procenty) nie zmieniła się przypuszczalnie skutkiem wprowadzenia prohibicji. $\frac{2}{3}$ dochodu zostało otrzymane na terytorjum jeszcze „mokrem“ (częściowo prohibicja została uchwalona w lipcu 1917 r., całkowita w styczniu 1920 r.), czyli 33.000.000.000 dolarów. Prof. Irving Fischer oblicza minimalny wzrost produkcji na skutek prohibicji o 10 proc. czyli, że dochód państwa winien być większy o 3.300.000.000 dol. Do tego dodaje on 2—3.000.000.000 na skutek wytwarzania zamiast alkoholu czegoś, co

posiada wartość realną. Nie bierze on pod uwagę kosztów redukcji miejsc dla alkoholików w szpitalach, przytułkach, a nawet wartości istnień ludzkich. Tenże Prof. Fischer (Yale Univers). stwierdza, że zarobki w czasie od 1892 do 1919 pozostawały na jednym poziomie, a wahania wynosiły mniej więcej 4 proc. z wyjątkiem 1897 r., kiedy wzrosły o 7 proc. Od roku 1920 wysokość zarobków jest znacznie większa, również mało ulega wahaniom i przedstawia poziom o 28% wyższy niż przed rokiem 1920. Statystyka oszczędności wykazuje duży wzrost wkładów i ogromne zwiększenie liczby udziałów w instytucjach ubezpieczeniowych, znaczny wzrost ruchu budowlanego.

Dr. Emerson w Am. Review of Thec. powiada:

„Prohibicja wywołała tak wielką zmianę w odżywianiu ludności, jakiej nigdy nie było. Pieniądze, zużyte na alkohol, w sumie mniej więcej 2 i pół miljarда dolarów rocznie, zostały wydane w ilości 4/5 (w przybliżeniu) na polepszenie rodzaju mieszkania, odżywiania i odzieży. Większa część tych pieniędzy została zużyta przez żony i dzieci zarobkujących na kupno jedzenia i ubrania, co potwierdza zwiększony od czasu prohibicji ruch w sklepach z odzieżą i artykułami spożywczymi.“

„Całe nasze doświadczenie, odnoszące się do tej choroby, wskazuje, że lepsze mieszkanie, odżywianie i ubranie zwiększa odporność na gruźlicę.

Niepotrzebne jest powoływanie się na możliwe zaburzenia w krążeniu, trawieniu, systemie nerwowym, małą odporność na zakażenia, wywołane przez spożycie alkoholu, wobec wybitnego wpływu ekonomicznego na sposób życia. Prohibicja podniosła stopę życiową, kobiety i dzieci mogą korzystać z zarobku tygodniowego ojca rodziny i jest rzeczą pewną, że prohibicja wraz z podniesieniem ogólnego dobrobytu była przyczyną spadku śmiertelności na gruźlicę“.

„Zdrowa ogólnie, trzeźwa, dobrze odżywiona, dobrze odziana i dobrze mieszkająca społeczność jest mniej podatna na zakażenie gruźlicą, niż ta, gdzie przeważają choroby, pijaństwo, której członkowie są niedośćatecznie odżywieni i ubrani, których domy są przeludnione i anty-sanitarne“. (Report — Astor Departmental Committee.)

Kłęska gruźlicy jest tak wielką kłęską u nas, że nie należy zaniedbać żadnego środka, mogącego dopomóc do jej zwalczania. Ogrom strat moralnych nie da się zmierzyć, natomiast można obliczyć straty materialne. Wybitny specjalista-statystyk amerykański Dublin oblicza w następujący sposób:

Strata jednego roku życia z powodu choroby powoduje w przybliżeniu stratę bogactwa narodowego w wysokości 100 dolarów. Jeśli się

podzieli sumę lat, straconych z powodu śmiertelności na gruźlicę, pomiędzy całą ludność Stanów Zjednoczonych, otrzymuje się stratę 2 i pół lat na każdego obywatela — czyli 250 dolarów na głowę. Biorąc pod uwagę ludność Stanów Zjednoczonych, wynosi to rocznie pół miljarда dolarów. O ile te obliczenia przeniesiemy na stosunki polskie, biorąc pod uwagę śmiertelność taką, jak w Stanach Zjednoczonych, otrzymamy rocznie 150 milionów dolarów strat w samym materiale ludzkim a trzeba uświadomić sobie, że w Polsce umiera rocznie blisko 70,000 osób na gruźlicę, że pół miliona jest chorych na tę chorobę, że stopa życiowa jest niska, a mieszkania jednoizbowe wynoszą 36,8% ogółu, a z tego 67% mieści się w piwnicach i suterrenach, gdzie najobfitsze żniwo zbiera gruźlica.

Brak nam jeszcze około 2000 poradni przeciwgruźliczych i blisko 30000 łóżek dla chorych na gruźlicę.

Tak się przedstawiają obiektywne fakty.

Zwalczanie klęski alkoholizmu jest konieczne w imię zwalczania klęski gruźlicy, w imię niedożywionych białych dzieci ojców pijaków i matek pijaczek, dzieci z powiększonymi obrzękami gruczołami, kandydatów na gruźlików, w imię młodych dziewcząt i chłopców o zapadłych klatkach piersiowych, nie mogących się odżywiać, ubrać, mieszkających w norach wilgotnych, podczas gdy w Polsce w roku 1928 spożyto 47 i pół miliona litrów spirytusu wartości setek milionów złotych,

Dr. M. Skowska-Rudolfowa.

„Co tu sanatorja pomogą przy takim pijaństwie jak u nas?... Nie stawiając walki z alkoholizmem na pierwszym planie, nie pracując nad uświadomieniem społeczeństwa, że głównym warunkiem zdrowotności ludu jest trzeźwość, czyli abstynencja najzupełniejsza — walka z gruźlicą za pomocą jednego sanatorium, gdy chorych jest co najmniej 90,000, wydaje się być dziecinną wprost zabawką.

...Chcąc przeprowadzić sanację stosunków naszych zdrowotnych, fizycznych, moralnych i intelektualnych niema innej rady, niema innej drogi jak w abstynencji i przez abstynencję całkowitą“.

Prof. Dr. Benedykt Dybowski. (1905)

KORESPONDENCJA Z WITOWA.

Gmina Witów położona jest w powiecie Nowotarskim woj. Krakowskiego, przy drodze prowadzącej z Zakopanego do Chochotowa. Chcąc się dostać do Witowa, dojeżdża się koleją bądź do Zakopanego, skąd końmi 14 kilometrów do letniska, bądź do stacji Podczerwone na linii bocznej N. Targ — Sucha Góra, skąd do Witowa około 8 kilometrów.

Posiadając piękne położenie, wspaniałe lasy, dużą rzekę Dunajec w której można się kąpać, schludne domy, przeznaczone wyłącznie dla gości, jest Witów ulubionem letniskiem, odwiedzanem przez ludzi pracy, nie posiadających zbyt wielkich funduszy, a pragnących zażyć odpoczynku, spokoju, bliższych spacerów lub dalszych wycieczek w góry, szczególnie w Tatry Zachodnie.

W lecie 1928 r. zawiązało się w Witowie „T-wo przyjaciół Witowa im Ks. Dr. Zygmunta Kostkiewicza“, jednoczące w sobie zarówno przyjezdnych gości, jak i miejscową ludność. T-wo to postawiło sobie za cel popieranie interesów miejscowej ludności, a także interesów gości. Na pierwszym miejscu tych wspólnych interesów stoi sprawa drogi dojazdowej do Witowa. Pierwszem tedy zadaniem T-wa było zajęcie się sprawą przyspieszenia budowy dobrej drogi dojazdowej do letniska. Dzięki staraniom miejscowych władz gminnych, przychylnemu stanowisku władz powiatowych i wojewódzkich, udało się w bieżącym roku wybudowanie wygodnej szosy na najgorszym odcinku tej drogi jezdnej. Chodzi obecnie o to, aby budowę brakującej jeszcze części drogi oraz drogi przez samą wieś można było jaknajrychlej ukończyć.

Dalszym celem T-wa jest podniesienie oświaty miejscowej ludności i jej dobrobytu przez odpowiednie podniesienie gospodarstw rolnych. T-wo stara się też popierać wszelkie usiłowania, dążące do poprawy bytu i podniesienia intelektualnego oraz moralnego stanu miejscowej ludności. W tym kierunku pracują zgodnie władze gminne, inteligencja miejscowa, wszyscy poważniejsi obywatele miejscowi i nasze T-wo. Wielkie zasługi na tem polu położył też bawiący tu przez lato Ks. K. Konopka.

Poważną przeszkodą w tych wspólnych usiłowaniach jest coraz bardziej, niestety, rozwijające się pijaństwo, szczególnie wśród młodszego pokolenia. Do rozwoju pijaństwa przyczynia się istnienie w gminie kilku wyszynków napojów alkoholowych.

Częste obecnie, a nieznane dawniej kradzieże, bijatyki, krzyki i awantury po nocach robione przez pijanych, powracających późną

nocą z szynków, znaczne zmniejszenie się liczby zdolnych dzieci szkolnych, pewne, zauważone przez miejscowe nauczycielstwo, zwiększanie się liczby dzieci umysłowo upośledzonych, pochodzących z rodziców alkoholików — wszystko to budzi poważną troskę wśród starszych i bardziej dbałych o dobro gminy i o los przyszłych pokoleń obywateli miejscowych. Te właśnie poważniejsze i inteligentniejsze miejscowe czynniki postanowiły przeciwdziałać złu przez usunięcie samej przyczyny złego t.j. przez usunięcie z gminy szynków, będących nie tylko miejscem rozpajania ludzi, lecz także przyczyną wszelkiej rozpusty oraz chorób we wsi. Ci właśnie bardziej oświeceni obywatele miejscowi postanowili przeprowadzić w gminie plebiscyt w sprawie zakazu sprowadzania, wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych w Witowie. Plebiscyt ten odbył się w pierwszych dniach października 1929 r. Był on wyrazem samoobrony i wspartą manifestacją ludności przeciwko jej rozpajaniu i zwyrodnieniu. Na 491 osób uprawnionych do głosowania oddano 339 głosów za zniesieniem szynków w Witowie, a tylko 51 za ich utrzymaniem. Szynkarze rozwinęli bardzo energiczną, nie przebierającą w środkach, agitację za utrzymaniem szynków, a gdy plebiscyt nie wypadł po ich myśli, wnieśli do Sądu Najwyższego sprzeciw przeciwko plebiscytowi, podnosząc zupełnie bezpodstawne zarzuty, na które gmina dała rzeczowe wyjaśnienia.

Charakterystyczne jest zachowanie się władz skarbowych krakowskich w tej sprawie. Nikt nie może mieć za złe władzom skarbowym, że mają na oku wyłącznie tylko interes fiskalny, ale nie można obojętnie przejść do porządku dziennego nad faktem, że w państwie praworządnym władze skarbowe postępują w tym wypadku wbrew wyraźnemu brzmieniu obowiązujących ustaw. Pomijam przyczepianie się do drobnostek i podnoszenie przez władze skarbowe drobnych nieistotnych okoliczności, żeby tylko podać w wątpliwość legalność przeprowadzonego plebiscytu, ale zupełnie już nieuzasadnione jest stanowisko władz skarbowych wobec instynktownej samoobrony ludności przed rozpajaniem jej i degeneracją. Władze skarbowe nie tylko nie zachowują niezbędnego w takich razach obiektywizmu, ale starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić wprowadzeniu w życie uchwał plebiscytowych, lub przynajmniej, o ile można, opóźnić ich wejście w życie. Robią to przytem w sposób tak niezdarny i nie krępujący się niczem, że najmniej nawet uświadomiony łatwo może zrozumieć, że władze skarbowe nie tylko nie czynią zadość słusznym żądaniom legalnie broniącej się ludności, lecz że stają otwarcie po stronie rozpajających tę ludność szynkarzy. Czy takie postępowanie władz skarbowych leży w interesie

naszego Rządu, do którego cała ludność powinna oraz chce mieć zaufanie i przywiązanie?

Pomimo zawiadomienia władz skarbowych na dwa miesiące przed 1 styczniem 1930 roku o uchwale plebiscytowej i odpowiednim jej ogłoszeniu w gminie Witowie, władze skarbowe krakowskie do dnia dzisiejszego, wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy, nie zawiadomiły interesowanych szynkarzy, że z dniem 1 stycznia 1930 roku tracą oni prawo wyszynku napojów alkoholowych w obrębie gminy Witowa.

Postępowanie władz skarbowych w tym wypadku zrobiło wśród ludności Witowa bardzo ujemne i przykre wrażenie.

Spodziewać się należy, że władze naczelne wkroczą w tym wypadku i zmuszą podwładne sobie organy do ścisłego stosowania się do obowiązujących ustaw.

Grudzień 1929 r.

Dr. T. Janiszewski.

PROPAGANDA ALKOHOLIZMU W PODRĘCZNIKU SZKOLNYM.

W „Podręczniku do nauki języka angielskiego“, opracowanym przez prof. d-ra Władysława Tarnawskiego i Józefa Pongratza, naucz. pryw. jęz. ang. (1927, wyd. Książnicy Naukowej w Przemyśle), na str. 31, w przykładach do tłumaczenia z angielskiego na polski, czytamy: „dobre piwo jest zdrowe, mleko jest zdrowsze, woda jest to napój najzdrowszy“ (po angielsku dosłownie: good beer is wholesome, milk is more wholesome, but water is the most wholesome drink). A zatem piwo, jako napój powszechnego użytku postawione jest obok mleka i wody. W tym samym ustępie podane są do tłumaczenia zdania: „jakie jest to wino? jest ono w rzeczy samej bardzo dobre“. Na str. 33, wśród zdań, podanych do tłumaczenia z polskiego na angielski, czytamy: „proszę, daj mu dobrego wina, i nie ze złego gatunku. Dobre piwo jest lepsze od niedobrego wina“. Oto kilka przykładów z pośród wielu innych w tym samym rodzaju. A zatem alkohol jest całkowicie równorzędny z mlekiem i wodą. Piwo i wino są szkodliwe, o ile są w złym gatunku. W przeciwnym razie są zdrowe i pożyteczne.

Że Polska grzeszy całkowitą obojętnością na sprawę używania napojów alkoholowych, że ludzie skądinąd rozumni i wykształceni nie zdają sobie sprawy ze szkodliwości alkoholu, to są rzeczy niestety powszech-

nie znane. Rozpowszechnianie jednak tych samych fałszów przez literaturę szkolną to już jest rzecz wręcz niedopuszczalna. Czy d-rowsi Tarnawskiemu, profesorowi uniwersytetu i jednemu z trzech urzędowych naszych anglistów, oraz nauczycielowi—specjaliście języka angielskiego—światowej doniosłości sprawa prohibicji amerykańskiej do tego stopnia jest obcą, iż nie dowiedzieli się oni nawet tego, że alkohol pod żadną postacią nie jest pożywny, a już dla dzieci i łomdzieży szkolnej stanowi wyjątkowo szkodliwą truciznę?

W „Podręczniku do nauki języka angielskiego” forma odpowiada zresztą całkowicie treści. Niezależnie od fatalnej, wręcz uniemożliwiającej naukę języka obcego, korekty, grzeszy on na każdym kroku przeciwko czystości mowy polskiej, wyglądając na liche tłumaczenie z jakiegoś cudzoziemskiego języka. Co krok spotykamy wyrazy w rodzaju: „saksoński” (zam. saski), „pytajny” (zam. pytający). Nie znany jest autorom zaimiek wskazujący: „tamten” — jako przeciwstawienie do zaimka: „ten” podają tylko: „ów”. Czasownik przyjmuje końcówkę „es” (zam. otrzymuje, str. 26), „to w przypadku trzecim wypuszcza się” (zam. opuszcza się, str. 27), „*not* zaprzecza jeden wyraz” (str. 18). I tak dalej, na każdej stronicy. Mowa polska traktowana jest wszędzie po macoszemu.

Słowem z jakiegokolwiek strony spojrzymy na podręcznik angielski pp. Tarnawskiego i Pongratza, dochodzimy zawsze do tej samej konkluzji: podręcznika tego nie wolno dawać do rąk działwie szkolnej, bo wszystko tam odpane jest źle i niedbale.

J. Glass.

L E G E N D A.

Po polach smętek się włóczył, niby się dusza czyjaś zaliła, że odejść jej trzeba, jako tych zbóż kłosom złocistym, jako tych bławatów kwiatom szafirowym, co były, a nie masz ich już dzisiaj.

Naraz on smętek w postać zamienił się przejrzystą, co welon błękitny ciągnąc po ściernisku, szła lekka, powiewna, niby obłok po niebie.

— Kto to?

— Ach, to zbóż naszych złotem lśnią tylko Jej włosy i bławatów szafirem Jej oczy patrz kochane.

— A dokądże idziesz, Królowo Najśłodsza?

— Precz idę, jako że mi już nie być Królową tej ziemi...

— Czyliż tak srodze Twój lud Cię zasmucił?

Gromnicą ratunku byłam mu w czas burzy... Przed gromu pociskiem ochroną bezpieczną... Dzwonka mego dźwiękiem porażone, chmurzyska pierzchały gradowe, a wody potopu spływały bez szkody.

— Pól naszych Strażniczko Serdeczna!

Zaliż mu na to plony zachowuję, by je na trunek zamieniał zabójczy i Panu swemu urągał bezkarnie? Usty cuchnącemi i myślą opilczą modły swe do mnie wznosi o wstawiennictwo błaga do Syna... Czyliż pijaków narodu być mi tu Królową?

— Jeśli Ty nas opuścisz, kto będzie nad nami?

— Nie znieść mi dłużej sromu takiego. Odejdę przeto, a kiedy Matki zabraknie, lud się nieszczęsny ocknie z zatrąty i drogę do Ojca odnajdzie.

Wielkie łzy smutku zaszklily się w oczach Pani, i ruszyła dalej przed siebie, błękitną mgiełką znacząc swą drogę.

I opustoszały po wszystkich ziemi polskiej kościołach cudowne Marji ołtarze. Znikły wizerunki umiłowane, odeszły czczone figury. Zostały jeno bezcenne klejnoty, szaty srebrzyste i złote korony, które zdołały Jej skronie najświętsze. Odeszła, zostawiając wszystko ziemskie ziemi, która zrozumieć nie chciała, iż do Przeczystej Dziewicy nieplugawemu jeno przystępować wolno sercu.

W pustynię smutku zamienił się kraj.

Ludzie snuli się jak błędni — z duszą rozdartą, z nieosychającemi na oczach łzami, z jękiem skarg niemilkących na ustach zbielełych.

Padali na kolana przed Ukrzyżowanym, ale Zbawiciel oczy miał zamknięte, głowa w cierniowej koronie zwisała Mu bezwładnie na piersi, a w ustach straszliwy osiadł wyraz goryczy. Zda się, szept z nich zlatywał bezgłośny:

— Matkę-ście mi z pod krzyża wygnali pijaństwa swego bezwstydem... O jakże ciężko umierać samotnie...

I odchodzili ludzie, nie śmiąc Panu w konania godzinie przedkładać prośb swych i żalów i skarg — tak maleńkich wobec tej Jego męki nie-skończonej.

— Kędyż nam pójść i do kogo się uciec z prośbami naszymi? pytali się wzajemnie, łamiąc ręce bezradnie.

Nikt odpowiedzieć ni poradzić nie umiał, bo każdy sam się błakał po mianowcach rozpacz — nieszczęśnik niepokieszony. Ustała radość wszelaka i praca straciła swój cel.

— Z czegoż weselić się nam dzisiaj i w czyje imię pracować? Z kim się radością swą dzielić i kogo w trudzie ciężkim przyzwać ku pomocy?...

Umilkła zatem pieśń błagalna i hymn nie zabrzmiał dziękczynny: głuchoła pierś ludzka i niemiał cały kraj...

Aż oto raz odezwał się z krzyża Chrystus frasośliwy:

— Nie strzyma lud dłużej bez Matki. Niechaj więc ci wszyscy, co Prawdy mojej stoją najbliżej, ci, których jako świeczniki po gościńcach życia rozstawiłem, — niechaj ci wszyscy, dla ludu przykładu, wszelkich się trucizn wyrzekną napoju. Za przewodnikami naród pójdzie z ochotą radosną... I wróci na tron porzucony Królowa wasza odwieczna.

Rozniosło się słowo Pańskie po polskiej ziemi szerokiej, aż się echami obito po wszystkich jej krańcach. Całego ludu zebrała się procesja nieprzejrzana i za przewodnikami pod błękitnym sztandarem Pani swojej wyszła na przeciwko.

Zaledwie doszła do stóp Jasnej Góry i pieśnią błagalną o Niebiosów uderzyła bramy, stanęła w nich Królowa, jako Ją ludzie zwykli przez wieki w częstochowskim oglądać obrazie.

— Ludu, mój ludu — ozwała się głosem najśłodszym — oto wracam do ciebie szczęśliwa, a na znak wieczystego z tobą pojednania, niechaj ci błogostawi Ten, co się nad twoją zlitował niedolą.

I podniósłszy w górę dzieciątko, krzyż Niem zakresliła, poczem schodzić zaczęła dróżką promienistą coraz niżej i niżej, aż na padół nasz zstąpiła z powrotem.

I odmieniła się do niepoznaki ziemia ojczysta.

Serce jej, ohydnej zbywszy się trucizny, co ją w szatańską wciąż brała niewolę, niby kryształ najszlachetniejszy cudownemi jęło świecić blaskami.

To moce tajemne, ręką Wszechmogącego w niem przed wiekami złożone, wstawały z martwych do czynu.

I zdumiał się świat cały, i za Przewodnicą narodów iść zaczął ku żywotowi nowemu, co Królestwo Boże sprowadzić miał na ziemię.

Kraków

Ela Oleska.

„Jak niechętnie pisma nasze codzienne odnoszą się do nawoływania, dotyczących trzeźwości i abstynencji, może posłużyć fakt, że artykułów o abstynencji nie chcą drukować wcale: „Pij bracie, bądź wesoly, ciesz się wespół z przyjaciółty; kto wie, czy jutra dożyjem, to nasze, co dziś wypijem“. Biedne społeczeństwo, gdzie takie zasady kierują czynnościami ogółu, gdzie nie chcą nawet pozwolić na wykłady o szkodliwości trunków alkoholicznych“...

Prof. Dr. Benedykt Dybowski.

OCUĆCIE SIĘ!

(Na Tydzień Propagandy Trzeźwości).

Ocućcie się pijani
Szałem zwyrodnienia —
Świat nad krawędzią otchłani —
Dech już wionie śmierci tchnienia.
Czart, co w ucho szepcze rady,
Dając do wypicia
Zatruty kielich użycia,
W przepaść was zepchnie zagłady.
Śmierć niechybna czai się
Na kielicha zradnem dniu.

Ocućcie się pijani,
Wiecznie tańczący zapusty,
Szałem opętani.
Za korowodem ropusty
Żałobników orszak sunie,
Radość życia niosą w trumnie.
Chorób potok mętnie ciecze —
W ruinie nędza się wlecze —
Paraliż z padaczką
Popychają taczka
Kretyni z wodą w głowie.
Idjotów mrowie
Toczy wóz zbrojny w kraty,
Wiozący zbrodnie,
Wyrodnie —
W żałobnym pochodzie
Przed dom, gdzie warjaty
W kaftany ujęte,
Od świata odcięte,
W rozpaczy czarnej grodzie
Na brzegu tkwią otchłani.
Z odmętów jej toni
Szatan wznosi kielich w dłoni...
Oto źródło waszej męki.

Ocućcie się pijani!
Szkło mu wytrąćcie z ręki.
Niech dźwięk kielicha

W którym śmierć czyha,
Nieszczęść wlokąca tyle,
Będzie wam przestrogą,
Jak rozkoszy chwile
Okupić przyjdzie drogo
Szlakiem zwyrodnienia
Gdy mętne życia fale
Na brzeg wyrzucą łódź
Pokuszenia
Z kielichem w zradne opale,
Co rozpętawszy chuć,
Włoką poprzez pokolenia
Nędz i chorób żale,
By nad brzegiem otchłani
Życie skończyć męką w szale.
Ocućcie się pijani!
Niechaj w to świat uwierzy:
Do trzeźwych przyszłość należy.

Kraków

Kazimierz Kalinowski.

KOŁO MOKOTOWSKIE „TRZEŻWOŚCI“.

Wiele dotychczas pesymizm z obozu gorliwie oddanych pracy walki z alkoholizmem ustępuje, choć powoli, miejsca widokom na lepsze jutro. Jednym z najdonioślejszych objawów zwrotu ku poprawie jest zasadnicza zmiana w opinii publicznej, która zaczyna się naprawdę interesować sprawą alkoholizmu. Wyczuwając popyt, prasa codzienna częściej zamieszcza artykuły dotyczące zwalczania alkoholizmu. Wyjątek stanowią pisma utrzymujące się z ogłoszeń likierowych i wódczanych. Pozwalają one sobie jedynie na zamieszczanie opisów „kłesk, jakie spowodowała prohibicja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nie wiadomo jednak, czy do takich kłesk zaliczyć należy podane ostatnio zmniejszenie podatków wskutek nadmiaru pieniędzy w skarbcu Stanów, któremu wszyscy przyjaciele alkoholu przepowiadali niechybną zgubę, gdy tylko będzie śmiał oprzeć się na innej, niż pijanej podstawie.

Tytaniczne zmagania się Stanów Zjednoczonych z najpotężniejszym z potworów gnębiących ludzkość nie mogło nie pozostać bez echa

i gdzieindziej. Pomimo bardzo czułych filtrów wieści o praktycznym i pomyślnym zwalczaniu szkodnika zdrowia i dobrobytu przeciskają się do innych krajów. Jedną z przyczyn przenikania amerykanizacji przeciwalkoholowej w Polsce jest przeszczepianie na nasz grunt niektórych instytucyj zdrowia publicznego, a w szczególności ośrodków zdrowia, których gorącym promotorem jest Fundacja Rockefellera. Pierwszy ośrodek zdrowia powstał w Warszawie w Mokotowie w roku 1925 i już w latach następnych dały się odczuć skutki jego działalności. Przez stały kontakt z tysiącami rodzin za pośrednictwem pielęgniarek odwiedzających ośrodki zdrowia widzi się najlepiej, co leży na drodze do poprawy zdrowia i kultury ludności. Przez swe liczne poradnie pracujące wspólnie pod jednym dachem ośrodek zdrowia ma możność zadokumentowania, jakie zagadnienie społecznie zdrowia jest dzisiaj najdonioślejsze. Uwypuklając klęskę i odczuwając dobrze jej skutki Ośrodek Zdrowia nie może pozostać biernym, inaczej nie wypełniłby swego zadania. Stąd wyjście nazewnątrz, stąd poruszanie opinii publicznej, stąd zwracanie się do społeczeństwa o pomoc.

Alkoholizm jest zawałą na drodze do wprowadzenia w życie zasad zdrowia i niszczy rodzinę, przeto Ośrodek Zdrowia wypowiada mu walkę na śmierć i życie. Jest to objaw pierwszorzędnej wagi ze względu na rozpowszechnianie się tego typu instytucji w całym kraju.

Prowadzona obecnie w Mokotowie walka z alkoholizmem pozwala nam dojść do pewnych konkluzji. Wspomniany wyżej Ośrodek Zdrowia posiada poradnię przeciwalkoholową przeszło dwa lata. W ciągu tak niezbyt długiego czasu zgłosiło się do poradni 756 chorych. Gdy weźmiemy pod uwagę, że poradnia działa na ograniczonym terenie co do przestrzeni i liczby ludności, to rozmiar klęski alkoholowej uwypukla się w całym swym ogromie. Kilkuset półinwalidów, z ciężkimi często zmianami organicznymi ustroju, będących więcej ciężarem dla rodzin, niż ich podporą — oto żniwo zbierane przez alkohol. Niełatwy jest powrót do zdrowia. Pomimo szczerých wysiłków samych pacjentów, pomimo pomocy lekarskiej d-ra S. Deresza, kierownika poradni, dają się zauważyć częste recydywy. Tu nie może być dwóch zdań, że akcja musi być prowadzoną w kierunku zapobiegania, szeroko stosowanego w innych zagadnieniach społecznych zdrowia. Zbyt wiele jest ofiar alkoholu, żeby nad tą sprawą można było przejść do porządku dziennego. Ograniczenia co do miejsc sprzedaży jak i do czasu odgrywają najważniejszą rolę i powinny być znacznie obostrzone. Najgorliwszymi propagatorami zastosowania zupełnego zakazu sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych są pacjenci poradni a w szczególności ich rodziny. Widzą oni le-

piej niż inni skutki zrujnowanego zdrowia i dobrobytu jak również i błogie następstwa zaprzestania picia.

„Gdy rodzina alkohol wyrzuci,

Zdrowie i szczęście znów do niej powróci“

napisał jeden z wyleczonych z alkoholizmu.

Wystarczy jednak często zetknąć się z dawnym środowiskiem i gmach mozołnie zbudowany obraca się w ruinę.

Chcąc się ratować za wszelką cenę pacjenci poradni zwracają się do lekarzy z prośbą o wprowadzenie monopolu na ich wolny czas i zajęcie się z nimi pracą oświatowo rozrywkową. Powstaje w tym celu Koło do walki z alkoholizmem. Szybki rozwój działalności Koła i poparcie jakim się cieszą jego wystąpienia nazewnątrz utwierdzają nas w przekonaniu, że jest to nie tylko słomiany ogień, ale i zrozumienie dla sprawy pierwszorzędnej wagi.

Koło liczy obecnie około 120 członków przyjmujących stały udział w pracy. Obok zubożonego smutnem doświadczeniem pacjenta poradni pracuje młodzież, która chce unikać tak strasznych skutków pijaństwa. Ani brak środków, ani brak odpowiedniego lokalu nie może powstrzymywać żywiołowego wprost dążenia do wiedzy i kultury i do wyzwolenia się z pęt alkoholu. Trudno jest być pesymistą, kiedy taki zapał panuje dokoła. Można powiedzieć, że niema kąta w dość obszernym lokalu Ośrodka Zdrowia, któryby w porze wieczorowej nie był utylizowany na rzecz akcji Koła.

Budowa domu ludowego choć tak potrzebnego pogrzebałaby wszystkie sumy i tem samem zahamowałaby rozwój akcji.

Mamy jednak dzisiaj prawie w każdej dzielnicy piękne gmachy szkolne z ogromną kubaturą, dobrem oświetleniem i głównie ogrzewane w porze zimowej. Kierownicy szkół i nauczycielowie powinni pamiętać o tem, że ich praca nie może się ograniczać tylko do wieku szkolnego^o z pominięciem środowiska, w którem dziecko nasiąka alkoholizmem. Prawda, że ściany i podłogi niszczą się przy wielkim ruchu. Sumy jednak potrzebne na dodatkowe pomalowanie ścian i froterkę podłóg nie są zbyt wielkie. Społeczeństwo trzeźwe znajdzie w przyszłości łatwiej środki na wybudowanie nowych budynków, gdy te się troszkę nawet zniszczą.

Wnioski jakie nam się nasuwają są następujące: 1) Powinna być zwiększona kontrola nad wykonywaniem ustawy, ograniczającej sprzedaż trunków, 2) otwieranie jadłodajni bezalkoholowych w miejscach najruchliwszych podobnie jak są otwierane bary i restauracje, 3) uprzystępnianie młodzieży godziwych rozrywek i pracy kulturalnej, 4) zwrócenie się

do społeczeństwa o pomoc finansową, co uniezależni akcję przeciwko-
holową od krwawego kosztu otrzymywanego ze spożycia alkoholu,
5) wyszkolenie pracowników społecznych i 6) rozwinięcie szerokiej pro-
pagandy.

Taki jest program działania na najbliższą przyszłość.

Dr. S. Stypułkowski.

ABSTYNENCKA LIGA KOLEJARZY. Z ŻYCIA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU KOLEJARZY PRZECIWNIKÓW ALKOHOLU.

United Kingdom Railway Temperance Union (Angielski Związek Kolejarzy Przeciwników Alkoholu) powstał, jako federacja licznych samo-
istnych zrzeszeń abstynenckich na prywatnych kolejach Królestwa Anglii,
Walji i Szkocji w 1882 r.

U. K. R. T. U. wydawał własne pismo „On the line“ i urządzał
doroczne kongresy propagandowe, do których w pracy swej przywiązy-
wał wielką wagę. Była to organizacja, jak na ówczesne stosunki, bardzo
poważna, czego wymownym dowodem jest, że w r. 1914 osiągnęła oko-
ło 65000 członków abstynentów i umiarkowanych.

Wojna światowa, jak wszędzie tak i na tem polu kultury ducha
ludzkiego, oddziaływała hamująco. Powodem dalszego upadku U. K. R. T. U.
stało się połączenie wszystkich prywatnych zarządów kolejowych w czte-
ry główne konsorty, a wślad za tem idące łączenie się pojedynczych
związków w cztery grupy, odpowiadające nowemu podziałowi sieci ko-
lejowej t. j.: London and North Eastern Railway (L. N. E. R.), Southern
Railway (S. R.) Great Western Railway (G. W. R.) i London, Midland
and Scottisch Railway (L. M. S. R.). Dwie z nowopowstałych grup
(L. N. E. R. i S. R.) poczęły łączyć walkę z alkoholizmem z innemi
dziedzinami pracy społecznej, co wywołało rozluźnienie organizacyjne
i wystąpienie z M. Z. K. P. A. Obie zaś pozostałe grupy (t. j. G. W. R.
i L. M. S. W.) stanęły na gruncie *bezwzględnej abstynencji* i wyłoniły
z pośród siebie Zarząd U. K. R. T. U. Po takiej to reorganizacji U. K.
R. T. U. liczył dnia 31/XII 1927 r. 7656 członków, a chlubą jego pracy
był w dalszym ciągu wydawany własny organ „On the line”.

Szczególną cechą angielskiej organizacji jest to, że nie korzysta
z niczyjej pomocy materialnej, a pod względem finansowym i gospodar-

czym jest organizacją *samowystarczalną*. Wielki ten przyniół, z którego dumnym być może każdy anglik, dowodzi prawdziwie trzeźwego poglądu na sprawę walki z alkoholizmem i powinien zachęcić nas do naśladownictwa i wyteżonej pracy w tym kierunku.

Dnia 12 paźdz. 1929 r. odbyło się w Londynie, przy udziale 300 delegatów 47-me doroczne Walne Zebranie U. K. R. T. U., które na wniosek Zarządu M. Z. K. P. A. uchwaliło, że następne plenarne posiedzenie M. Z. K. P. A. odbędzie się w Londynie w październiku 1930 r. równocześnie z znaczonym na tę datę Walnym Zebraniem U. K. R. T. U.

Zarząd Główny A. L. K., będąc w stałym kontakcie z władzami M. Z. K. P. A. wysłał swego delegata na Zebranie w Londynie i wedle istniejącego w naszej organizacji zwyczaju, organizuje wycieczkę zagraniczną dla członków Ligi.

Program wycieczki jest następujący:

Dnia 11 i 12 października zatrzymanie się w Paryżu, celem wzięcia udziału w Dorocznym Walnym Zgromadzeniu francuskiego Z. K. P. A.

Dnia 15 paźdz. przyjazd do Londynu.

„ 16 „ Doroczne Walne Zgromadzenie U. K. R. T. U.

„ 17 „ Wycieczka na wyspę Wight.

„ 19 „ Plenarne Posiedzenie Międzynarodowego Z. K. P. A.

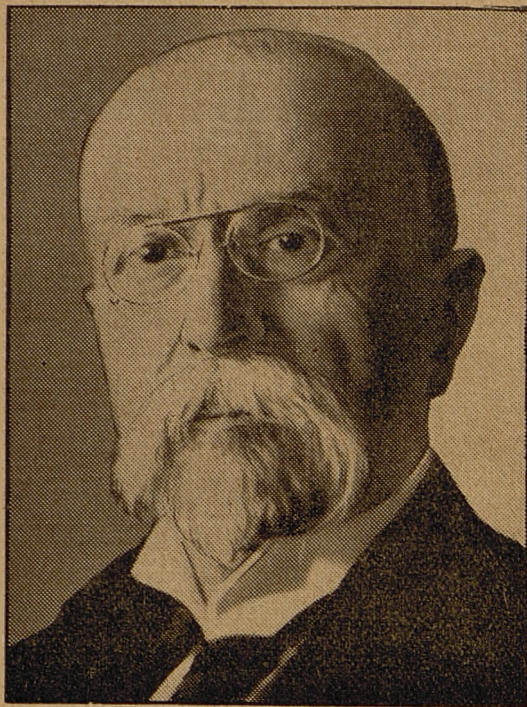
W międzyczasie zwiedzanie Londynu i wycieczka do Szkocji.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA A. L. K. W LUBLINIE.

Dnia 8 grudnia 1929 r. odbyło się, przy udziale 22 członków, Walne Zgromadzenie Koła A. L. K. w Lublinie. Obrady zagał prezes Koła p. Konstanty Bieńkowski, prosząc na przewodniczącego zgromadzenia p. Stanisława Szreka, a na sekretarza p. Stanisława Kozłowskiego. Następnie prelegent przedstawił rozwój prac Koła i wrażenia z wycieczki zagranicznej, do Rumunji i Włoch, organizowanej przez Zarząd Główny łącznie z kongresem M. Z. K. P. A. w Bukareszcie.

Po zatwierdzeniu sprawozdania Zarządu Koła i Komisji Rewizyjnej Zgromadzenie uchwaliło: 1. Niezwłocznie przystąpić do zbierania funduszków na budowę domu A. L. K. w Lublinie. 2. Urządzić w bieżącym sezonie letnim kolonję wakacyjną dla dzieci niezamożnych członków.

Inż. Marjan Kukla.
Sekretarz Generalny



*Prof. Dr. T. G. MASARYK.
Prezydent Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej.*

Dnia 7 marca cała ludność Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej obchodziła niezwykle uroczyste i serdecznie dzień 80 rocznicy urodzin swego umiłowanego Prezydenta, prof. Masaryka — dzień ten był zarazem uroczystością dla całego świata cywilizowanego.

Prezydent Masaryk, od wielu lat czynny i ścisły abstynent, jest autorem cennych prac: „O alkoholismu“ i „O ethice a alkoholismu“.

Dostojnemu i Czcigodnemu Jubilatowi składa wyrazy najgłębszego hołdu i najserdeczniejsze życzenia

R E D A K C J A .

ZE ZJAWISK LITERACKICH.

(Ferdynand Kuraś, Wojciech Wiącek, Marja Dąbrowska, Irena Krzywicka).

„Warto przeczytać tę książkę. Warto dać ją do czytania — zamiast bzdurstw i bajd — dzieciom szczęśliwym tej ziemi, które nie przypuszczają, nie wiedzą, nie słyszały i nie widziały w najsmutniejszym śnie, jak tuż obok nich cierpią straszliwie rodzeni ich bracia i rodzone siostry“. Stefan Żeromski.

Tak kończy swe słowo wstępne do książki Ferdynanda Kurasia pod tytułem „Przez Ciernie Żywota“, wielki nasz pisarz, który odczuł w zgasłym niedawno polskim wieśniaku — obywatelu poetę, głęboko czującego ból istnienia. Do słów powyższych pragnę dodać życzenie, by i starsi zajrzeli do tej książeczki pisanej krwią niesłychanie męczeńskiego żywota człowieka, wyrosłego z polskiej nędzy i wiejskiej ciemnoty.

Znajdujemy w niej prawdę życia beznadziejnie smutnego, tragicznie dni swe wiodącego w mroku nieprzeniknionej nocy nizin społecznego ustroju.

Alkoholizm ojca Ferdynanda Kurasia jest tym bezpośrednim, najbliższym czynnikiem, spychającym byt całej rodziny na dno ponieważ i ustawicznej, tułaczkiej wędrowki do coraz to innych miejsc, w których jednak zawsze się kryje niezmienny, jednostajny ból pracy ponad siły i wieczysta niemożność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia nieszczęsnej gromadki rozbitków. Zna on na wylot cały splót pozornie nieskomplikowanych, a w istocie tragicznych przeżyć ludzi tak zwanych „prostych“, a jednak nie waha się podać rozwiązania tych spraw w krótkich następujących słowach: „starsza generacja owych czasów składała się prawie z analfabetów, mimo to nie brakło wśród tych niepiśmiennych ludzi prawdziwych talentów i gdyby w miejsce karczem stały były szkoły, nie potrzebowalibyśmy użalać się dzisiaj na niedolę wsi naszej“.

O sobie w innem miejscu powiada: „nienawidząc wódki, lubiłem zato książki“. I nie można obojętnie czytać tych szczerych wyznań autobiograficznych, w których opowiada autor, jak wszystkie wolne chwile od znoej, zarobkowej pracy poświęcał książce, lub jak za upragnioną książkę zapłacił 20 centów, stanowiących cały jego majątek. Ma ten niezwykły człowiek jeszcze jeden rys charakteru, którego niepodobna pomi-

nać milczeniem: oto posiada on niestychanie rzadką, a tak prawdziwie chrześcijańską cechę pokornego poddania się najcięższymi nawet kolejom losu, które Bóg zsyła, jak mniema, dla wypróbowania mocy i siły charakteru. Niema w nim buntu, niema gniewu — jest cierpienie z wiarą, że będzie, że musi być lepiej.

Prócz wyżej omawianej książeczki mam jeszcze w ręku zbiorek poezji Ferdynanda Kurasia pod tytułem „Z pod chłopskiej strzechy“, wydany nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara, jako jeden z tomików „wydawnictwa groszowego“, mającego chlubną kartę w historii ruchu oświatowo-kulturalnego w Polsce niewolnej. Pisał ją „Chłop z nad Wiśły“, głęboko kochający ziemię rodzinną i czujący żywe piękno przyrody, gdzie dusza człowieka umęczonego znajduje ukojenie i ciszę. Wiersze „Do lasu“ i „Dąb“, pod względem artystycznym najwyższej stojące, są właśnie tej bezpośredniości odczucia przyrody wymownym dowodem. Pisał ją gorący patriota, tęskniący do wyzwolenia Ojczyzny, a nade wszystko pisało ją serce poety z Bożej łaski, wrażliwe i czujące. Mamy w tym zbiórku wiersz pod tyt. „Poświęcenie Japończyków“, gdzie między innemi wódz Kaminura mówi do swych bohaterских wojsk, idących na bój z Rosjanami te słowa:

„Słuchajcie, dzieci. rozkazów tych:
Niechaj z was każdy będzie gotowy
Zginać dla szczytłych idei swych.
Wina wam nie dam na pożegnanie,
Umysł wasz bowiem trzeźwy ma być.
Jasności ducha wasze zadanie
Żąda, lecz wodę — tę możem pić.
Zatem wypijmy po kubku zdroju,
Zuchy krainy wiśniowych drzew,
I na okręty wasze w spokoju
Zdążajcie — drogo sprzedać swą krew“.

Te same sprawy, tylko w formie bojowego apelu do społeczeństwa, porusza senator Wojciech Wiącek, w książeczce swej pod tyt.: „Kobieta Wiejska jako męczennica i niewolnica pijaństwa“. Na kilkudziesięciu kartkach mamy gehennę życia kobiety na wsi, mamy opisy wypadków z życia tak niesamowitego cierpienia bezbronnych istot, jakimi są kobiety, wobec męża lub ojca pijaka, że włosy stają na głowie z przerażenia, iż wielka, ogromna część społeczeństwa jeszcze nie przejrzała i nie rozumie, czy nie chce rozumieć, że u podłoża każdej pracy społecznej winno być zagadnienie walki z alkoholizmem postawione na pierwszym miejscu. Broszurka senatora Wiącka wydana w 1924 r., rzecz prosta, nie

nie straciła na swej świeżości, bezpośredniości — jest dokumentem hańby doby minionej i dni bieżących, jest jasnym, prostym programem walki nieubłaganej, bezwzględnej, którą musi społeczeństwo wydać alkoholizmowi, jeżeli nie chce przedłużać jęków cierpienia i przekleństw katowanych kobiet i dzieci, ciskanych tym, którzy piszą prawa i debatują nad polepszeniem doli pracującego ludu. Niechże broszura ta ślepyim i bezmyślnym ludziom otworzy oczy i rozjaśni umysły, niech wstrząśnie sercami ospałych, a bojownikom walki z alkoholizmem, którzy może chwilami czują zmęczenie i zniechęcenie przeszkodami, doda hartu i mocy do walki o wyzwolenie rzesz cierpiących.

„Boże, zlituj się nad kobietami ze wsi polskich, wybaw je od pijaków i skutków naszych urządzeń społecznych“, tak woła senator Wiącek, a kończy broszurę temi słowy: „Na miłość Boga, ludzie, ojcowie, matki, syny, córki, mężowie, żony, narzeczeni, przyjaciele, rodzice, opiekunowie, urzędnicy, posłowie, narodzie cały, wytępcie pijaństwo. Wołajcie wszędzie, — bójcie się Boga Polacy — co wy robicie — Ojczyznę zgubicie“.

Przez całą książeczkę przewija się myśl, oparta na faktach, że najstraszniejszym czynnikiem życia codziennego zgubę niosącym, jest karczma — ona to swe wszechwładne macki wysuwa na człowieka i w chwilach uroczystych i w codziennej, szarej wegietacji utrudzonego żywota. Sen. Wiącek powiada, że „30.000 karczem jest w Galicji i każde małżeństwo we wsiach zaczyna się w karczmie i kończy się w karczmie. Jakie to piekło, jakie to katusze i jakie przyszłe pokolenie z tego wyrośnie, tego nikt nie opisze i nie wyobrazi sobie. Jest to piekło ziemskie, jest to przekleństwo dusz, które często całe szczęście przez zgorszenie pijaków rodziców tracą“. Karczma będąc miejscem uprawnionym do picia jest przynętą dla jednych, pragnących zabawy tylko i jest ułatwieniem picia dla innych, którzy czują do tego pociąg wrodzony — jest jakgdyby głośnem zaproszeniem ułomności ludzkich, by swobodne w jej murach ujście znalazły. Liczba już istniejących karczem jest chyba dość duża, skoro wytwarza takie piekło męki, a cóżby było, gdyby miano lekko-myślnie ją powiększyć! Czyżby odrodzony naród sam na siebie pęta niewoli wkładać zapragnął — niewoli strasznej, bo niosącej zgubę wszystkim lepszym pierwiastkom duszy człowieczej!

Wyszedł IV Tom „Pamiętnika Warszawskiego“, utrzymany jak i poprzednie na bardzo wysokim poziomie literackim. Jest to wydawnictwo radujące duszę bogactwem treści i doborem tematów. Między innemi nowelka Marji Dąbrowskiej pod tyt: „Ksiądz Filip“ zasługuje na specjalne wyróżnienie. Przedewszystkiem zachwyca styl, piękny w swej zwartej, lapidarnej prostocie, a jednocześnie chwilami mający ostrze cię-

cia szabel pradziadowskich, tych najprzedniejszych, z damasceńskiej stali. Nazwałabym język Dąbrowskiej wykwitem doskonałej, nowoczesnej formy pisarskiej.

W noweli swej daje Dąbrowska sylwetkę psychologiczną człowieka, który na tle całego szeregu wewnętrznych załamania z powodu wyboru niewłaściwej dla siebie drogi, przeżywa ciężkie chwile depresji. Wykolejeniec życiowy znajduje w stosunkach towarzyskich łatwe zapoznanie się z alkoholem, co wpływa prawdopodobnie ujemnie na stan fizyczny, gdyż ginie on w nagłym ataku, w chwili duchowego przełomu. Tu alkoholizm jest jednym z czynników rujnujących życie — niejako wypełnia sobą pewne tylko miejsce w psychice jednostki, targanej przeżyciami rażącej ideowej i może być analizowany jako wiązanie w skomplikowanej budowie duszy księdza Filipa. W każdym razie krótka nowela Dąbrowskiej to perełka analizy psychologicznej, to barwami talentu rzucony obraz dramatu wykolejence życiowego, który z okresu szarpaniny i męki wychodzi na jasne horyzonty odnalezionej prawdy, lecz śmierć zniemka przecina pasmo dalszych jego dni. Oto ostatnie myśli księdza Filipa, których nie danem mu było w życiu wcielać: „A jeśli wam się zdaje — pisał — żeście źle zawód obrali, że nie wytrwacie w powołaniu — wspomnijcie, że jest na świecie jeden zawód, jedno jedyne powołanie — być *dobrym* dla drugiego człowieka“. Albo dalej: „Grzechy swe liczyć to nie życie — to gnicie. Jedno jest tylko życie i jedno powołanie. Być ludziom ku pomocy. Świat posuwa się naprzód nie przez wypełnianie prawa, ale przez uczynki dobroci“.

Pojawiła się przed paru miesiącami książka Ireny Krzywickiej, pod tytułem: „Pierwsza Krew“. Pragnę o niej parę słów powiedzieć, bo uważam, że stosunkowo nieliczne wzmianki w prasie nie oddają istoty rzeczy i do pewnego stopnia krzywdzą tę pracę.

Przedewszystkiem należy powitać z wielkim uznaniem książkę, zawierającą opowieść przeżyć dorastającej młodzieży. Jest to temat niewyzyskany w naszej literaturze, a jakże niezmiernie doniosły i ważny pod każdym względem. „Pierwsza Krew“ daje nam przekroje psychologiczne młodzieży, daje analizę jej przeżyć — miejscami analiza ta jest doskonale trafna, przenikliwa i bystra. Mamy wspaniałą beletrystykę opartą na życiu dorosłych ze wszystkich sfer, czas, byśmy zajrzeli „w głąb duszy“ naszej młodzieży, nie tylko powodowani pragnieniem szukania „dziewiczego“ tematu literackiego o niesłychanie różnorodnej skali, lecz i ze zrozumieniem, że mogą z tego źródła wypłynąć wielkie zdobycze kulturalne i moralne. Świat dorosłych może nareszcie sobie uświadomi istotną swą rolę w dziejowym procesie wychowywania młodzieży i zrozumie, że

swym bezwzględny egoizmem użycia u kolebki niemal dziecięctwa „nowych“ ludzi, podcina im korzenie przyszłego rozrostu. Krzywicka właśnie uwidocznia nam fakt ogromnej współzależności życia młodzieży z życiem najbliższego otoczenia — co więcej widzimy, że otoczenie dorosłych dostarcza młodym tego materiału surowego, który oni dopiero odpowiednio do swych indywidualnych własności przerabiają i przeżywają. Z takiego punktu widzenia jakżeż ogromne horyzonty otwierają się dla powieści psychologicznej z życia młodzieży. Krzywicka ujawniła i talent i subtelną analizę psychologiczną w pewnych trudnych momentach. Łączy ją nic pokrewieństwa z Roger Martin du Gard, którego „Les Thibault“, są przepiękną epopeją współczesnej młodzieży na tle bajecznie podmielowanego środowiska francuskiego. A jak prawdziwie uchwycony jest moment, w którym Adam, widząc pijanego, ulubionego poetę myśli: „czemu ten ulubiony poeta odziera się dobrowolnie z uroku, gdzie się podziła jego powściągliwość, czemu jest taki trywjalny?“ To jest ten pierwszy szczerzy, naturalny odruch u młodego chłopca, gdy pierwszy raz się zetknie z brutalnością i powszedniością u osoby wyidealizowanej — rzecz prosta, ten prymityw uczucia zostaje najczęściej całkowicie zagłuszony pod wpływem dalszego zapoznawania się w towarzystwie starszych z tem wszystkiem, co początkowo budziło instynktowną odrazę i wstręt. Krzywicka swoją książką budzi wielkie zainteresowanie i każe niecierpliwie czekać na dalsze prace.*)

Hanna Natęcz-Ostrowska Szymańska.

AFORYZMY Z PISM PREZYDENTA T. G. MASARYKA.

„Narody i Państwa, które zwalczały alkoholizm, stały się przywódcami pracy kulturalnej i oświaty duchowej; o tem nas uczy porównanie narodów i państw Europy oraz całego świata“.

„Jeżeli chcemy być pomiędzy pierwszymi narodami — musimy zmienić swoje życie, stać się oszczędnymi i trzeźwymi. Bez tych moralnych przekształceń nie posuniemy się naprzód“.

„Życie czeskie byłoby inne, gdyby nie było zatrute alkoholem. Grób dla kultury kopie nasza inteligencja, tak często zaglądająca do kufła z piwem. Kto dąży do postępu, ten nie powinien pić“.

„Powszechnie wiadomo, że abstynenci są zdrowsi i silniejsi. Abstynencja przedłuża życie, czyni zmysły człowieka wrażliwemi, a cały jego żywot bogatszym“.

*) W ostatnim (10) № „Wiadomości Literackich“ ukazała się ocena omawianej książki, która, ujmując ją z innego stanowiska, podkreśla talent autorki. (przypisek w korekcie).

ALKOHOLOGJA W SZKOLE.

Szkoła Polska zawsze i pomimowoli nie tylko uczyła, lecz i wychowywała.

W ostatniej jednak dobie, gdzie powojenne społeczeństwo, a w szczególności młodzież — często daleko odbiega od ideału, szkoła, specjalnie zaś szkoła powszechna, musiała podjąć trudne zadanie wychowania młodzieży nie tylko w sposób dorywczy i okolicznościowy, lecz według zgóry ułożonego planu. Dlatego też dziś, gdy przyszedł moment, w którym programy szkoły powszechnej uzgadniają się z programami klas niższych szkoły średniej i mają wejść w życie w roku szkolnym 1930/31-ym — widzimy, że w nauczaniu poszczególnych przedmiotów zagadnienia wychowawcze zajmują rolę zasadniczą.

Ponieważ opracowywanie projektowanych programów jest w toku, należy żałować, iż nauczycielstwo naogół tak mało wie z teorii alkoholologii i nie docenia jej wychowawczego znaczenia przy praktycznem zastosowaniu.

Jakie wdzięczne pole teraz właśnie odkrywa się do wielkiej ideowej pracy z antyalkoholowego punktu widzenia!

Pracując w podsekcji, zajmującej się rozpatrywaniem nowego programu z Nauki o Polsce współczesnej, z radością powitałam zmiany, które, wprowadzając do programu wiele zagadnień wychowawczych, sprawiły, iż sam przedmiot nauczania przekształcił się na „Naukę Obywatelską“.

Wśród całego szeregu wychowawczych idei brakło zupełnie alkoholologii.

Rozpatrując poszczególne części programu, umieściłam między innemi poprawkami cały szereg zagadnień z alkoholologii, jak:

Zdrowie, jako wartość społeczna; prawda i wola; wartość jasnej i sprawnej myśli ludzkiej; ujemny wpływ drobnych dawek alkoholu na psychikę człowieka; alkohol w gospodarce państwa; kształcenie sprawności; alkohol, jako jedna z największych przyczyn pauperyzmu; dążenie do odalkoholizowania społeczeństwa w celu poprawy ogólnego stanu zdrowia, uodpornienia organizmu ludzkiego na wpływy chorób; przedłużenie życia; ilość przestępstw pod wpływem alkoholu; brak proporcji w sumie, wydanej na wódkę i na podatki.

Niedługo zapewne doczekamy chwili, w której sprawa alkoholologii zainteresuje wszystkich wychowawców szkoły powszechnej — i dążyć oni będą, aby Polską trzeźwą się stała.

10. II. 1930 r.

Zofja Koskova.

JAK TO NAZWAĆ?

Pruszków stał się „suchym“ z woli tysięcy obywateli, uprawnionych do wyborów sejmowych.

Liczne jednostki, żądne łatwych zysków, dzięki brakom w organizacji prawa i przepisów odnośnych, bezkarnie żerują na terenie Pruszkowa, prowadząc potajemny wyszynk.

Wszystko to jednak blednie wobec skandalu, jaki miał miejsce 1-go marca r. b. Tego dnia został urządzony bal w gmachu świeżo przebudowanym przez miasto dla miejscowego państwowego gimnazjum koedukacyjnego.

Organizatorzy balu uzyskali protektorat nad nim p. Wojewody Warszawskiego i p. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, zaprosili na gospodarzy honorowych balu cały szereg przedstawicieli miejscowej inteligencji, sprowadzili b. dobry jazzband i... *urządzili bufet z wyszynkiem wódki!*... Dla zademonstrowania swej pogardy do „prohibicji“ do uprzejmego podejmowania gości wódką „uprosili“ na gospodarza bufetu b. właściciela handlu wódek t. j. człowieka, który przez prohibicję stracił prawo do uszczęśliwiania ludności wyrobami monopolu spirytusowego.

Trudno wyobrazić bardziej skandaliczną historję. „Elita“ miejscowego „towarzystwa“ pod protektoratem Wojewody i Kuratora Okręgu szkolnego prowadzi potajemny wyszynk z dwukrotnem pogwałceniem ustawy!

Zaiste godna podziwu tolerancja władz, znoszących półtaźliwie deprawację młodzieży szkolnej w jej gmachu i niereagujących na podobne kpiny z najwyższych przedstawicieli administracji wojewódzkiej.

Jeżeli miejscowi przedstawiciele władzy łaskawie zamykają oczy na „podawanie“ wódki w czasie zabaw „sportowych“, czy innych „kulturalnych“ w „suchym“ Pruszkowie, jest to rzecz niemoralna, ale dopuszczenie takiego horrendum, jakie miało miejsce 1-go marca musi znaleźć odpór ze strony zdrowej części społeczeństwa, jako czyn, może bezwiednie, przeciwpoleczny.

Czego można spodziewać się po młodzieży, wychowującej się w atmosferze pogardy dla prawa?

Pruszków.

Dr. Stanisław Deresz.

„Dzieci, urodzone z alkoholików rodziców, przyniósłszy na świat jako grzech pierworodny: słabość woli, skłonność do zaniku uczuć moralnych, namiętność do trunków wysokokowych, mając przed oczami zdrożne przykłady osób starszych wiekiem, nie mogą być innemi, jakimi są; próżne utyskiwania. Jeżeli mamy prawo dziś winić kogo — to pijących i umożliwiających pijaństwo“.

Prof. Dr. Benedykt Dybowski.

PRZYJACIELE TRZEŻWOŚCI.

Ramy naszej organizacji pękły i na ścieżaj rozwarły się bramy, przez które wlewać się odtąd mogą do „Trzeźwości“ całe zastępy ludzi dobrej woli. Oto obok kadr absolutnych abstynentów stanąć może ogromna rzesza sympatyków idei, którzy wraz z silnym sztabem działaczy wypróbowanych na polu walki z alkoholizmem stworzą armię bojowników wstrzeźliwości, wiodącą społeczeństwo pod sztandarem odrodzenia ku lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Zapewne, że my, starsi żołnierze w tych napozór syzyfowych zapa-sach z najgorszym wrogiem człowieka, wolelibyśmy mieć w swoim wojsku samych rycerzy. Ale ponieważ właśnie dlatego, że borykając się z plagą alkoholizmu już oddawna, zrozumieliśmy, jak trudno wyrwać z gruntu zakorzenione przesady, jak ciężko zrobić wyłom w murze przyzwyczajęń, przeto nauczyliśmy się pobłażliwości dla natury ludzkiej, której najoporniej idzie zmaganie się z nałogiem.

I dlatego nie dziwimy się wcale temu, że dziś jeszcze nie może „Trzeźwość“ liczyć bardzo wielu członków rzeczywistych, którzyby — jak przypomina im legitymacja członkowska — zobowiązali się czynnie współdziałać celom organizacji przez zwalczanie każdej formy alkoholizmu, przestrzegać przy każdej sposobności ustawę przeciwalkoholową, szerzyć wstrzeźliwość własnym przykładem, a zarazem usuwać alkohol z domów rodzinnych, z uroczystości, zabaw, wycieczek i t. p., przez to zaś chronić od alkoholu zwłaszcza dzieci i młodzież.

Na to wszystko bowiem trzeba bądź co bądź ludzi o charakterze mocnym, którzy raz uświadomieni o szkodliwości tej trucizny i przekonani o niebezpieczeństwie używania jej w jakiegokolwiek ilości i pod jakąkolwiek postacią, potrafią wytrwać w zasadzie i zwycięsko odeprzeć wszelkie pokusy okoliczności, czy namowy zwolenników alkoholu.

Takich „rycerzy trzeźwości“, którym Idea przyozdobiła pierś niewidzialną szarfą błękitną symbolu, nie możemy tedy mieć dziś jeszcze zbyt licznych. Ale zato „przyjaciół trzeźwości“ liczyć możemy już dzisiaj bardzo wielu, ponieważ zarówno wśród prostaczków, jak w sferach najkulturalniejszych, mimo potwornych rozmiarów zarazy alkoholizmu, zapewne mało się znajdzie ludzi, którzyby zdecydowanie oświadczali się za dalszem rozpijaczaniem społeczeństwa.

Już w tej chwili mnóstwo osób, które jeszcze nie mogą się zdecydować na szerzenie wstrzeźliwości zupełnej przykładem własnym, gotowe są chronić od alkoholu młodzież i wślad za czynnymi członkami naszymi wyganiać go z domu i zabaw, a chętnie współdziałać z nimi w pra-

cy nad otrzeźwianiem narodu przez szerzenie po kraju uświadomienia o grozie alkoholizmu.

O ile zatem trudno nam było dotychczas zakładać w pewnych środowiskach lub w nowych miejscowościach Koła rzeczywistych członków-abstynentów i skutkiem tego niejako zahamowany był szybki rozwój organizacji „Trzeźwości” w Polsce, o tyle z chwilą wprowadzenia do statutu inowacji w postaci drugiej kategorii członków, którzyby pod nazwą „przyjaciół trzeźwości” wspierali naszą akcję walki z alkoholizmem, będzie nam łatwo rozszerzać się wszędzie przez zawiązywanie w każdej miejscowości i we wszelkich środowiskach społecznych i ugrupowaniach zawodowych „Kół Przyjaciół Trzeźwości”.

Dochodzą nas już słuchy, że gdziekolwiek proponuje się powstanie takiego Koła, myśl ta znajduje odrazu oddźwięk sympatyczny, zwłaszcza, że nic nie staje na przeszkodzie w doraźnem zrealizowaniu tego rodzaju placówki społecznej, w której ludzie poważniejsi pragnęliby nawet połączyć zwalczanie pijaństwa z ochroną przed demoralizacją, co wszak w parze chodzi zazwyczaj i jedno z drugiego wynika, walka więc z alkoholizmem jest temsamem walką przeciwko wszelkim objawom zła moralnego.

Jesteśmy przeświadczeni, że jeżeli takie Koła sympatyków naszej idei będą prowadzone dobrze, to z każdego z nich wyłoni się w krótkim czasie zastęp abstynentów jako rzeczywistych członków organizacji. I dlatego zachęcamy przedewszystkiem do tworzenia licznych „Kół Przyjaciół Trzeźwości”.

Kraków.

Kazimierz Kalinowski.

ALKOHOLIZM INTELIGENCJI. (SYLWESTER W RADJO)

Wesoło było w radjo w noc sylwestrową...

Wesoło — bo w stacjach nadawczych nie było kto ruszał dowcipem, żeby roześmiać i rozradować słuchaczy i tych, co w zaciszu domowem z nałożonemi słuchawkami chcieli z uciechą powitać nowy rok i tych, do których uszu ponad gwar knajpy dolatywało skrzeczenie na najwyższy ton nastawionego głośnika.

Do amatorów radja przemawiały kolejno wszystkie polskie stacje, dając słuchowiska skomponowane przez cieszących się uznaniem i popularnością literatów i kompozytorów muzycznych. Na całą Polskę mówiło to, co na wieczór sylwestrowy *stworzył duch naszej inteligencji*.

Czyż wobec tego mogło nie być dowcipnie i wesoło?

Czyż mogło nie być wesoło każdemu, kto zwrócił słuch ku Poznaniowi, gdzie odtwarzano postać i wizję pijaka? Oto tam, na starożytnej wieży ratusza poznańskiego monologował zupełnie pijany trębacz, narzekając, że nie może trafić do swojej Agaty, bo mu drogę myli monopol i alkohol. Monologowanie pijanicy, opowiadającego pijackim bełkotem swoje wizje, przeplatała muzyka układu *prof. Łukaszewicza* doskonale dostrojona do widziadeł pijaka.

— Było wesoło...

Potem przemówiła stolica — Warszawa, gdzie w słuchowisku układu *p. Tadeusza Strzelckiego* narodził się Nowy Roczek. — W całej familji radjostacji nadawczej wielka z tych urodzin uciecha. Wszystkie ciocie, kuzynki i przyjaciółki, zachwycając się nowonarodzonym Nowym Roczkiem radzą mu dać smoczek, mleczko, — ale Nowy roczek woła: „Precz z mleczkiem, ja chcę wina, czystej szlachetnego rektyfikatu!“ — Po takim wyrażeniu woli Nowego Roczka, aż do końca audycji co chwilę jakaś nowa pochwała pijaństwa — i w tem cała esencja dowcipu.

Kiedy się słuchało tych wesołości, ciężki opanowywał człowieka smutek, bo te słuchowiska mówiły więcej, aniżeli wyobrażacie sobie Wy, Panowie autorzy polscy, Literaci i Artyści. Bo przecież słuchowiska tego rodzaju mówią wyraźnie, że ze swoich mózgów i ze swego natchnienia nie potraficie wykrzesać już nic innego tylko ohydę pijaństwa.

Czy wam nie wstyd już nie za siebie samych, że swoje nazwiska dajecie na firmę propagandzie opilstwa, ale za Polskę, z której dzięki Waszym płaskim pomysłom wychodzą w przestworza głosy i obrazy życia budzące wstręt w każdym trzeźwym człowieku?

Czyż Wy, Panowie Literaci, nie pomyśleliście o tem, jakie Wasz dowcip rozpętuje orgje w knajpach i barach, w których w noc sylwestrową zgromadziły się wszelkie szumowiny społeczne, aby w nieprzytomnym szale tarzać się w brudzie życia? Czy nie słyszeliście, jakie dowcipom Waszym zawtórowały tam dzikie ryki zgrai pijackiej, wrzeszczącej: „mrozić! mrozić!“ — fałszowanego szampana, by nim pić zdrowie Nowego Roczka — amatora wódki, nowego króla pijaków!?

Czy nie uświadomiliście sobie, że Wy, Panowie Literaci i Artyści, — kwiat inteligencji — gloryfikując alkoholizm, stajecie się wodzirejami rozpętego tłumy, wypełniającego tej nocy wszystkie knajpy i tej pijanej hałastu, co już na ulicach dopełniała reszta natchnionego przez Was dzieła, wypruwając sobie wzajem nożami wnętrzości.

Przytem było wam wesoło — i chcieliście, aby się w Polsce tem samem cieszyli wszyscy uczciwi ludzie...

M. Skiba.



Tydzień Trzeźwości w Krakowie Akademia w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. (siedzą: J. E. ks. Metropolita Sapieha, na lewo: Wicewojew. Dr. Mikosz i prof. Dr. J. Piltz, na prawo K. Kalinowski, prezes „Trzeźwości“)

LIST Z KRAKOWA.

Tydzień propagandowy w Krakowie urządził miejscowy Oddział „Trzeźwości“ w tym roku wyjątkowo na większą skalę, żeby zwrócić uwagę sfer inteligentnych na zupełne zaniedbanie walki z alkoholizmem i potrzebę wszczęcia żywszej akcji dla przeciwdziałania coraz powszechniejszemu i na tym gruncie pijaństwu. Z tą myślą zaproszono na protektorów Tygodnia Trzeźwości Księcia Metropolitę Sapiechę, Wojewodę Kwaśniewskiego, Dowódcę Okręgu Generała Wróblewskiego i Prezydenta Krakowa inż. Rollego. Nadto złożono, poświęcając temu mnóstwo czasu i zachodu, Komitet honorowy; w skład jego weszły najpoważniejsze osobistości miasta, stojące na czele instytucyj i organizacyj. A więc Biskup Rospond, Infułat Kulinowski, oraz prałaci-rektorowie trzech seminarjów duchownych, istniejących w Krakowie dla djecezji krakowskiej,

śląskiej i częstochowskiej; dalej prezes Akademji Umiejętności i rektorowie trzech wyższych uczelni; prezes Apelacji, prezesowie Dyrekcji Kolei i Poczty; posłowie; wiceprezydenci miasta; Kurator Okręgu Szkolnego, dziekan medycyny; prezesowie najpoważniejszych organizacji nauczycielskich; naczelni redaktorzy pism; naczelnicy Wydziałów Zdrowia i Opieki Społecznej w województwie i magistracie; inspektor szkół, starosta grodzki, starosta powiatowy; komendant chorągwi harcerskiej; przedstawiciel Kasy Chorych; prezesowie i prezeski najpoważniejszych stowarzyszeń. W Komitecie wykonawczym znalazły się prezydja „Trzeźwości“ i „Centrali Młodzieży Abstynenckiej“, oraz przedstawiciele Towarzystwa Szkoły Ludowej, Związku Kas Chorych, Radja Polskiej Y. M. C. A., Ligi Zdrowia, Zakładu chorych umysłowo. Zaproszenia podpisywali w imieniu Komitetu prezes „Trzeźwości“ p. K. Kalinowski i prezes „Młodzieży Abstynenckiej“ ks. M. Kuznowicz.

Tydzień rozpoczęto 2 lutego nabożeństwem w kościele Marjackim, gdzie świetne kazanie miał ks. prof. Kwiatkowski T. J. Jednocześnie w pięknej kaplicy Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej O. Kuznowicz miał głębokie kazanie na temat Patronki abstynentów; poczem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się akademja uroczysta w obecności ks. Metropolity i wicewojewody dr. Mikosza (wojewoda był wtedy w Zakopanem, a generał-dowódca i prezydent miasta na urlopie). Na program złożyły się przewówienia powag naukowych, jak prof. Piltza i Wachholza, oraz d-ra Strumiły. Zagaił akademję, witając dostojnych gości prezes Kalinowski, który zakończył w te słowa:

„Niegdyś z dumą zwał się Kraków polskim Rzymem. Do jego stu kościołów i kaplic pielgrzymowała cała Polska, by z wygrywanym nad krakowskim Rynkiem hejnałów brać w serca cogodzinne przypomnienie o tych górnych celach narodu, jakich symbolem jest jego kult Królowej niebieskiej. Dziś hejnałową melodję starego Krakowa chwyta codzień przez radjo cała Rzeczpospolita. A Kraków? Niestety, ma się wrażenie, że nie dlatego, iż ogłuszająca dziś wszystko wrzawa nowoczesnego ruchu miejskiego przeszkadza słyszeć echa zlatującej z wysoka pieśni — tradycji; ale, że raczej dżesband niskiego używania, zalewający swą kakofonją ulicę jego życia, wdzierać mu się zaczyna poprzez zmysły aż w głąb duszy i skutkiem tego już znieczulił się w nim słuch wewnętrzny i stępiła się etyczna wrażliwość obywatela duchowej stolicy Polski. On już tego nie widzi, że w jego dawnym narodowym Rzymie co kilka kroków rzuca się w oczy nie świątynia dla ducha, serca czy umysłu, nie czcigodny przeszłości zabytek, lecz karczm! Dlatego więc potrzebną jest nasza propaganda, by go ostrzec, że nie śpi ów

legendowy djabeł Twardowskiego, lecz w interesie swoim czuwa, kłóta się, zabiega i cieszy, widząc, jak jego panowanie coraz się rozszerza — aż gotów kiedyś upomnieć się o duszę Krakowa krzykiem szyderstwa: ta karczma Rzym się nazywa!“

Druga akademja odbyła się wieczorem w Centrali abstynenckiej, gdzie mimo dużej sali nie dało się zmieścić ani połowy gości. I tu, jak w południe, byli przedstawiciele władz i instytucyj. Po mowie prezesa Kalinowskiego i części muzycznej odbyło się wzruszające odbieranie przyrzeczeń od mnóstwa nowych młodych abstynentów od alkoholu i tytoniu. Oprócz wiersza okolicznościowego „Ociucie się!“ i satyry ks. prałata Jeża, recytowano „Legendę“ p. Eli Oleskiej, która wywarła widoczne wrażenie, a zakończono wieczór odegraniem, na użytek Tygodnia Propagandowego, przez tę samą autorkę napisanego obrazka scenicznego z życia rodzin pijackich, który w wykonaniu częściowo przez dzieci wzruszał do głębi publiczność prawdą życiową. W programie dnia tego był jeszcze wieczór w sali T. S. L. w śródmieściu, oraz przedstawienie wspomnianej sztuki na Podgórzu.

Nazajutrz w sali Muzeum Przemysłowego prof. E. Wyrobek miał zajmującą pogadankę p. t. „A w kogoś się wdało, nieszczęsne me dziecko?“. Następnego dnia w sympatycznej sali Kongregacji Pań, zapelnionej tym razem mnóstwem kleryków, wygłosił odczyt o grożącym narodowi niebezpieczeństwie zalewu zła moralnego p. Kalinowski, poczem „Legendę“ p. Oleskiej recytowała idealna interpretatorka p. Marja Koczorówna, budząc prawdziwy zachwyt subtelnem odtworzeniem nastroju. Wieczór środowy poświęcony był pogadankom po stowarzyszeniach. W czwartek sala Polskiej Y. M. C. A. wypełniła się inteligencją na odczycie prof. Bujwida o stosunku alkoholizmu do kultury; tu uczczono pamięć nestora bojowników trzeźwości, Benedykta Dybowskiego. W piątek na uniwersytecie w sali Kopernika o przejawach społecznych alkoholizmu mówił dyrektor Zakładu obłąkanych dr. Stryjeński, a prezeska Tow. Przyjaciół Dzieci i kierowniczką kolonij dziecięcych, doktorowa Bobrowska, dała szereg obrazków niedoli dziecka alkoholika. W sobotni wieczór dla proletariatu w przeciwej stronie miasta odbyła się pogadanka propagandowa przy obrazach świetlnych w jednej z większych sal szkolnych.

Wreszcie w drugą niedzielę, 9 lutego, wypadło najwięcej imprez propagandowych, cieszących się ogromnem powodzeniem właśnie w tych sferach ludności, dla których były najpożądane. Mianowicie różne kółka amatorskie grały sztukę p. Eli Oleskiej pod wabiącym tłum tytułem „Dawaj wódki“, wszędzie poprzedzaną propagandowem przemówieniem

dobrych prelegentów, jak n.p. Dr. Poźniak lub prof. Wyrobek. Zarówno na Zwierzyńcu u BB. Albertynów, jak w kolonji robotniczej na Modrzejówce, w dzielnicy kolejarzy w Zakładzie OO. Salezjanów, jak za rogatką, na Prądniku Czerwonym, czy w Zielonkach, z trudem dało się pomieścić widzów i słuchaczy, a to tembardziej, że wszystko, co dawano publiczności w ciągu tygodnia, odbywało się wszędzie za wstępem bezpłatnym.

Osobno w szkołach i drużynach harcerskich w te dni lub w ciągu lutego dawano odpowiednie pogadanki. Konsystorz polecił po kościołach kazania przeciw pijaństwu. Koło VI Tow. Szkoły Lud. przyszło z pomocą zarządowi „Trzeźwości“, udzielając swoich prelegentów. Również Koło Pań T. S. L. urządziło szereg kobiecych pogadanek po przedmieściach, a Rada powiatowa, dzięki poparciu p. Starosty, ułatwiała w różnych wsiach pow. krakowskiego urządzenie przez „Trzeźwość“ wykładów antyalkoholowych.

Zarząd Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych z życzliwością odniósł się do sprawy „Tygodnia“ i z jego ramienia jeden z profesorów p. J. Plezia wygłosił w niedzielę w sali Kopernika cenny odczyt o harcerstwie jako czynniku propagandy antyalkoholowej. Niestety jednak ogół nauczycielstwa nie uczestniczył w naszej propagandzie. Zato, zapewne dzięki poparciu naszych wysiłków przez ks. Metropolitę i ks. Biskupa, bardzo czynny udział w „Tygodniu“ wzięli alumni seminarjów duchownych. Dla duchowieństwa miała się odbyć osobna akademja, ale termin jej musiał być odłożony na później, gdyż w ciągu „Tygodnia“ zaproszony na nią wybitny referent, prałat Kapica ze Śląska nie mógł przyjechać.

Ze strony Polskiego Radja zaznała „Trzeźwość“ życzliwości: wprawdzie akademja z auli uniwersyteckiej nie została transmitowana skutkiem nieoczekiwanych przeszkód, ale odbyły się propagujące walkę z alkoholizmem radjoodczyty p. Kalinowskiego i dra Frąckowiaka. Nieco wcześniej zaś odbyła się pogadanka dla rodziców d-ra Poźniaka. Prasa miejscowa z małemi wyjątkami trzymała się w ciągu „Tygodnia“ w rezerwie, żeby się nie narazić przemysłowi alkoholowemu i nie przeszkadzać publiczności w karnawałowej zabawie. Wybryki pewnego odłamu prasy, starającego się właśnie w czasie naszej propagandy szerzyć kult alkoholu, zasługiwałyby na napiętnowanie w osobnym artykule. Na uznanie zasługuje natomiast stanowisko d-ra Ludwika Grossa, redaktora „Kurjera Lekarskiego“ przy II. Kurjerze Codziennym.

Ten pod każdym względem imponujący przebieg „Tygodnia Trzeźwości“ w Krakowie, mogący być przykładem, jak należy, jak można urządzać

u nas podobnego rodzaju imprezy jest wynikiem niezmiernego wprost wysiłku i niezwyklej zdolności organizatorskich Czcigodnego Prezesa oddziału T-wa „Trzeźwość“ w Krakowie, p. Kazimierza Kalinowskiego. Rzecz jasna, że i osoba Jego, jako wybitnego literata i publicysty, nieporównany, fascynujący czar Jego głębokich przemówień i odczytów, wielki Jego wpływ osobisty — przyczyniły się w wysokim stopniu do pełni powodzenia Tygodnia Trzeźwości w Krakowie.

Abstynent

ODEZWA*).

RODACY!

„Zbyt wiele ofiar poniósł nasz naród dla odzyskania wolności, by chciał paść w nową niewolę. Tymczasem społeczeństwo, nawet tego nie spostrzegając daje, się coraz powszechniej ujarzmiać groźnemu dla jego niezależności wrogowi.

Wrogiem tym — alkoholizm.

Każdy nałóg staje się niewolą osobistą. Pijaństwo zaś nie tylko jednemu, ale ogółowi grozi utratą niezawisłości.

I nie przez to jedynie, że wydając już po półtora miliona złotych rocznie na samą wódkę nie może oszczędzać co zawsze prowadzi do niepożądaney zależności, od drugich; nie możemy przysparzać dobrobytu i zwalczać nędzy i ciemnoty, podnosić stan kultury w kraju...

I nie przez to jedynie, że ciężko zapracowany grosz podatników musi państwo obracać na odszkodowanie katastrof wywołanych nietrzeźwością; na utrzymanie kosztownego aparatu kryminalnego dla zbrodniczych skutków pijaństwa; na ratowanie ofiar alkoholizmu i jego chorobowych następstw po szpitalach, przytułkach i zakładach dla gruźlików, wyneryków, paralityków, epileptyków, idjotów, neurasteników i warjatów...

I nie przez to jedynie, że tracąc zdrowie fizyczne i moralne — wyrodnijemy, a kraj, marnując dobra materialne i duchowe — musi podupadać; że w nurtowanym chorobą alkoholizmu społeczeństwie słabnie charakter, zatracą się wola...

Ale oto największe dla nas niebezpieczeństwo: że sami dziś oddając się lekko-myślnie użyciu — już z góry skazujemy przyszłe pokolenia na utratę niezawisłości, ponieważ społeczeństwo alkoholików to degeneraci, którym wolność ojczyzny może się stać tak obojętną, jak ich ojcom obojętne było szczęście rodzinne, zaprzędane na wódkę.

Gdyby zatem żadna inna przestroga nie była zdolną wyrwać naszego społeczeństwa z kleszczy polipa alkoholizmu, jako najgroźniejszego wroga człowieka i narodu — to chyba je wzruszy troska o przyszłość Polski, którą dziś jeszcze wszyscy miłujemy jednako serdecznie.

I w imię właśnie tego ukochania wolności Ojczyzny zwalczamy pijaństwo i propagujemy otrzeźwienie“.

*) Podajemy tekst „Odezwy“, rozplakatowanej w Krakowie, zapowiadającej „Tydzień Trzeźwości“ pióra p. K. Kalinowskiego.

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WALKI
Z ALKOHOLIZMEM I ODRODZENIA NARODU.
ORGAN POLSK. T-WA WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”
I ABSTYNENCKIEJ LIGI KOLEJARZY.
Pod Redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO.

Nr 3.

MARZEC — 1930.

ROK V.

O OPATRZNOŚCIOWEJ ROLI KOBIETY W BUDŻECIE DOMOWYM ROBOTNIKA.

*(urywek z wykładów znakomitego pisarza i prof. College de France,
J. Michelet'a, z r. 1847).*

„Panowie badajcie dobrze stan Francji dzisiejszej i zwróćcie, proszę, uwagę na tę, bijącą w oczy różnicę, pomiędzy gospodarką bogacza, a gospodarką biedaka. Wszak w tej ostatniej, pomimo pewnego brutalizmu, kobieta rząd sprawuje, zaś bogacz usuwa ją od interesów...

„W warstwach ubogich kobieta prowadzi gospodarstwo. W sobotę wieczór, (niema nic bardziej ciekawego i zajmującego dla obserwatora) po godzinach wypłaty, w chwili, gdy mąż przygnębiony, zmęczony, znużony, wdycha jedynie do zapomnienia *to znaczy do picia — kobieta czuwa.*

„Ona go śledzi, jak lwica (przecież tu chodzi o chleb tygodniowy, o chleb dla dzieci). On staje się brutalny, coraz brutalniejszy. Ona nie daje za wygraną. I bądź to siłą, bądź pieszczotą, w ten lub w inny sposób, ale odbiera od niego to, co on ma, z czego wydziela mu już sama to, co stanowi jego część właściwą.

„Wogóle, możemy powiedzieć, że kobieta biedna jest opatrnością w rodzinie.

„Przyczynę, dla której te klasy przewyciężyły tyle nieszczęść, utrzymały się przy życiu w ciągu tylu wieków, stanowi ta osobliwsza energia kobiety ubogiej, ta przewaga jej w gospodarstwie pełnem ciężarów i burz i to, wreszcie, ostateczne poddanie się męczyzny sile jej inteligencji i jej woli“. (L'Etudiant, str. 75-76).

podał Jan Belcikowski.

Z WYSTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ TOW. TRZEŹWOŚĆ.

W roku 1929 wystawa zatrzymała się w 27 miejscowościach, m. i. pozostawała przez cały czas trwania P. W. K. w Poznaniu.

Wystawę zwiedziło razem 90.705 osób.

Przy sposobności wystawy odbyło się 377 wykładów przeciwalkoholowych, a to:

62	wykłady dla	13,619	młodzieży szkół	powszechnych,
71	„ „	13,931	„ „	średnich,
14	„ „	2,176	„ „	zawodowych,
26	„ „	4,311	„ „	semin. naucz.,
3	„ „	550	nauczycielstwa,	
6	„ „	1,411	wojska,	
7	„ „	885	osób na szkolnych zebraniach rodzicielskich,	
188	„ „	35.803	publiczności.	•

ROK 1930

Rawa Mazowiecka 13. I. 1930.

Kursy alkoholologii urządzone co roku w Państwowej Szkole Higieny nie przechodzą bez rezultatów, ale poza tem, że słuchaczom dają teoretyczne wiadomości z alkoholologii, niezbędne dzisiaj dla każdego inteligentnego człowieka, urabiają coraz więcej abstynentów, stających do czynnej pracy przeciwalkoholowej.

Z Rawy Mazowieckiej, w której dla 8 tysięcy ludności jest 18 wyszynków t. j. jedno miejsce sprzedaży napojów alkoholowych na 225 osób, a nie na 2500, jak nakazuje ustawa, był na ostatnim kursie alkoholologii nauczyciel p. *Andrzej Falecki*, a chcąc rozpocząć robotę przeciwalkoholową poczynił przygotowania dla przyjazdu wystawy przeciwalkoholowej. Dzięki doskonałemu zorganizowaniu zwiedzania było na wystawie 880 osób z publiczności i 520 młodzieży szkolnej.

Skarżysko-Kamienna 16. I. 30.

Niemniej dobrze udał się postój wystawy w Skarżysku-Kamiennej, dokąd przyjechałem na zaproszenie miejscowego Tow. Przeciwgruźliczego, a ściślej mówiąc z inicjatywy abstynentów p. Dr. Kahara i p. Łuczyńskiego, którzy zatrzymali mnie o cały dzień dłużej, niż było w planie. Było jednak poco pozostać, gdyż przygotowanie frekwencji na wystawę i ogólne zainteresowanie się sprawą przeszło wszelkie oczekiwania. Dosyć wspomnieć, że olbrzymia sala kina w jednym dniu podwakroć szczerlnie wypełniła się publicznością, przybyła na wykłady przeciwalkoholowe. Najważniejsze, co się nigdzie nie zdarza, tutaj dopisała także miejscowa inteligencja, licznie zbierając się na konferencję w sprawie walki z alkoholizmem i nie wychodząc przed jej ukończeniem z wyjątkiem tylko jednego.

Ostrowiec 19. I. 1930.

Ostrowiec jest to po amerykańsku rozrastające się miasto fabryczne, które dzisiaj ma 27 tysięcy mieszkańców. Chodząc po mieście naliczyłem 72 knajpy, czyli jedno „miejsce sprzedaży napojów alkoholowych“ na 350 mieszkańców. Nie są to bynajmniej knajpy „jeszcze nie

zredukowane“, ale przeciwnie jest między niemi wiele nowych, ufundowanych już po wejściu w życie *obowiązującej* ustawy przeciwalkoholowej.

W szczególności uderzają w oczy trzy nowe miejsca sprzedaży alkoholu, a mianowicie: 1) sklep wódczany świeżo założony naprzeciw fabryki znacznie bliżej niż w 100 metrowej odległości, 2) knajpa przylepiona do ściany gimnazjum i 3) Urząd Pośrednictwa Pracy i zasiłków dla bezrobotnych, a obok, drzwi przy drzwiach, skład wódek monopolowych, aby *jak najbardziej udogodnić bezrobotnym oddawan e Skarbowi Państwa pobieranych zasiłków...*

To też nic dziwnego, że przy takim czyhaniu na robotnicze zarobki i zasiłki pijaństwo szerzy się w mieście w sposób zatrważający, a z niem równolegle mnożą się dzieci nieślubne, przeznaczone na uduśzenie, bo wśród miejscowych pań społeczniczek panuje opinia, że dzieciom takim nawet poradnia dla matki i dziecka nie powinna pomagać. A przecież te same panie tak z góry patrzące na niecnotę z całą usilnością starają się podtrzymać byt knajp, z których wypływa wszelka demoralizacja i zbrodnie, bo same także piją wódkę i w domach swoich urządzają pijackie przyjęcia.

Przeciw alkoholowemu rozpasaniu pracuje tu mała garstka abstynentów, zorganizowana w Kole Tow. Trzeźwość. Ich niesłuchanie trudne warunki pracy po obywatelsku rozumiała rada miasta, wstawiając w budżet 500 zł. na walkę z alkoholizmem. Jednak władza nadzorcza, województwo, uznała, że to stanowczo za wiele i pozycję tę skreśliła do połowy. Prawdopodobnie obawiano się tam, aby nie wyrządzić zbyt wielkiej krzywdy szynkarzom!..

Pozatem „Trzeźwość“ mało ma innej pomocy, bo z organizacji przeciwalkoholowych istnieje tylko *drużyna harcerska* młodzieży pozaszkolnej.

Z kochanymi harcerzykami zetknąłem się bliżej przy sposobności wystawy. — Niech mnie tu kto nie zrozumie fałszywie, przypuszczając, że drużyna harcerska przyszła gremjalnie na wystawę. Chodziło tylko o to, że w tej samej sali straży ogniowej, w której była wystawa, z soboty na niedzielę miał się odbyć bal harcerski, a rozwieszone na ścianach wykresy i obrazki przeszkadzały harcerzom w tańczeniu po podłodze, więc trzeba było na noc pozdejmować wykresy, aby je w niedzielę rano na nowo rozwiesić...

Mikołaj Skiba.

„*Picie umiarkowane* znaczy tyle, że pijący nie zwala się pod ławę, zresztą wyraz „umiarkowanie“ niema żadnego określonego znaczenia; wszystkie głupstwa, których się dopuszczają pijani, rozpusta, gra w karty, sprzeniewierzenia i cały szereg innych przekroczeń i zbrodni popełniają się zwykle przy *picciu umiarkowanym*... Zaraza weneryczna, szerzącą się pomiędzy młodzieżą nawet nieletnią, co skonstatowano u nas, niestety, i co małodusznie pokryto milczeniem, ma swoje źródło w *picciu umiarkowanym* na zebraniach koleżeńskich. Nic niema gorszego jak przyswojenie przekonania, że *picie umiarkowane* nie przynosi uszczerbku ani moralności, ani zdrowiu. Jest to, jak powiadam, przesąd zabójczy, najbardziej szkodliwy ze wszystkich jakie posiadamy“.

Prof. Dr. Benedykt Dybowski.

OGRANICZENIE PRODUKCJI NARKOTYKÓW

V-ta KOMISJA ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW
W GENEWIE WE WRZEŚNIU 1929 R.

przez ELLEN N. LAMOTTE.

Niektóre kraje, należące do Ligi Narodów, zrozumiały jasno, że działalność Ligi w stosunku do sprawy opiumowej nie może być uznana za istotnie owocną. Jak się wyraził jeden z delegatów, wiele krajów zbyt gorąco interesuje się opiumem, podczas gdy inne zachowują się wobec tego zagadnienia zupełnie obojętnie. Do tych ostatnich należą te kraje, które nie hodują opium i nie wytwarzają środków odurzających — i one to dotychczas bardzo słabo lub wcale nie brały udziału w wielkiem zadaniu, jakim jest dążenie do rozwiązania sprawy opiumowej przez Ligę Narodów. Jednakże te dotychczas obojętne państwa zaczynają sobie dziś już zdawać sprawę z pewnych i dla nich przykrych faktów. Przedewszystkiem rozumieją one, że niewielka grupa krajów w łonie Ligi sprawę opiumową załatwiała według własnego uznania, a więc zgodnie z własną korzyścią finansową. W rezultacie powoduje to dyskredytowanie Ligi jako całości i państwa neutralne zaczynają ze swej strony przeciwdziałać, chcąc postępowaniu temu położyć kres.

Na czerwcowej sesji Rady Ligi Narodów delegat Wenezueli, p. Zumata, postawił wniosek wszczęcia dochodzeń co do powodów, dla których akcja Ligi w kierunku rozwiązania sprawy opiumowej zakończyła się zupełnem niepowodzeniem. Podczas Zgromadzenia we wrześniu 1929 roku piąta Komisja Zgromadzenia (zajmująca się sprawą opium) była nastrojona zdecydowanie krytycznie. Kraje, których interesy finansowe nie były zaczepione, protestowały, aby instytucja tak wspaniała i potężna, jak Liga Narodów, była wyzyskiwana przez pewne grupy państw. Tego rodzaju bierne poddawanie się niepożądanym wpływom spotkałoby się niewątpliwie z krytyczną oceną całej organizacji. A ponieważ większość członków Ligi nie wytwarza narkotyków i nie zajmuje się hodowlą opium, może ona rozpatrzyć całokształt zagadnienia w sposób bezstronny i sprawiedliwy. Stosunek tej grupy do sprawy środków odurzających nie był wypaczony myślą o zarobkach i dochodach, a tem samem miała ona możność ujęcia jej z punktu widzenia dążeń społecznych i humanitarnych. Państwa te, raz zająwszy stanowisko obiektywne, zrozumiały, że narkomanja prowadzi do niechybnej ruiny tysięcy ludzi, a tem samem musiały się chętnie skłaniać do radykalnej zmiany panujących stosunków. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że państwa te nie były zainteresowane w handlowej stronie zagadnienia.

Gdy piąta Komisja rozpoczęła obrady, wprowadzono na porządek dzienny około dwunastu wniosków różnego rodzaju. Wenezuela chciała się dowiedzieć, jakie są przyczyny, dla których niektóre rządy nie wprowadzają w życie koniecznych przepisów; Włochy żądały, aby Rada pouczyła Opiumową Komisję Doradczą o konieczności zbadania najbardziej odpowiednich sposobów ograniczenia produkcji środków odurzających; Urugway domagał się powołania specjalnej komisji, złożonej z 5-ciu członków, która miałaby za zadanie wypracować plan wykonania zobowiązań, przyjętych przez przystąpienie do Konwencji. Poza tem wysunięto wiele innych wniosków różnej wartości, ale wszystkie dążyły do jednego celu: znaleźć istotę zła. To nagle i żywe zainteresowanie, to przebudzenie opinii publicznej było objawem dodatnim i zachęcającym. W ciągu ostatnich dziesięciu lat był to najbardziej pocieszający fakt na polu walki z nadużyciem środków odurzających.

Z drugiej strony państwa, wyrabiające narkotyki, widząc ciężkie chmury, zbierające się na dotychczas jasnym horyzoncie, rozumiejąc, że uwaga szerokiego ogółu została skierowana na dziwne praktyki, pozwalające się domyślać, że sprawa jest niezbyt czysta, podwoiły czujność, aby odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Na pierwszych zaraz zebraniach wszystkie, jak jeden mąż, wypowiedziały się za ograniczeniem produkcji środków odurzających. Francja, Anglja, Szwajcaria i Niemcy zadeklarowały zgodnie gotowość zmniejszenia produkcji. Niderlandy okazały wprawdzie mniejszy entuzjazm, mimo to jednak delegat holenderski oświadczył, że reprezentowany przez niego kraj pójdzie za przykładem innych i nie pozostanie w tyle. Japonja uprzednio już ograniczyła produkcję morfiny, obecnie oświadczyła, że w najbliższej przyszłości zastosuje te same przepisy i do kokainy. Charakterystyczne jest, że do owego czasu za każdym razem, gdy poruszano kwestję ograniczeń, okazywało się, że sprawa dojrzała jeszcze niedostatecznie. W chwili grożącego niebezpieczeństwa wszystko z nadzwyczajną szybkością doprowadzono do pożądanego punktu. Opinia publiczna, będąca ową chmurą na horyzoncie, okazała wielkie usługi i przyszła z niespodziewaną pomocą. Delegat angielski wystąpił z wnioskiem, którym zdystansował wszystkich innych, wprost olśnił obecnych radykalnem ujęciem sprawy. Wszystkie państwa — oświadczył — wypowiadają się za ankiętami lub dochodzeniami — lecz jedno i drugie wymagają wiele czasu. A wszakże już i tak zbyt wiele czasu stracono. Należy przystąpić do czynu i to bezzwłocznie. Ograniczenie produkcji środków odurzających nie nastąpiło dotychczas, ponieważ żadne państwo w gruncie rzeczy tego nie chciało, obecnie jednak zmieniły one zdanie i stanęły na zgoła innem stanowisku. Korzystając ze zmiany, jaka zaszła w rozumowaniu obecnych, proponuje on zwołanie konferencji państw produkujących, która ustali, w jakim stopniu należy ograniczyć ilościowo produkcję morfiny, heroiny i kokainy. Mowa delegata, wypowiedziana z siłą i przekonaniem, porwała zebranych, to też całe audytorjum dało się unieść fali entuzjazmu.

Później, gdy przysł czar żywego słowa, przyszło otrzeźwienie, zbudził się pewien krytycyzm. P. Baker, delegat angielski, wymienił tylko trzy narkotyki, które miały podlegać ograniczeniom — nie wspomniał zupełnie o tej wielkiej liczbie soli i ich pochodnych, które mają również wielkie znaczenie wśród odurzających. Czy było to przypadkowe — czy też wymienił on trzy najważniejsze narkotyki wyłącznie jako typ i symbol? Czy też przemilczenie innych środków było świadome i celowe? W świecie dyplomacji tak wiele zależy od umieszczenia lub opuszczenia jednego słowa, nawet jednego przecinka, a przy zręcznem manewrowaniu wymienienie lub opuszczenie słowa stać się może potężną zaporą techniczną. murem, o który rozbijają się najgwałtowniejsze nawet ataki.

Następnego zaraz dnia delegat kanadyjski wypowiedział na zebraniu liczne wątpliwości, które zbudziły się w umysłach słuchaczy. Oświadczył on, że z zupełnem zrozumieniem i całkowitem uznaniem wysłuchał wniosku delegata angielskiego, ma jednak nadzieję, iż do szeregu środków, jako to morfina, heroina, kokaina zostaną włączone „inne szkodliwe narkotyki tej samej kategorii“.

W dalszym ciągu posiedzenia, które się odbyło o godz. 10,30 wieczorem, uczyniono jeszcze jeden wysiłek dla wyświeślenia sytuacji. Delegat portugalski zaproponował, aby po słowach morfina, heroina i kokaina dodać „lub inne podobnie szkodliwe środki odurzające“. Delegat szwajcarski dodał dalszą poprawkę, a mianowicie zażądał użycia wyrażenia „i inne środki odurzające, wymienione w art. 4 i 10 Konwencji Ge-

newskiej" (Artykuł 4 odnosi się do soli morfiny i kokainy. Artykuł 10 obejmuje środki odurzające, które w przyszłości będą wynalezione). Propozycja dodania art. 4 nie wywołała dyskusji, ani też sprzeciwu. Dodatek ten ujmował znakomicie cały tekst, nie pozostawiając żadnej furtki dla fabrykantów, chcących obejść ducha ustawy.

Dyskusja, prowadzona tego wieczoru, toczyła się chaotycznie, przerzucając się z jednego punktu na drugi. Ostatecznie kwadrans później delegat szwajcarski raz jeszcze poprosił o głos oświadczając, że wycofuje swój wniosek o włączeniu art. 4-go, albowiem jeden z wyższych funkcjonariuszów Ligi miał go zapewnić, że uwzględnienie art. 10-go będzie wystarczające. Na to delegat holenderski szybko zauważył: „Art. 4 jest potrzebny. Należy go utrzymać, gdyż odnosi się do soli morfiny“.

To emfaticzne oświadczenie delegata Niderlandów nie wywołało ani komentarzy, ani protestów. Nikt nie oponował, wobec czego mogło się zdawać, że osiągnięto jednomyślność. Ostatecznie po przerwie przewodniczący oświadczył „A więc zasadnicze sprawy zostały załatwione zgodnie. Pozostawmy sformułowanie odpowiedniego paragrafu komisji redakcyjnej“. Ponieważ było już po północy posiedzenie zostało odroczone.

Dwa dni później wniosek angielski ze wszystkimi zmianami i uzupełnieniami został poddany pod głosowanie. Proponowana ostateczna redakcja została wręczona każdemu delegatowi i przedstawicielom prasy. Okazało się jednak, że art. 4 został pominięty.

Jeszcze parę lat temu na podobne opuszczenie członkowie Komisji piątej nie zwróciliby wcale uwagi. Większość członków Komisji stanowią ludzie, nie będący fachowcami i rzeczoznawcami, oczywiście prócz delegatów państw fabrykujących. Jednakże czas i doświadczenie nauczyły niejednego Komisję piątą, która też nie tak łatwo przeszła do porządku ponad ważnem i wielomówiącem opuszczeniem. Delegat hiszpański, poruszony w najwyższym stopniu, zerwał się z miejsca, wołając: „Tu jest omyłka. Artykuł 4-ty nie został uwzględniony“.

„Niema żadnej pomyłki“, odparł delegat angielski, Sir Malcolm Delenvigne, który zastępował p. Bakera. „Art. 4 dotyczy opium lekarskiego, używanego do wyrobu lekarstw, patentowanych specyfików i t. d. Obejmuje on również konopie indyjskie, które nie podlega dyskusji“.

Wówczas powstał delegat holenderski, mówiąc, że niestety, nie może się zgodzić ze swoim kolegą, czcigodnym delegatem Wielkiej Brytanii gdyż, zdaniem jego, wprowadzenie art. 4 jest rzeczą wielkiej wagi. Prawdą jest istotnie, że art. 4 dotyczy również opium lekarskiego i konopi indyjskich. Równocześnie jednak obejmuje i pewne sole morfiny i kokainy. Dosłowne brzmienie art. 4 jest następujące: „Postanowienia niniejszego rozdziału odnoszą się do substancji następujących: a) do opium lekarskiego, b) do kokainy surowej i do ekgoniny, c) do morfiny, dwuacetylmorfiny, kokainy i ich soli, d) do wszystkich przetworów oficjalnych i nieoficjalnych (włączając w to środki, zwane anti-opium), zawierających więcej niż 0,2 proc. morfiny lub więcej niż 0,1 proc. kokainy, e) do wszystkich przetworów, zawierających dwuacetylmorfinę, f) do przetworów galenowych (ekstrakt i nalewka) z konopi indyjskich, g) do wszelkich innych środków odurzających, do których Konwencja niniejsza może mieć zastosowanie, zgodnie z art. 10“.

„Jest więc rzeczą bardzo ważną“, oświadczył po ukończeniu czytania „aby właśnie te środki narkotyczne zostały zamieszczone“.

W rezultacie dyskusji punkty b, c i g art. 4-go zostały włączone do wniosku angielskiego.

Nasuwa się pytanie, jak należy w rzeczy samej zapatrywać się na ten epizod? I wiele podobnych scen może się zdarzyć podczas konferencji międzynarodowej, która ma być zwołana?

W skład konferencji wejdą przedstawiciele 8 głównych państw świata, wyrabiających środki odurzające: Wielkiej Brytanji, Francji, Holandii, Niemiec, Szwajcarji, Japonji i Stanów Zjednoczonych oraz odpowiedniej liczby krajów niewytwarzających. Delegat chiński, Dr. Wu, wystąpił z inicjatywą dopuszczenia również państw niezainteresowanych. „Albowiem“, powiedział Dr. Wu, „wprawdzie mamy zupełne zaufanie, że państwa fabrykujące postąpią w sposób honorowy i zgodzą się, aby ponad potrzeby lecznictwa nawet 1 gram nie był wyprodukowany, jednak — niewątpliwie — wzbudzimy większe zaufanie, jeżeli państwa konsumujące, to jest właściwie „ofiary“ będą reprezentowane. Istnieje stare chińskie przysłowie, które mówi: Pod drzewem śliwkowem nie zdejmuj kapelusza. Na plantacji melonów nie poprawiaj sobie obuwia. Albowiem „osoba postronna“ mogłaby sobie gesty te fałszywie wytłomaczyć“.

Data konferencji nie została ustalona, prawdopodobnie właściwą uchwałę poźwміе Rada Ligi Narodów na swej sesji styczniowej.

Przyszła konferencja dla wielu względów będzie miała doniosłe znaczenie. Zapewni zagadnieniom walki z nadużyciem środków odurzających należytą jawność, która jest jedyną bronią dla zwalczania apetytów, budzących się w handlu narkotykami. Rozmiary tych interesów są olbrzymie, a zarobki wprost niepoliczalne, to też niepodobna liczyć na to, aby pozbawienie kogokolwiek tak znacznych dochodów mogło odbyć się bez walki. Jest rzeczą wątpliwą, czy uda się ograniczyć produkcję środków odurzających bez uprzedniego zmniejszenia produkcji opium surowego. Zobaczymy. Nareszcie uwaga została skierowana na handel narkotykami, oraz na tych, którzy się tym handlem zajmują.

Przekład z wydawnictwa „Narcotic Education“
Nowy Jork, styczeń 1930, № 3.

Marja Sokalówna.

ESPERANTO W RUCHU PRZECIWALKOHOLOWYM, PRZECIWTYTONIOWYM I WEGETARJAŃSKIM.

Na XXI-ym powszechnym kongresie esperantystów, który się odbył w dniach od 2 — 7 lipca w Budapeszcie, założono międzynarodowe zrzeszenie abstynentów, posługujących się językiem esperanto. W posiedzeniu wzięli udział abstynenci z Bułgarji, Czechosłowacji, Węgier, Niemiec, Holandji, Austrii i Jugosławji. Odczytane zostało sprawozdanie sekretarjatu Czeskosłowackiego Związku Abstynentów w Pradze i udzielono wiadomości o ruchu w Bułgarji, gdzie najenergiczniej pracuje Związek Dobrych Templarjuszy. W Austrii i na Węgrzech ruch przeciwalkoholowy natrafia na największy opór społeczeństwa i państwa.

Nowozałożone zrzeszenie postawiło sobie jako cel: intensywną współpracę abstynentów-esperantystów w różnych krajach, budzenie zainteresowania esperantystów dla kwestji alkoholowej, gromadzenie

i wymianę sprawozdań, dotyczących się alkoholizmu i walki z nim (prawodawstwo, wychowanie, prasa), tłumaczenie takich sprawozdań w pismach przeciwalkoholowych, nawoływanie abstynentów do posługiwania się międzynarodowym językiem esperanto, który ułatwia nawiązanie stosunków z innymi krajami. Przewodniczącą została obrana p. A. Bramkamp Weber, nauczycielka, Scheveningen, Pansier str.22. (Holandia). Tymczasowa siedziba znajduje się w Wiedniu, a obowiązki sekretarza pełni Walter Mudrak, Wien VIII, Strozzigasse 19. Przedstawicielem Polski jest B. Głuchowski, Warszawa 24, ul. św. Wincentego 80.

* * *

Wśród referatów, ogłoszonych na VI Międzynarodowym Kongresie Przeciwytytoniowym w Paryżu, jeden miał za temat: „Ruch esperancki i walka z nikotynizmem“. Referentem był W. Mudrak z Wiednia. Informacji w tych sprawach udziela Esperantista Tabakkontranula Asocio, Wien I, Juden platz 2.

* * *

W Kamenickim Szenowie (Czechosłowacja) odbył się VII Międzynarodowy Kongres Wegetarjański, w którym wzięli udział przedstawiciele 16 narodów. Obrady toczyły się w języku niemieckim, angielskim i esperanto. Na zakończenie urządzono wieczór esperancki przy udziale 350 uczestników. Przewodniczący Unji Wegetarjańskiej i wielu członków obiecało nauczyć się esperanta, to też na przyszłym kongresie język ten, prawdopodobnie, odegra jeszcze większą rolę. Organem Wegetarjańskiej Ligi Esperanckiej, założonej w 1908 r. i nie esperanckiej Międzynarodowej Unji Wegetarjańskiej, jest kwartałne pismo „Vegetarano“ (w jęz. esperanto), wydawane w Niemczech od 1914 r. Adres: Hamburg 24, Papenhuderstr. 32.II.

B. Głuchowski.

WZNOWIENIE WALKI Z USTAWĄ PRZECIWALKOHOŁOWĄ.

„Alkoholizm jest wrogiem społecznej i politycznej równości i wolności, jest on wrogiem demokracji, podporą absolutyzmu, któremu dostarcza tyranów i niewolników“.

T. G. Masaryk.

Poraz już, zaiste, niewiadomo który przeciwnicy ustawy przeciwalkoholowej rozpoczynają nanowo na terenie Izby Ustawodawczych walkę o obalenie ustawy przeciwalkoholowej.

Niezrażeni tylokrotnemi klęskami na tym właśnie terenie, z uporem godnym lepszej sprawy wciąż ponawiają swe mało zaszczytne ataki...

A może *teraz* się uda?

Od chwili uchwalenia ustawy dn. 23 kwietnia 1920 r. wypowiedziano jej walkę bezlitosną i prowadzi się ją bez przerwy systematycznie...

Ponosząc całkowite klęski w wystąpieniach jawnych na terenie ciał ustawodawczych, przeciwnicy ustawy chwycili się broni ukrytej, zdradzieckiej. Oto odrazu, na początku walki przed 10 laty zostało rzucone hasło: „*Przez niewykonywanie ustawy — doprowadzić ją do absurdu*“. W ten sposób postanowiono zdyskredytować ją w oczach szerokiej publiczności. — Trzeba przyznać, że nikczemny ten pomysł znalazł wielu, bardzo wielu chętnych i pojętnych wykonawców.

Pomimo wyraźne i stanowczo, a wielokrotnie wyrażonej woli Przedstawicielstwa narodowego, aby ustawa była w całej pełni utrzymana i wykonana — „powołane czynniki miarodajne“ czyniły wszystko, aby dowieść, że ustawa jest... niewykonalna!

Ta niecna zabawa najgorzej działa na społeczeństwo, podrywając w masach same elementy, same podstawy pojęć prawnych. Nieprawdopodobne wysiłki i zabiegi, najohydniejsze kłamstwa i fałsze służą ku ośmieszeniu, poniżeniu i podeptaniu znienawidzonej, a snadź jednak niebezpiecznej dla kogoś ustawy.

Taki stan rzeczy to najgorsza szkoła bezprawia, to akademja anarchji.

Fanatycy alkoholizmu nie liczą się z niczem: ani z najżywotniejszymi interesami ludności, ani z istotnym interesem Państwa, ani nawet z tem, że takie naigrzanie się z obowiązującego prawa ośmiesza nas wobec zagranicy...

Niestłuchany jednak błąd popełni ten, co, widząc podobny stan rzeczy, żądałby zniesienia najistotniejszych przepisów ustawy — zamiast ich wykonywania... Byłoby to usiłowaniem zatuszowania skutków, ale nie usunięcia samej przyczyny zła.

* * *

W listopadzie 1928 r. klub niemiecki wniósł w Sejmie „nowelę“ do ustawy. (Zrobili to Niemcy, bo żaden klub polski nie chciał się podjąć tak niemilego zadania, jak próba unicestwienia ustawy o charakterze społeczno-moralnym).

Jednakże nastroj w Sejmie dla noweli był taki, że znalazła się ona rychło w lamusie archiwalnym, gdzie przeleżała 16 miesięcy... Sprawa zdawała się być ostatecznie przesądzoną... Nagle, „nowela“ odżyła i obrady nad nią mają się niebawem w Sejmie rozpocząć.

Referowania noweli niemieckiej podjął się obecnie w Sejmie p. poseł Snopczyński (B. B.), Prezes Rady naczelnej Zw. Inw. Wojen. Obejmując tak ryzykowny referat, uczynił to podobno p. poseł w celu ratowania swej zagrożonej sytuacji w Związku. Hasło: „Koncesje alkoholowe dla inwalidów“ miało mu podreperować mocno nadwątloną (jak mówią) popularność... miał go już jednak spotkać zawód, gdyż *nie wszyscy* inwalidzi zachwycają się akcją swego prezesa na rzecz szynkarzy... Warto tu mimochodem zanotować, że referentem noweli niemieckiej w r. 1928 miał być w Sejmie p. poseł Mianowski z Krakowa (również B. B.). Zaszedł jednak wówczas fakt ciekawy: na posiedzenie Komisji Skarbowej, gdzie p. poseł miał referować nowelę zjawili się wszyscy: posłowie, członkowie Komisji, przedstawiciele zainteresowanych Ministerjów, nie przyszedł tylko p. referent. Był nawet podobno wówczas w gmachu sejmowym, ale zaszył się gdzieś tak starannie, że nie można go było odszukać. . Był to objaw znamieny i pocieszający, który niewątpliwie należy zapisać na rzetelny plus Szanownego Przedstawiciela prastarego grodu podwawelskiego... Ktoś nawet rzucił wówczas zdanie: „boi się — ruszyło go sumienie“.

W każdym razie rejterada p. posła była gruntowna — w r. 1928 i 1929 nowela nie była „referowana“ na Komisji Skarbowej!...

Podobno, obecnie wyznaczony referent, p. poseł Snopczyński nie daje powodu do obaw „zwiania“ z obrad Komisji — ma „charakter“.

* * *

Mówiono nam, że w Sejmie są posłowie, którzy dokładnie zdają sprawę z całej doniosłości walki z alkoholizmem — nie chcą tylko z tem jawnie i stanowczo wystąpić, bo obawiają się — ośmieszenia!

Pogląd najnieprawdopodobniejszy. — Nie obawiajcie się, Panowie, rzekomej śmieszności poparcia sprawy słusznej — najwybitniejsze umysły ludzkości stoją po stronie tej walki, na jej rzecz przemawiają wyniki najnowszych badań naukowych i licznych skrupulatnych statystyk, przemawia najwyższe dobro narodu i państwa: zdrowie moralne i fizyczne, ludności jej siła wytwórcza i obronna — to wszystko najsilniej wiąże się z trzeźwością narodu.

Ludzie, których nazwiska cały świat cywilizowany wymawia ze czcią — Edison i Masaryk są tej walki gorącymi zwolennikami.

A ci, których energia i rozmach twórczy tak imponują — Hoover i Ford — też najczynniejszy udział biorą w walce z alkoholizmem.

Cała Polska składała niedawno hołd świetlanej postaci profesora Dybowskiego, a przecie był to jeden z najwybitniejszych działaczy przeciwalkoholowych w kraju!

Więc nie obawiajcie się, Panowie, bronić słusznej i uczciwej sprawy! Obawiajcie się raczej hańby popierania zbrodni rozpijania ludności wraz ze wszystkimi strasznym i skutkami tej klęski!

* * *

O co chodzi przeciwnikom ustawy?

Odpowiedź znajdujemy w noweli oraz w rozmaitych enuncjacjach sfer i osób zainteresowanych oraz w komunikacie szynkarzy i browarników, ogłoszonym w prasie dn. 21 lutego 1930 r. — Oto ich treść:

1) Ustawa jest niewykonalna. W dni prohibycyjne piją wszyscy, ale nie kieliskami tylko szklankami. Policja jest całkowicie bezsilna. To demoralizuje.

2) „Piwa 2 $\frac{1}{2}$ % niema“. Piwo niskoprocentowe łatwo się psuje. Więc należy podnieść procent alkoholu w napojach, wolnych od ograniczeń z 2 $\frac{1}{2}$ % do 4 $\frac{1}{2}$ %.

3) Likwidacja nadmiernej liczby koncesyj alkoholowych jest nie- możliwa — więc należy powiększyć liczbę koncesyj alkoholowych (z 1 na 2,500 ludności do 1 na 1000 ludności).

4) Gdzie jest mało koncesyj legalnych — rozwija się sprzedaż tajna.

5) „Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w wagonach restauracyjnych powoduje, że cudzoziemcy, jadący do Rosji, omijają Polskę, jadąc na Gdańsk lub Królewiec“.

6) Obowiązujące obecnie odległości szynków, restauracji i sklepów alkoholowych od szkół, świątyń, fabryk, sądów zmniejszyć.

7) „Zakaz sprzedaży wina w bufetach kolejowych jest szkodliwy, gdyż podróżni często dla zdrowia wina potrzebują“.

8) „Zakaz konsumpcji alkoholu w pewnych budynkach lub w obrębie ich np. w koszarach (nie chodzi o sprzedaż) jest fikcją, gdyż niema możliwości kontrolowania np. oficerów zamieszkałych w koszarach, czy urzędników w obrębie stacji, aby u siebie w domu nie spożywali alkoholu“.

9) Zakazy gminne (plebiscyty, opcja lokalna) odbyły się przeważnie w Małopolsce wschodniej w gminach ukraińskich, pod wpływem agitacji antypaństwowej. — W Pruszkowie „prohibicję przeprowadzili komuniści“.

10) Koncesje alkoholowe winny być bezterminowe.

11) Koncesje, znajdujące się od 10 lat w jednym ręku — likwidacji nie mogą podlegać.

12) Za koncesje, cofnięte na podstawie przepisów ustawy, — skarb ma płacić odszkodowanie.

Takie są poglądy i marzenia szynkarskie. Jak się przedstawia rzeczywistość?

* * *

GŁOSY PRASY.

Oddajmy w tej sprawie głos przedstawicielce opinii publicznej — prasie polskiej. Oto kilka artykułów, zamieszczonych bezpośrednio niemal po otrzymaniu wiadomości o ponownem zjawieniu się w Sejmie, zdawało się już ostatecznie pogrzebanej noweli niemieckiej.

Pierwszy zabrał głos „Robotnik” (P. P. S.) — artykuł p. Dr. J. W. (N. 50 z dn. 20 lutego 1930) p. t.:

„NOWY ATAK KAPITAŁU ALKOHOLOWEGO NA USTAWĘ PROHIBICYJNĄ“

Jak wiadomo polska ustawa prohibicyjna z 1920 r. zmierza do utrudnienia szynkarzom rozpajania ludności i, jako taka, drażni przede wszystkim sfery kapitalistyczne: właścicieli gorzelni i browarów oraz szynkarzy wszelkiego rodzaju. W listopadzie 1928 r. klub niemiecki miał przygotowaną nowelę, zmieniającą ustawę. Referowania jej na Komisji Skarbowej podjął się poseł Mianowski z klubu B. B., tylko jakoś... na posiedzenie się nie zjawił.

Ale projekt klubu posłów niemieckich obecnie zmartwychwstaje. Budzi go ze snu znów poseł z B. B., pan Snopczyński, prawdopodobnie w swoim zrozumianym „interesie” państwowym. Zobaczmyż, jak wygląda ten interes państwa.

1) Powiększyć liczbę szynków tak, aby wypadał 1 na 1000, a nie, jak obecnie, 1 na 2,500 mieszkańców;

2) zbliżyć szynki do kościołów, szkół i innych instytucyj i lokali publicznych;

3) znieść prawo odbierania koncesyj bez odszkodowań;

4) zapewnić nieusuwalność koncesjonariuszom, prowadzącym zakłady swe dłużej, niż przez lat dziesięć.

Istotnie, nowela najzupełniej jednolita w stylu kapitalistycznym. Szczególniej wruszająca jest dbałość o interesy tych, co bez odszkodowań tracą koncesję — naturalnie święta własność prywatna! A ci, „którym ich zasługi w rozpajaniu ludności przez 10 lat dają „prawo” do wieczystych koncesyj, — co za bohaterowie i dobroczyńcy państwa i narodu! I powiedzieć, że zasługa w Polsce nie znajduje uznania!

Można prawdziwie powinszować panu Snopczyńskiemu wnoszenia tak soczystej noweli”.

Dr. J. W.

Następnie w № 9 „Tygodnia”, organu p. Stanisława Thugutta ukazał się artykuł p. Wł. Weychert — Szymanowskiej znanej działaczki przeciwalkoholowej, przewodniczącej Towarzystwa Klubów Kobiet Pracujących.

Artykuł nosi tytuł:

„ALKOHOLIZM A DEMOKRACJA“

Choć napoje alkoholowe stare są jak świat, nigdy walka z niemi nie była tak ogólną, tak wszechświatową, jak teraz, nigdy nie wciągała tak różnych czynników społecznych. Walczą dziś z alkoholizmem w całym świecie instytucje społeczne i polityczne, walczą kościoły, samorządy, a nawet całe państwa. W Stanach Zjednoczonych społeczeństwo rozpada się na zwolenników i przeciwników alkoholu, w momentach politycznych np. przy obiorze nowego prezydenta stanowisko kandydata wobec sprawy prohibicji decyduje przy głosowaniu — i Hoover np. przeszedł dzięki temu, że jest zwolennikiem zupełnego zakazu sprzedaży alkoholu. Czem wytłomaczyć zainteresowanie się tak szerokich kół tą sprawą?

W książce „Dzisiejszy materjalizm“ Karol Kautsky pisze: „Dopiero cuda techniki kapitalistycznej dają możność kapitalistom wszystkich narodów masowo produkować truciznę alkoholową dla klasy pracującej i dla ludów dzikich, by ciągnąć z jej sprzedaży olbrzymie zyski“.

Istotnie, tanieść wódki, reklama wielkiego przemysłu alkoholowego, sprawiają, że ilości alkoholu, spożywane przez ludzi w okresie kapitalistycznym zagrażają wprost degeneracją rase ludzką. W Polsce w ciągu roku wypito alkoholu za 770 milionów złotych. Wiemy, że szlachta polska w swych karczmach po wsiach za pośrednictwem szynkarzy-żydów rozpajała poddanych wódką, którą sama wyrabiała, i skutki tego gorszego wyzysku dotychczas pokutują w zwyczajach ludowych. Ale ilość alkoholu, wyrabianego dawniej środkami domowymi porównać się nie da z dzisiejszą masową produkcją.

A przecież alkohol jest trucizną, która rzadko działa, odrazu zabijając człowieka. Wkrada się ona do organizmu powoli, odbiera siły nieznacznie, jak złodziej domowy, kradnący tak, aby widać tego nie było. Zatem im więcej tej trucizny ma ludzkość do rozporządzenia, tem niebezpieczeństwo groźniejsze. Wkrada się ona wszędzie i grozi już nie jednostkom lecz całym narodowi, a zwłaszcza tym warstwom społecznym, wśród których każdy grosz, wydany na wódkę, jest odjęciem od ust chleba rodzinie. Każdy wie, że najłatwiej się upić na pusty żołądek a przy nędznych zarobkach, przy szerzącem się bezrobociu, kiedyż ten żołądek bywa pełny?

Nie jest to ani afektacja, ani przesada, gdy się powie, że alkoholizm jest wrogiem demokracji. Przez ogłupianie i degenerowanie klas pracujących, przez utrzymywanie ich w nędzy alkohol nie dopuszcza mas do wyższej oświaty i niezależności materialnej. A już tragicznie kładzie się alkoholizm na losach demokracji, jeśli partje ludowe czy robotnicze, zdobywszy władzę na jakimś odcinku np. w samorządach, zlekceważą „prywatną sprawę“ upijania się swych członków i powierzą im gospodarę i stanowiska odpowiedzialne i reprezentacyjne.

Zagranicą walka stronnictw ludowych i robotniczych z alkoholizmem stoi na porządku dziennym, u nas natomiast uważana jest ogólnie za domenę reakcji.

Rosja rewolucyjna walczyła bezwzględnie z alkoholizmem. Ponowne pozwolenie na sprzedaż alkoholu w Rosji Sowieckiej przyszło dopiero w roku 1928 jako jedno z wielu odstępstw komunistów od wytkniętych zasad i ideałów.

Socjaliści austriaccy walczą z alkoholem, zakładając towarzystwa abstynenckie wśród towarzyszy. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia związku robotniczych towarzystw abstynenckich w 1929 wykazuje 25 centrów organizacyjnych, które były reprezentowane przez 65 delegatów. Związek ma gazetę „Der Abstinente“, która liczy 28 lat istnienia. Na walnych zgromadzeniach przemawiają socjaliści tej miary, co Otto Bauer, który walkę z alkoholizmem nazywa odtruwaniem walki klasowej (Entgiftung des Klassenkampfes). Towarzystwa abstynenckie przeprowadzają w poszczególnych lokalach partyjnych zakaz używania alkoholu, tworzą gospody bezalkoholowe i przychodnie przeciwalkoholowe, spółdziałają z miejskim leczeniem alkoholików, przeciwstawiając swe radykalne abstynenckie stanowisko głoszonej przez urzędy miejskie wstrzeźliwości, która zdaniem socjalistów alkoholikom nie pomaga, a ludziom pijącym umiarkowanie jako zasada jest niepotrzebna.

Jak ogromne znaczenie ma walka z alkoholizmem, prowadzona przez uświadamiające towarzystwa społeczne, ile w to sił włożyć trzeba, tego dowodem są Stany Zjednoczone, w których dziś wre walka o alkohol. Propaganda tam trwa już od lat stu. W 1808 r. powstało pierwsze towarzystwo ściśle abstynenckie. Potem już coraz więcej powstaje organizacji protestanckich, katolickich, kobiecych, neutralnych. Zakaz sprzedaży alkoholu w jednym stanie Maine, ustanowiony 1851 roku, zawieszony następnie, wprowadzony został ponownie w 1857 r. W 1917 r. 26 stanów uchwała prohibicję, a dopiero 1920 r. wychodzi zakaz związkowy. Narazie kapitał alkoholowy poddaje mu się, szukając nowych dróg przemysłu. Obecnie walka wre na całego, prowadzona przedewszystkiem przez ludzi bogatych i przez emigrantów, przyzwyczajonych u siebie do alkoholu. Ciekawe jest wszakże, że nawet przeciwnicy bezwzględnej prohibicji nie myślą o sprzedaży bez ograniczeń i o wskrzeszeniu szynków.

W Europie tylko Finlandja przeprowadziła bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu. Upominała się o to jeszcze za czasów carskich, bezskutecznie od 1907 r. Ludy skandynawskie używają różnych systemów walki z alkoholem np. oddają sprzedaż w ręce towarzystw społecznych, aby sprzedażą nie był bezpośredni zainteresowany w rozpajaniu gości (system gotenburski), wydają książeczki na określoną ilość alkoholu tylko ludziom trzeźwym i odbierają je temu, kto się upił (system D-ra Bratta). Jak widzimy, wszystkie sposoby walki z alkoholizmem zmierzają do tego, by utrudnić nabycie go, odsunąć okazję.

W tym też kierunku idzie nasza ustawa prohibicyjna,^{*)} zakazująca sprzedaży w soboty i święta, na dworcach kolejowych, sprzedawania dzieciom, ludziom podchmielonym, ograniczająca ilość szynków do 1 na 2.500 mieszkańców, pozwalająca wreszcie przeprowadzać głosowanie w gminie za zakazem sprzedaży wódki. Ustawa jest dobra, ale wymaga uświadomienia i agitacji. Nieuświadomienie społeczeństwa, ogólna reakcja i stanowisko rządu, który, rzekomo ubolewając nad nieprzestrzeganiem ustawy, robi wszystko, co może, by rozszerzać sprzedaż trucizny monopolowej — wszystko to są czynniki, sprowadzające bardzo piękne prawo niemal do zera.

^{*)} Nazywanie naszej ustawy „prohibicyjna“ jest błędne — jest ona *ograniczająca* (Przyp. Red.).

Najradykałniejszy punkt ustawy prohibicyjnej, pozwalający na opcję lokalną w sprawie sprzedaży trunków alkoholowych, znalazł w państwie polskiem niespodziewanie duże zastosowanie. W roku zeszłym pierwsza gmina Pruszków w głosowaniu powszechnem zdecydowała przeprowadzić u siebie zakaz sprzedaży alkoholu. Za jej przykładem poszło parę gmin w okolicach Zakopanego i 178 gmin w Małopolsce Wschodniej. Tych 178 decyzyj zostało przez rząd zdezawuowane i niepotwierdzone ponieważ uznano akcję przeciwalkoholową w Małopolsce Wschodniej za antypaństwową. Przypuśćmy, że istotnie powodzenie walki z alkoholizmem Małopolska Wschodnia zawdzięcza agitacji, w której atakuje się skarb polski, czy jednak nie pozwalanie na przeprowadzenie uchwał gminnych tej agitacji przeszkodzi? Toć widzimy, że mimo zakazów, liczba gmin przeprowadzających u siebie głosowanie w sprawie alkoholu stale wzrasta. Ponieważ pamiętam akcję polską przeciw monopolowi rosyjskiemu i sama w niej udział brałam, wyobrażam sobie doskonale, jak można w agitacji wyzyskać tak kompromitujące zakazy rządu. Przecież mamy tu do czynienia z akcją niosącą beśprzeczenie dobro szerokim masom, akcją, podnoszącą człowieka moralnie przez wydobycie z niego pierwsiatka woli i czynu na rzecz umiłowanej idei. Z akcją taką walczyć — jest niebezpiecznie. Stwierdzamy, że polityka rządu jest niepolityczna, i wstrzymujemy się od określenia jej z innego punktu widzenia.

W swoim czasie monopol państwowy rosyjski był traktowany jako jeden ze środków walki z alkoholizmem. Dlatego sprzedawano wódkę nie tylko hurtownie, ale i detalicznie wyłącznie w sklepach rządowych, dlatego urządzano nawet rządowe herbaciarnie, zamiast szynków. Okazało się jednak, że państwo, stawszy się producentem, przejęło wszystkie nalogi kapitalistów alkoholowych, którym zysk z dobrze procentującego interesu zasłania krzywdę ludzką.

Patrząc na działalność monopolu w Polsce, odnosi się to samo wrażenie z tą różnicą wszakże, że państwo polskie nie umie usunąć od zysków w tej mierze, co dawny rząd rosyjski kapitału prywatnego i szeroką ręką rozdaje koncesje na sprzedaż napojów alkoholowych. Ustawa jest w tym względzie hamulcem, to też ciągle robią się starania o zniesienie jej lub co najmniej zmienienie do niepoznania. Ostatnio poseł z B. B., p. Snopczyński podjął się referowania projektu, opracowanego przez klub niemieckich posłów i proponujący zmiany następujące:

- 1) postanowić, że może być 1 szynk na 1.000, a nie na 2.500 mieszkańców (znaczy więcej niż podwoić liczbę szynków);
- 2) zmniejszyć prawną odległość szynków od kościołów, szkół i t. p.;
- 3) płacić odszkodowanie tym kupcom, którym się odbiera koncesję na wyszynk;
- 4) uznać koncesjonariuszy szynkujących więcej niż lat 10 za nieusuwalnych.

Projekt bardzo wyraźnie stoi na gruncie interesów szynkarzy, niema w nim najmniejszego nawet listka figowego, któryby osłaniał drapieżność kupców. Mimo to znalazł się referent tego niesłychanego projektu w stronnictwie rządowem. Jest to bardzo wymowny przyczynek do określenia charakteru stronnictwa, które szermuje obłudnym frazesem: „wszystko dla państwa”.

„W Kurjerze Warszawskim“ (№ 56) zabrał głos jeden z najpoważniejszych znawców przedmiotu, b. Sędzia Sądu Najwyższego, p. *Jakub Glass*, który m. i. był delegatem Rządu Polskiego na XVIII Międzynarodowym Kongresie Przeciwalkoholowym w Dorpacie:

„ATAKI NA USTAWĘ PRZECIWALKOHOLOWĄ”.

„Dziwne są doprawdy koleje losu naszej ustawy antyalkoholowej. Uważając słusznie za jedną ze zdobyczy własnej państwowości możność zwalczania pijaństwa, — skrycie przez rządy zaborcze popieranego, — pierwszy zaraz Sejm, wskutek kilku zgłoszonych wniosków o wprowadzenie prohibicji, zajął się tą ważną sprawą. Prohibicji jednak, jako, jego zdaniem, przedwczesnej, nie zaprojektował, lecz poprzestał na wydaniu w r. 1920 ustawy, ograniczającej spożycie i sprzedaż alkoholu, czyli zmierzającej jedynie do ukrócenia pijaństwa. Ustawa ta, przez kilka lat pozostająca niejako w zawieszeniu, w r. 1922 była znowelizowana i zalecona do wykonania. Międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy w Kopenhadze w r. 1923 ocenił tę ustawę jako bardzo praktyczną, a zarazem w tendencji swojej umiarkowaną, i za uchwalenie jej wyraził rządowi i sejmowi polskiemu gorące uznanie.

Przeciwnicy ustawy zarzucają... (tu Autor podaje przytoczoną wyżej argumentację przeciwników ustawy — i mówi dalej):

Kruczość tych argumentów sama rzuca się w oczy.

1) Ustawa nasza wskutek pobłażliwości władz w rzeczy samej nie była dotychczas ściśle wykonywana. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie ściśtemu wprowadzeniu jej w życie; wszak nie idzie tu o radykalną jakąś prohibicję, ale o zakaz spożywania alkoholu w ciągu kilku godzin w miejscach publicznych; 2) ustawa bynajmniej nie narzuca produkowania piwa 2 ipół procentowego, stanowi jedynie, że każde piwo o wyższym procencie alkoholu podlega rygorom ustawy; 3) słaby udział turystyki zagranicznej nie jest wywołany zakazem sprzedawania alkoholu na kolejach, ale całym szeregiem przyczyn ogólnej natury, jak brak wygod materialnych, złe hotele, niedostateczność środków komunikacyjnych i t.d. Zakaz ten powinien być w interesie bezpieczeństwa publicznego utrzymany; 4) że nie zapobiegnie tajnemu wyrobowi alkoholu zniesienie wszelkich ograniczeń w sprzedaży, stwierdza przykład Górnego Śląska, gdzie ustawa nasza nie obowiązuje, pomimo to jednak tajny wyrób i przemycanie alkoholu kwitnie, pijaństwo zaś czyni wielkie spustoszenia; 5) nadużywanie hasła narodowościowych tam, gdzie wchodzi w grę pobudki natury etycznej, jest w wysokim stopniu niemoralne. Dość jest zresztą wskazać na znaczną ilość gmin we wszystkich prowincjach Polski, między innemi w województwie krakowskiem, które domagają się prohibicji miejscowej, aby zrozumieć niesłuszność tych insynuacji.

Ustawa o monopolu spirytusowym, przeznaczając jeden procent czystego dochodu z monopolu na walkę z alkoholizmem, tem samem stwierdziła, że ustawodawca polski ze szkodliwości pijaństwa zdaje sobie sprawę i poleca je zwalczać środkami, dostarczanymi przez państwo.

Nie dajmy się wyprowadzić z równowagi i nie traćmy z oczu dodatnich skutków ustawy przeciwalkoholowej, acz częściowo tylko wyko-

nanej: a) redukcja karczem i szynków, lubo przeprowadzona mniej lub więcej konsekwentnie tylko na obszarze województw centralnych i wschodnich, to w każdym razie pozycja nie do odrzucenia; uniemożliwione jest nadto zakładanie nowych szynkowni; b) zakaz sprzedaży alkoholu w czasie poboru do wojska albo podczas wyborów sejmowych — przy ostatnich wyborach ściśle przestrzegany — to środek w skutkach poprostu zbawienny; c) odsuwanie szynków na pewną odległość od kościołów, szkół, sądów, obok tego możność głosowania nad zakazem sprzedaży trunków w danej gminie, chociaż na pozór wydają się czemś podrzędnem i błahem, stwierdzają jednak z naciskiem tę okoliczność, że pijaństwo to rzecz zła i niemoralna“.

Jakub Glass.

Znamienną opinię wypowiedziała „*Rzeczpospolita*“ w artykule wstępnym, umieszczonym w № 53 (z dn. 23 lutego):

„PROHIBICJA NA ROZSTAJACH. PLANY ROZLUŻNIENIA PRZEPISÓW O OGRANICZENIACH WYSZYNKU WÓDKI“.

„W Sejmie omawia się obecnie projekt nowelizacji ustawy o ograniczeniach wyszynku alkoholu. W świetle bowiem doświadczeń życiowych rzekomo okazało się, że te przepisy o zakazie sprzedaży wódki w soboty i święta, na dworcach, w sąsiedztwie kościołów, szkół i t. d. nie są ani dość ściśle przestrzegane, ani (jakoby?) celowe i skuteczne. Istnieje dość silny obóz, wspierany przez szynkarzy, koncesjonariuszów i producentów wódek, który dowodzi, że prawo to, datujące się jeszcze z czasów Sejmu Ustawodawczego, jest fikcją, że nikt go nie przestrzega, że szkodzi ono nawet... interesom państwa.

Że dochody skarbu państwa z monopolu spirytusowego rzeczywiście wzrastają, tego dowodzą liczby budżetowe. W ustawie skarbowej na 1925 r. dochody z monopolu spirytusowego były szacowane na 197,5 milionów zł., zaś już w budżecie na okres budżetowy 1929/30 pozycja ta wynosiła 426,5 miliona zł. „Alkoholizm“ budżetu nabiera cech wcale groźnych.

A jednak nie wolno zapominać, że walka z alkoholizmem nie może być zaniechana. Wprawdzie tej prawdzie nikt nie przeczy, ale natomiast wysuwa się twierdzenie, że zakazy i kontrola policyjna nie są skuteczne i dlatego powinny być uchylone, a przynajmniej bardzo rozluźnione. Na tem tle walka prohibicjonistów, zresztą tylko częściowych z antiprohibicjonistami, acz daleka jeszcze od zaciętrzewienia, jakie na tem tle obserwujemy w Ameryce, zaczyna przybierać na wyrazistości. Jest to zresztą walka, która trwa już oddawna. Jeszcze w tymże Sejmie Ustawodawczym był poseł, który za cel swojego życia postawił był sobie zlikwidowanie nawet częściowej prohibicji.

O szkodliwości używania alkoholu pisać nie zamierzamy. To zadanie zostało dawno wypełnione przez fachowców: lekarzy, kryminologów, działaczy społecznych, duchowieństwo i t. d. Alkoholizm jest klęską i nie może istnieć żaden wzgląd, któryby mógł osłabić walkę z tą zmołą życia ludzkiego.

Wysuwa się natomiast argument, że stosowane dotychczas środki nie są skuteczne. Niewątpliwie — tak! Wiadomo, że w każdej restauracji w kraju można pić wódkę w niedzielę. Policja o tem wie i toleruje to z całą obojętnością. Wiadomo, że w gminach „suchych“ (a jest ich już kilka) kwitnie wyszynk potajemny. Nie dziw: naturę ludzką przerobić jest bardzo trudno i nie w jednym pokoleniu da się przełamać rozpanoszony pociąg do kieliszka. Musi tu równocześnie oddziaływać oświata, rygory korporacyjne, Kościół, lekarz, prasa i t. d., ale walka musi być kontynuowana.

Pijaństwo przetrawia dziś nasze masy ludowe. Na podłożu alkoholizmu szerzy się przestępczość, zwyrodnienie rasy, anarchja życia rodzinnego! Tego rodzaju truciznę społeczeństwo zwalczać musi. I dlatego nie uchylenie prawa prohibicyjnego, ale wzmocnienie dozoru administracyjnego i kontrola społeczna winny stanąć na zagrożonym szanću“.

Powyższy głos „Rzeczypospolitej“ jest tem donioślejszy, że dotychczas pismo to (Organ Ch.-D.) zajmowało dla sprawy walki z alkoholizmem stanowisko niezbyt przychylnie.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu rozesała do pism Komunikat, napisany przez jednego z wybitnych profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. Komunikat ten umieścił szereg pism; brzmi on jak następuje:

„SEJMOWI POD ROZWAGĘ“.

„Obecne przesilenie gospodarcze sprawia, iż w społeczeństwie coraz wyraźniej zarysowuje się zdrowy i właściwy pogląd na podstawowe prawdy życiowe m. in. także to przekonanie, iż głównym czynnikiem pomyślności narodu jest sposób życia poszczególnych jednostek — oszczędny, pracowity i trzeźwy. Zadaniem zaś Sejmu jest raczej umożliwienie takiego życia oraz troska o rzeczywiste dobro ogółu. Jeżeli mimo ogólnego zubożenia społeczeństwa szerzy się i nawet wzrasta po miastach polskich alkoholizm i to zwłaszcza wśród młodzieży, natenczas odpowiedzialność za ten przykry objaw spada na różnorakie czynniki: zaniedbania domu rodzicielskiego, szkoły, Kościoła, kłamliwa reklama przemysłu alkoholowego i częsta okazja do picia poza domem — mogą w stopniu mniejszym lub większym być tego groźnego zjawiska przyczyną. Rola Sejmu w tej dziedzinie ogranicza się głównie do uchwalenia wzgl. podtrzymania ograniczeń prawnych, które jak wał ochronny mają chronić ogół przed rozpowszechnieniem się powodzi alkoholowej. Z tem trzeba zgóry się pogodzić, iż ograniczenia prawne nie są jedyną ani najważniejszą bronią w walce z alkoholizmem. Niemniej atoli przyznać trzeba, iż wobec kolizji interesów finansowych i nowoczesnej żądzy używania, a rzeczywistego dobra ogółu ustawa ograniczająca sprzedaż i spożycie napojów alkoholowych może, biorąc rzecz teoretycznie i zasadniczo, uchronić naród dość poważnie od fatalnych skutków tej plagi społecznej. Jeżeli w praktyce w niektórych krajach, m. in. w Polsce ustawa taka istnieje, ale nie jest przestrzegana, natenczas mogą być dwie tego zjawiska przyczyny: albo brak energii władzy wykonawczej i brak poparcia ustawy w opinii publicznej, albo zbyt ostre ograni-

czenia, których przestrzeganie okazało się niemożliwym. Zaczniemy od tej ostatniej możliwości, którą szczególnie sfery bezpośrednio zainteresowane od samego początku istnienia ustawy podkreślały i powtarzają także obecnie w memorjale do Posłów:

1. Czy istotnie nie jest możliwe wytwarzanie piwa 2 $\frac{1}{2}$ %, jak to obecnie twierdzi memorjał restauratorów? — Memorjał Związku Właścicieli Browarów w Polsce z r. 1921 stwierdza jasno i wyraźnie, iż „dzisiejsza norma zawartości alkoholu t. j. 2 $\frac{1}{2}$ % wag. da możność rozwoju przemysłu piwowarskiego i w zupełności zapewnia dobroć, taniość i trwałość produktu”.

2. Czy brak wyszynków zawsze i wszędzie powoduje tajny wyszynk? Przeczą temu *samorządne* plebiscyty gminne w Małopolsce Wschodniej i Kongresówce, domagające się kasaty wyszynków w gminie.

3. Twierdzenie, iż zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w wagonach restauracyjnych zahamuje rozwój turystyki i jest przyczyną faktu, iż Rosjanie omijają Polskę jadąc na Gdańsk i Królewiec, jest mało przekonywujące. Zakazów wydawanych w interesie własnego narodu nie można przecież znosić dla przypodobania się obcokrajowcom. Przeciwnie rozumnym obcokrajowcom właśnie taki zakaz państwowy tylko zaimponować może.

4. Żądanie, aby zniesiono zakaz wyszynku dla kantyn wojskowych dlatego, że w tymże domu bywa nieraz prywatne mieszkanie wojskowe, któreby podlegało niesłusznie zakazowi, jest również dość dziwne i świadczy o braku zrozumienia konieczności życia trzeźwego w wojsku polskiem.

5. Twierdzenie, jakoby prohibicję w Pruszkowie przeprowadzili komuniści, jest niesłychane, gdyż wówczas ks. proboszcza miejscowego i kilku inteligentów - ideowców trzeba by również do komunistów zaliczać!

6. Zakaz na soboty i niedziele jest wykonalny po wsiach i po miastach, zwłaszcza mniejszych. Znaną jest rzeczą, iż po wielkich miastach z powodu trudności technicznych, wszelkie przepisy łatwiej i częściej bywają przekraczane. Mimo to nienależy powodu do całkowitego znoszenia praw, przekraczanych po wielkich miastach.

7. Pomysł redukcji wyszynków, uznany za konieczny dwukrotnie przez Sejm, opiera się na przeświadczeniu, iż stałe okazje publiczne do picia stanowią niewątpliwie jedną z głównych przyczyn obecnych fatalnych stosunków. Tylko w Zachodniej Polsce od lat 10 redukcji nie dokonano — wbrew ustawie. Niechaj Sejm osądzi, czy to było słuszne i zgodne z żywotnym interesem ludności, sąsiadującej z sąsiadem zachodnim.

8. Nie wchodzimy w to, czy rzeczywiście udowodniono, jakoby plebiscyty w gminach ukraińskich przeprowadzono zawsze i wszędzie i wyłącznie z pobudek politycznych; zwracamy atoli uwagę na wybitną cechę demokratyczną i najzupełniej słuszną i sprawiedliwą zasadę o plebiscycie gminy orzekającej, czy dalsze istnienie karczmy uważa u siebie za pożądaną czy nie. Jeżeli Zachodnia Polska z tego prawa korzystała mniej

często, to bynajmniej nie dlatego przecież, jakoby je uważała za „antypaństwowe”. Byłby rzeczywiście czas, aby tego lichego dowcipu o „antypaństwowej” działalności zwolenników trzeźwości żaden prawy obywatel nie traktował poważnie, nie ośmieszał siebie i państwa polskiego.

Jak z powyższych uwag wynika, artykuły zaczepiane przez restauratorów, były i są dotąd słuszne i świadczą o wielkiej roztropności Sejmu ustawodawczego, ataki zaś przeciwko ustawie są podyktowane mimo wszystko raczej troską o własną kieszeń, aniżeli troską o rzeczywiste dobro narodu i państwa. Ustawa cała jest wykonalna, byleby władze wykonawcze i sądy zechciały energiczniej występować przeciwko winnym przekroczeń. Opinia publiczna, która z początku zaskoczona ustawą, nie doceniała jej, po dziś dzień coraz bardziej ceni sobie ustawę i jest gotowa bronić jej i wykorzystać ją”.

Radym.

Warszawska „Unja” (№ 52) podała artykuł p. t.:

„UDERZ W STÓŁ — NOŻYCE SIĘ ODEZWĄ. HANDLUJĄCY ALKOHOLEM CHCIELIBY Z KIELISZKIEM WÓDKI WEJŚĆ DO KAŻDEGO DOMU A NAWET TUŻ POD KOŚCIOŁ”.

„W Polsce prowadzona jest walka z alkoholizmem nie drogą bezwzględniego zakazu, lecz przez szeroko zakrojoną akcję społeczną, popieraną odpowiednimi ustawami.

Szybki rozwój poradni przeciwalkoholicznych, liczna frekwencja herbaciarni, domów ludowych, świetlic i t. p. dowodzi, że droga obrona jest racjonalną i należy jedynie rozwijać pracę w tym samym kierunku.

Stwierdza to również ilość przeprowadzonych plebiscytów i dobrowolnie ustanowionej prohibicji w 150 gminach Małopolski wschodniej oraz w kilkudziesięciu miejscowościach, rozsianych po województwach centralnych i zachodnich.

Obecnie akcja zwalczania alkoholizmu stała się przedmiotem debat sejmowych w związku z projektem noweli do ustawy antyalkoholowej.

Tu wchodzi w grę interesy osobiste wszystkich koncesjonariuszy, którzy w obronie własnych korzyści, osiąganych z posiadanych koncesyj na prawo sprzedaży alkoholu, podnoszą szereg zarzutów przeciwko niewykonalności tej ustawy...

Zapewne, że niekarni funkcjonariusze mogą łamać przepisy tak w tych jak i innych wypadkach.

Błędny jest również zarzut, że turyści z zagranicy omijają Polskę wobec braku alkoholu w wagonach restauracyjnych i bufetach kolejowych, gdyż naogół turyści podczas podróży i wycieczek używają mało alkoholu, a rozpijanie ludzi w drodze spowodowałoby mogło niezliczone nieszczęśliwe wypadki.

Zgoła już zdumiewającym jednak żądaniem koncesjonariuszy alkoholu jest wysuwana przez nich konieczność zmniejszenia na wsi odległości szynku od budynków i świątyń do 100 metrów, gdyż dotychczasowa odległość 300 mtr. okazała się zbyt niewygodną.

Miejmy nadzieję, że postulaty powyższe, zwalczające ustawę antyalkoholową w obronie osobistych korzyści sfer, handlujących alkoholem,

nie znajdują posłuchu, a odpowiednie przepisy ustawy zostaną uchwalone, co znacznie wzmocni dotychczasową akcję walki z alkoholizmem.

„*Nowy Kurjer*“ (Poznań) podał w № 55 artykuł znanego i zasłużonego działacza przeciwalkoholowego p. t.:

„SPRAWA ZDROWIA I HONORU. WALKA O USTAWĘ
ANTYALKOHOLOWĄ“.

„Jest ustawa, która jest równocześnie chlubą i hańbą naszego państwa. Chlubą jest sama ustawa, uchwalona w chwili pierwszego zapału ustawodawczego, pierwszego sejm, który wyżej stawiał dobro całości, niż interesy pewnych warstw. Ustawy tej zazdrości nam zagranica, a miarodajne w tej sprawie czynniki niejednokrotnie wyrażały Polsce w tej sprawie swoje najwyższe uznanie. Hańbą jest jednak dla naszego Państwa realizacja tej ustawy. Są to jawne poprostu drwiny z prawa, którego przekraczanie uważa się już poprostu za... patriotyzm.“

Każdy domyśli się, że chodzi o ustawę antyalkoholową...

Walka zawzięta przeciwko ustawie trwa nie od wczoraj. Kapitał alkoholowy, który z wyjątkiem województw zachodnich jest przeważnie żydowski, dąży oczywiście do usunięcia wszelkich ograniczeń. Dziwnem jest jednak stanowisko władz państwowych. Monopol był pomyślany — jako mniejsze zło i instytucja przejściowa, która stopniowo miała się sama uśmiercać przez ten 1 proc. dochodu, wydawany na zwalczanie alkoholizmu. Założenie niewątpliwie słuszne, jest to, że w miarę wzrostu trzeźwości, wzmocnią się i dochody skarbu ze zdrowszych źródeł, a zmniejszą niepotrzebne już wtedy wydatki na bezrobotnych, szpitale, więzienia i t.d. Niestety, życie poszło inną drogą. Monopol stał się celem sam w sobie (mój Boże, ile tam dobrych posad dyrektorskich!), a ministerjum skarbu poczęło uważać za podstawę budżetu dochód z „czystej“, to źródło złota, wprawdzie zatrute, ale zato coraz obfitsze (ostatnio 435 milionów). Pijany budżet stał się „granitową“ podwaliną naszej gospodarki finansowej. Stosunek państwa naszego do narzuconej mu przez sejm ustawy był dotąd wypadkową trzech czynników: krótkowzrocznie pojętego interesu skarbu, zabiegów sfer zainteresowanych i ignorancji kompletnej w tej dziedzinie ze strony władz i ich organów oraz społeczeństwa. Wynikiem tego był oczywiście systematyczny sabotaż ustawy ze strony... władz. Nie starczyło to jednak.

Zwolennicy „pijanego budżetu“ chcieli skorzystać z pomajowej ustawy o pełnomocnictwach Prezydenta i pierwszym rozporządzeniem rządu „sanacji moralnej“, miała być nowela do ustawy antyalkoholowej, równająca się faktycznemu jej zniesieniu. Dzięki czujności pewnych osób udało się — w ostatniej chwili, przed trzecim czytaniem w senacie, ustawę wyłączyć z pełnomocnictw. Nowela przeleżała dobrze pod zielonem suknem — aż teraz znowu, w gwarze walk o budżet i konstytucję, spróbowano na nowo przemycić taką nowelizację. Sejm obecny pokazał dotąd, że rozumie konieczność walki z alkoholizmem, skoro w obecnym budżecie, mimo dotkliwych okrojów, znalazła się pozycja 1 miliona na walkę z alkoholizmem. Jest to wprawdzie ani nie $\frac{1}{4}$ sumy ustawowo przypadającej z dochodu monopolu, ale w każdym razie jeszcze raz tyle, co w roku ubiegłym. Chodzi tu zresztą też o przygotowania do między-

narodowego Kongresu przeciwalkoholowego, który się odbędzie w roku 1931 w Warszawie.

Wrogów ustawy oczywiście kongres i opinia Polski przed światem z pewnością nie interesuje więcej, niż jej otrzeźwienie.

W walce z ustawą zwraca się teraz ostrze przeciwko paragrafowi o plebiscytach gminnych. Ruch ten stał się już akcją poważną — plebiscyty odbyły się w trzystu przeszło gminach przeważnie z wynikiem dodatnim. W sprawie tej zajmuje ostatnio głos sanacyjny „Dziennik Lwowski“, który z faktu, że $\frac{3}{4}$ tych plebiscytów odbyło się na terenie Małopolski wschodniej, wyciąga wniosek, że jest to... akcja antypaństwowa Rusinów. Na stanowisku tem stanęli też starostowie, odmawiając zatwierdzenia wyników, a zatwierdził ten punkt widzenia odwołanej pamięci min. Sławow-Składkowski.

Nie wchodzący w tej chwili w to, czy i w jakich rozmiarach też istotnie posługiwano się argumentem, że walka z karczmą — to walka z państwem polskim. W każdym razie jest wstydem i hańbą dla państwa polskiego, że występuje ono, jako obrońca demoralizatorów ludności, żydów karczmarzy i nie pozwala jej się wyzwolić z wiekowej niewoli u tego pachciarza. Nie daleleko dojdziemy z naszą misją historyczną niesienia kultury na wschód, o ile ją będziemy pojmywać na wzór bussinesmanów angielskich, którzy Chińczykom narzucili obowiązek trucia się opjumi i nawet z orężem w ręku zwalczały próby ich emancypacji. Sejm nasz winien w tej kwestji zająć mocne i zdecydowane stanowisko”.

N.

Głosów prasy za nowelą nie podajemy, gdyż treścią ich było tylko powtarzanie argumentacji z wyżej przytoczonego Komunikatu szynkarzy i browarników. Połęga ogłoszeń alkoholowych jest zbyt wielka — uświadomienie w dziedzinie zagadnienia alkoholizmu zbyt małe — to są przyczyny tak smutnego zjawiska.

Zachodzą przytem tragikomiczne zjawiska — pierwsze komunikat ów zamieścić, nie tylko ani słowem go nie krytykując, ale przeciwnie „z poparciem“ od redakcji: żydowski „Nasz Przegląd“, antysemitka „Gazeta Polska“ i... „Polska Zbrojna“. Trudno nie powiedzieć, że alkohol jest... cudotwórcą!

* * *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy od p. J. G l a s s a artykuł w omawianej sprawie:
JESZCZE W PRZEDMIOCIE USTAWY PRZECIWALKOHOŁOWEJ.

Zarzuty przeciwko naszej ustawie antyalkoholowej, z jakimi spotykamy się obecnie na łamach prasy, nie wytrzymują żadnej krytyki, są często nieszczerze — gdy się np. żądanie plebiscytu miejscowego w sprawie zakazu sprzedaży alkoholu poczytuje za objaw agitacji przeciupaństwowej w województwach południowych — albo mają zakrój poprostu humorystyczny — gdy np. słabą frekwencję turystów zagranicznych w Polsce kładą na karb zakazu spożywania alkoholu na kolejach żelaznych. To też, gdy żadne z polskich stronnictw sejmowych nie ośmieliło się wystąpić otwarcie do walki z ustawą, niezaszczytnej tej roli podjął się klub sejmowy niemiecki w osobie pp. Spitzera, Utty, Raßnera i towarzyszy.

Ustawa o monopolu spirytusowym, przeznaczając jeden procent czystego dochodu „na walkę z alkoholizmem, szpitale i schroniska dla alkoholików“, tem samem stwierdziła, iż ustawodawca polski zdaje sobie dobrze sprawę ze szkodliwości pijaństwa i poleca je zwalczać środkami, dostarczającymi przez państwo. A zatem tylko dziwne zaślepienie partyjne może przeciwnika alkoholu piętnować mianem wroga państwa. Wrogiem

państwa zaprawdę nie jest ten, kto dąży do zmniejszenia pijaństwa w Polsce, ale ów, kto nie waha się występować przeciwko ustawie, zwalczającej w Polsce pijaństwo.

Wbrew temu, co tendencyjnie rozpowszechniają u nas przedstawiciele kapitału alkoholowego, rząd Stanów Zjednoczonych z raz obranej drogi prohibicji cofać się bynajmniej nie myśli. Prohibicja dała naogół wyniki pożądane: obniżenie się śmiertelności ogólnej, zwłaszcza u kobiet aż do roku 35 życia i osób płci obojga do lat 20, zmniejszenie się śmiertelności wskutek gruźlicy, rosnące spożycie mleka i produktów mlecznych i podnosząca się jednocześnie zdrowotność powszechna, zwiększanie się tak względne, jak i absolutne sum, składanych do kas oszczędności, — oto stwierdzone na ostatnim kongresie przeciwalkoholowym w r. 1928 wyniki 8-letniego stosowania prohibicji. Że Stany Zjednoczone są rzekomo w przeddzień zniesienia prohibicji, jest to złośliwa plotka, której kłam zada rzeczywistość.

Celem zwalczania pijaństwa, pierwszy zaraz Sejm polski wydał ustawę, jak to stwierdzono publicznie na XVII Zjeździe Międzynarodowym Przeciwalkoholowym w Kopenhadze w r. 1924, bardzo umiarkowaną i ostrożną. Czyliż pod wpływem agitacji przedstawicieli kapitału alkoholowego mamy składać smutne świadectwo słabej woli i braku charakteru i zawracać z raz obranej drogi, kasując albo choćby łagodząc ustawę, tak celową i rozsądną, z tej jedynie przyczyny, że nie udało się dotychczas wprowadzić jej całkowicie w wykonanie?

Owe samorządne wysiłki w kierunku ograniczenia spożycia alkoholu w poszczególnych gminach, występujące niezależnie od siebie we wszystkich dzielnicach Polski, to głos sumienia ludu polskiego, który protestuje w ten sposób przeciwko zalewającej go fali demoralizacji i rozpusty i piętnuje pijaństwo, jako rzecz złą i niemoralną, tak samo jak lichwa, lub prostytutka, lub jak owo przestępstwo spędzania płodu, które, lubo w społeczeństwach nowożytnych, niestety, nader często spotykane, powinno być jednakże utrzymane w kodeksie karnym.

Potwarcy naszej ustawy, którzy chcą ją znieść lub przynajmniej zneutralizować, dwie rzeczy powinni mieć na pamięci:

Polska, która w okresie pogrobowym przez półtora wieku prowadziła walkę w imię prawa i wolności nie może opierać swego budżetu na pijaństwie ludu, które prowadzi do najgorszej formy niewoli;

Na zniesienie, albo na złagodzenie naszej „lex Moczyłowska“ nie pozwoli nigdy ten, który jest właściwym twórcą onej, a od pijaństwa cierpi właśnie najdotkliwiej: kobieta polska. *J. Glass.*

ORGANIZACJE KOBIECE PRZECIW NOWELI.

Na wieść o ponownym wniesieniu noweli — Wydział Kobiecej przy Tow. „Trzeźwość“ zwołał Konferencję Organizacji Kobięcych w celu rozpoczęcia wspólnej akcji obrony ustawy. Została rozesłana specjalna Odezwa. Konferencja odbyła się dn. 15 marca w auli Państw. Szkoły Higjeny i zgromadziła przeszło 60 osób, reprezentujących 20 organizacji kobiecych jak: Narod. Org. Kobiet, Klub Polit. Kobiet Postępow., Rada Narodowa Polek, Koło Mieszczanek, Tow. Klubów Kobiet pracujących, Sodalicia K. Z. P., Samorząd Semin. K. Z. P., Związek Pracy Obywat. Kobiet, Wydz. Kół. Gospodyń wiejsk. C. T. R., Związek Harcerstwa Polsk. Warsz. Klub Wioślarek, Koło Pań Tow. Rozwój, Zrzeszenie Lekarek, Stow. mł. akad. „Odrodzenie“, Tow. Zawod. kształcenia Kobiet, Żeńska Korporacja „Priora“, Katol. Tow. Ochrony Kobiet, „Misje dworcowe“, „Robotnicza Organizacja Samopomocy“.

Zebrańie zagaiła Przewodnicząca Wydziału Kobięc. „Trzeźwości“ p. Dr. Skokowska-Rudolfowa. Na Przewodniczącą Konferencji powołano przez aklamację p. Zofję Moraczewską, zastępowaną obrończynię Ustawy w Sejmie Ustawodawczym, do Prezydium weszły pp.: Senator Daszyńska-Golińska, Dr. Skokowska-Rudolfowa, Querquin, Elsnerowa i Chojnacka; sekretarzowały pp.: J. Jachimowiczówna i J. Samulakówna. — Po krótkim przemówieniu p. Przewodniczącej referaty wygłosiły: p. Dr. Jurjewiczówna: „Dzieje Ustawy Przeciwalkoholowej i jej istota“, p. Sen. Prof. Dr. Daszyńska-Golińska: „Alkohol i Alkoholizm“, p. Wł. Weychert-Szymanowska: „Znaczenie społeczne Ustawy“ i p. P. Restorffowa: „Znaczenie Ustawy dla ogółu kobiet“. — Referaty wzbudziły duże zainteresowanie i wywołały dłuższą dyskusję, w kt. zabierały m. i. głos pp.: Dr. Zabawska-Domosiławska, Ceysingerówna, posłanka Waśniewska, Weychert-Szymanowska, Dr. Skokowska-Rudolfowa, Dr. Jurjewiczówna, Iza Moszczeńska, Janina Sokółowska. W wyniku obrad przedłożone przez Wydział Kobięc Trzeźwości uchwały zostały przyjęte przez aklamację — brzmia one:

„W imię istotnego dobra społecznego i państwowego:

1) Konferencja zwraca się do Sejmu i Senatu z żądaniem niedopuszczenia do żadnych zmian w istniejącej ustawie przeciwalkohol., zmierzających do jej uszczuplenia.

2) Konferencja zwraca się do Rządu z gorącym apelem bezwzględnego stosowania uchwalonej ustawy w całej pełni, a w szczególności zachowania ograniczeń sprzedaży świątecznej i przedświątecznej, niedopuszczenia do powiększenia liczby koncesyj, wypłacania i przeznaczania należnych ustawowo sum na walkę z alkoholizmem, powierzenia nadzoru nad wykonywaniem ustawy przeciwalkoholowej brygadowi Policji Kobięc.

3) Konferencja wzywa organizacje kobiece do propagowania wśród ogółu społeczeństwa zrozumienia dla zasad ustawy i energicznego współdziałania w jej wykonywaniu. Poczem uchwalono następ. wnioski, zgłoszone przez referentki lub podczas dyskusji:

1) Zebrane wyrażają oburzenie twórcom projektu przeciw ustawie przeciwalkoholowej, oraz p. posłowi Snopczyńskiemu, który podjął się referatu na Komisji.

2) Zorganizować szereg kobiecych wieców protestacyjnych.

3) Wszcząć usilną akcję prasową.

4) Utworzyć Komisję Porozumiewawczą Organizacji Kobięcych dla zorganizowania planowej pracy i łączności pomiędzy stowarzyszeniami — organizacje, reprezentowane na Konferencji wchodzą w skład Komisji.

5) Uchwały Konferencji przedstawić władzom.

Po uchwaleniu rezolucyj Przewodnicząca, p. Moraczewska zamknęła obrady.

Na Konferencję nadeszły liczne telegramy i pisma z wyrazami solidarności, deklarujące współpracę. Telegramy nadesłali: posłanka Dr. Gabriela Balicka, senator Aleksander Izyski, Lwowska Liga Przeciwalkoholowa, Polski Związek Przeciwniczy, Redakcja „Kobiety Współczesnej“ i „Młodej Matki“, Kaliska Sodalicia Pań wiejskich, Narodowa Org. Kobię, Związek Katolicki Kobię, Sodalicia Nauczycielek i Tow. Ochrony Kobię w Kaliszu. — Pisma nadesłaly: Centrala Abstynencka Kół Młodzieży w Krakowie, Katolicki Związek Abstynentów, Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu, Tow. Trzeźwość w Krakowie, Filarecki Zw. Elsów. Organizacje Krakowskie nadesłaly wspólne pismo: Wydział Kobięcy Trzeźwości. Organizacja Przy sposobienia Kobię do obrony Kraju, Koło Pań Zw. Legionistów, Zw. Obywat. Pracy Kobię, Związek Mł. Polek, Stow. Kobię z wyższ. wykształceniem, Stow. Sług Katolickich, Narod. Org. Kobię, Pol. Zw. Zawod. Chrześc. Służby domowej, Katol. Zw. Kobię, Katol. Stow. Pomocnic Handl. i biurowych, Zw. Chrześc. wdów i sierot, Koło Pań T. S. L., Koło Misyjne Pań, Koło Inteligencji, Patronat Więzienny i Kongregacja Pań, Liga Zdrowia — Telegram nadesłala Dyrekcja gimn. i sem. Z. Wołowskiej.

Obszerne sprawozdanie z Konferencji, tekst telegramów i pism podamy w nast. N. „Trzeźwości“.

OD REDAKCJI

Kronikę i Przegląd Prasy zmuszeni jesteśmy odłożyć z powodu braku miejsca do następnego Numeru, który ukaże się w kwietniu

„TRZEŹWOŚĆ“

Adres. Warszawa, ul. Żórawia 21 m. 28. Tel. 26-21 (10—14 i 16—20 z wyjątkiem niedziel i świąt)

Urządza: odczyty, pogadanki, zebrania przeciwalkoholowe.

Organizuje: wystawy przeciwalkoholowe i kursy alkoholologii.

Wysyła: wędrowną wystawę przeciwalkoholową i prelegentów.

Wydaje: książki, broszury, tablice i ulotki przeciwalkoholowe.

Prowadzi: propagandę przeciwalkoholową.

Zakłada: oddziały swoje na prowincji.

Posiada: składnicę wydawnictw przeciwalkoholowych i przezroczy.
(katalog — bezpłatnie)

Udziela: wszelkich informacji i pomocy w walce z alkoholizmem.

Organem Towarzystwa jest Miesięcznik Ilustrowany

„TRZEŹWOŚĆ“

pod redakcją Jana Szymańskiego

Trzeźwość podaje dużo cennych artykułów najwybitniejszych znawców zagadnienia alkoholizmu.

Prenumerata roczna z przesyłką 6 zł. - Wpłacać należy na Konto P.K.O. Nr. 270.

Rocznik „*Trzeźwości*“ za r. 1928, str. 368, dużo rysunków, cena 5 zł. z przesyłką 6 zł.

Rocznik „*Trzeźwości*“ za r. 1929, str. 388, dużo rysunków, cena 5 zł. z przesyłką 6 zł.

JAN SZYMAŃSKI

Dlaczego należy walczyć z alkoholizmem

Str. 8. -- Cena 10 gr.

**Wszelkie wpłaty uprasza się uskuteczniać WYŁĄCZNIE
na Konto P. K. O. Nr. 270.**

WSZELKIE ZABURZENIA TRAWIENIA:

NADKWAŚNOŚĆ ŻOŁĄDKA,

SKŁONNOŚĆ DO KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH.

PODRAŻNIENIE ŚLEPEJ KISZKI i t. p.

Łagodzi i leczy stałe używanie wody alkalicznej, otrzymanej przez rozpuszczenie aktywowanych, czyli możliwie do świeżej wody naturalnej zbliżonych,

TABLETEK VICHY Magistra KLAWE

Niezastąpione w podróży, jedzeniu restauracyjnym, nadużywaniu napojów alkoholowych i t. d.

Otrzymać można w każdej Aptece i Drogerji.

T-wo Przem. Chem. Farm. d. MAGISTRA KLAWE, S. A., Warszawa.

ALKOHOLOGJA

Książka podręczna dla walczących z alkoholizmem

Opracowanie zbiorowe

pod redakcją Prof. Dr. RAFAŁA RADZIWIŁŁOWICZA.

T R E Ś Ć:

Dyr. Bronisław Duchowicz — Chemja alkoholu.

Prof. Dr. Karol Klecki — Działanie alkoholu na organizm.

Prof. Dr. R. Radziwiłłowicz — Psychologia i psychopatologia alkoholizmu.

Prof. Dr. P. Gantkowski — O leczeniu alkoholików.

Dyr. Dr. R. Hercod — Historia ruchu przeciwalkoholowego.

Marja Hornowska — Alkoholizm jako zagadnienie wychowania moralnego.

Warszawa 1928.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Walki z alkoholizmem „Trzeźwość“

Stron: 186.

Cena 4 zł.